

O krainie, która przestała istnieć

Materiały z konferencji „Bojkowie i Bojkowszczyzna”



O krainie, która przestała istnieć

Materiały z konferencji „Bojkowie i Bojkowszczyzna”,
Ustrzyki Dolne 25-26.10.2018 r.

Redaktor publikacji:
Kinga Szewczyk

Koordynatorzy projektu „Wołanie przestrzeni – o nieistniejącej krainie”:
Kinga Szewczyk,
Katarzyna Dutka

© Copyright by: Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych.

Egzemplarz bezpłatny

Wyłącznie odpowiedzialność za zawartość niniejszej publikacji ponoszą jej autorzy i nie może być ona utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Unii Europejskiej.

ISBN: 978-83-64423-93-2

Projekt, opracowanie graficzne, skład, łamanie, druk i oprawa:
Grafpol Agnieszka Blicharz-Krupińska
ul. Żmudzka 21, 51-354 Wrocław, tel. +48 507 096 545

Spis treści

Słowo wstępne	7
Łukasz Bajda Szlachta Bojkowszczyzny zachodniej	11
Daniel Nowak Bojkowszczyzna na mapach administracyjnych Galicji	23
Wojciech Krukar Zaginiony krajobraz kulturowy Połoniny Wetlińskiej	33
Damian Nowak Architektura cerkiewna na zachodniej Bojkowszczyźnie w XX wieku. Wybrane przykłady	45
Andrzej Żygadło Cerkiew bojkowska – fakty i mity	55
Marianna Jara Muzyka Bojków	69
Janusz Radwański Mowa Bojków – pomost między wschodem a zachodem	77
Robert Bańkosz Kultura materialna i duchowa na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim – uzupełnienie	87
Natalia Kłasztorna „Na Wschodzie czeka dostatnie życie”. Lokalna prasa w służbie radzieckiej propagandy: wysiedlenie z 1951 r. na łamach prasy	95
Grzegorz Demel (Wielokulturowa) tożsamość pogranicza	107
Abstrakt	115





Cerkiew w Chmielu. Fot. Damian Nowak



Cerkiew w Chmielu. Fot. Damian Nowak

Słowo wstępne

70 lat temu bieszczadzka kraina tętniła życiem. Kraina, dodajmy, niegościnna, surowa, wymagająca, która wydała na świat swoich rdzennych mieszkańców. Bojkowie, bo o nich mowa, byli ludem małowównym, spokojnym, ale też twardym i odpornym na bieszczadzką aurę. Ich świat kończy się nagle – druga wojna światowa i jej polityczne konsekwencje sprawiają, że Bojkowszczyzna po stronie polskiej znika. „Wielka historia” przetacza się przez Bieszczady, zabierając ze sobą Bojków i przenosząc ich w przestrzeń odległą nie tylko geograficznie, ale przede wszystkim kulturowo. Od wieków żyjący pod połoninami, w zamkniętej szczytami i lasami górskiej przestrzeni, musieli Bojkowie nagle przywyknąć do bezkresu stepów Ukrainy. Wracają w Bieszczady dziś, już nie fizycznie, ale przywołani przez autorki projektu „Wołanie przestrzeni – o nieistniejącej krainie”.

Niniejsza publikacja jest zaledwie wycinkiem problematyki dotyczącej historii i kultury Bojków. W zasadzie wszystkie artykuły tu zgromadzone mogą być załączkami obszernych opracowań naukowych. Jednakże, poprzez różnorodność tematyki, pokazujemy te fragmenty, które – naszym zdaniem – są szczególnie interesujące i pokazują, że na tle szeroko pojętej kultury pogranicza polsko-ukraińsko-słowackiego Bojkowszczyzna stanowi ciekawy i odrębny element. Wykazane to zostało między innymi w artykułach Damiana Nowaka („Architektura cerkiewna na zachodniej Bojkowszczyźnie w XX wieku. Wybrane przykłady”) i Andrzeja Żygadły („Cerkiew bojkowska – fakty i mity”). Autorzy skupili się na artystycznych i konstrukcyjnych aspektach sztuki cerkiewnej w typie bojkowskim. Na odrębność Bojków pod względem językowym wskazuje Janusz Radwański w publikacji „Mowa Bojków - pomost między wschodem a zachodem”. O typowo bojkowskich pieśniach dowiemy się od Marianny Jarej („Śpiew i kultura muzyczna Bojkowszczyzny”). Dzięki Danielowi Nowakowi („Bojkowszczyzna na mapie administracyjnej Galicji”) możemy umiejscowić Bojkowszczyznę w przestrzeni geopolitycznej, zaś w czysto geograficznym zlokalizowaniu śladów bytowania Bojków pomoże nam artykuł „Zaginiony krajobraz kulturowy Połoniny Wetlińskiej” Wojciecha Krukara. O tym, że Bieszczady to nie tylko Bojkowie, dowiemy się z artykułów Roberta Bańkosza („Kultura materialna i duchowa na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim – uzupełnienie”) i Łukasza Bajdy („Szlachta Bojkowszczyzny zachodniej”). Swoistym podsumowaniem będą dwie publikacje: „Tożsamość pogranicza” Grzegorza Demela oraz „<<Na Wschodzie czeka dostatnie życie>> Lokalna prasa w służbie radzieckiej propagandy: wysiedlenie z 1951 r. na łamach prasy” Natalii Kłasztornej. Pierwsza z nich to próba syntezy współczesnej wiedzy na temat tożsamości i przynależności etnicznej/narodowej/społecznej człowieka z historycznymi uwarunkowaniami dotyczącymi Bojków i ich świadomości w tym zakresie. Artykuł N. Kłasztornej to z kolei zapis wielkiej manipulacji, jakiej poddani zostali zwykli ludzie, zmuszeni przez system sowiecki do opuszczenia swojej ojcowizny. Autorka, potomkini przesiedlonych, opisuje oficjalną narrację prasy radzieckiej, porównując ją z realiami historycznymi i ocenia tę konfrontację z dwóch perspektyw: badaczki i córki ofiar wysiedlenia.

70 lat to czas jednego życia... Czy tyle wystarczy, by zapomnieć człowieka? A może tyle czasu trzeba, by zapomnieć o wielu ludziach? Jak zmierzyć czas potrzebny do zmiany świadomości ludzkiej? Bo przyroda radzi sobie z tymi zmianami całkiem dobrze, biorąc w posiadanie wszystko, co człowiek jej pozostawi. Czy tak samo może zadziałać ludzka pamięć?

70 lat to dobry czas, by oddać głos przestrzeni, by znów usłyszeć wołanie tych, którzy opuścili Bieszczady, ale powracają w zapiskach, we fragmentach wspomnień, w urywkach opuszczonych krajobrazów, w dyskusjach, narracjach, pieśniach.

70 lat to jednak nie tak dużo, by zapomnieć. Podpierając się tą tezą, autorzy niniejszej publikacji mówią wprost: nie, nie zapominamy. Bojkowszczyzna istnieje do dziś, a jej przestrzenie są obecne nie tylko w tym, co widać, ale i w tym, o czym pamiętamy, czego świadectwem jest ta książka.





Makownica z dzwonnicy, Chmiel. Fot. Damian Nowak



Dzwonnica w Liskowatém. Fot. Damian Nowak

Szlachta Bojkowszczyzny zachodniej



Łukasz Bajda – historyk i zawodowy przewodnik beskidzki. W 2015 r. obronił pracę doktorską na Wydziale Humanistycznym UMCS. Sekretarz redakcji czasopiisma historyczno-krajoznawczego „Bieszczady Odnalezione” oraz pomysłodawca organizowanego cyklicznie od 2014 r., panelu historycznego „Prawem i lewem po ziemi sanockiej i przemyskiej. Bieszczady i Pogórze w epoce nowożytnej”. Autor przewodników turystycznych i opracowań poświęconych przeszłości Podkarpacia. Opublikował m.in. książki: *Balowie. Z bieszczadzskich lasów na salony Krakowa i Lwowa* (2011), *Szlachta w Bieszczadach i na Pogórzu. Czasy saskie i stanisławowskie* (2017), *Baligród. Historia bieszczadzkiego miasteczka* (2018).

O ile we współczesnych granicach Polski Bojkowszczyzna została unicestwiona, to na Ukrainie można mówić o jej trwaniu. Powojenne przemiany polityczne spowodowały jednak, że po obu stronach Sanu przeminął świat dawnej szlachty – zarówno tej drobnej, zaściankowej, jak i bogatych właścicieli ziemskich, których majątki w minionych wiekach znajdowały się na Bojkowszczyźnie. W poniższych rozważaniach ograniczę się do obszaru współczesnego powiatu bieszczadzkiego, którego większość leży w granicach historycznej ziemi sanockiej, a jego wschodnie krańce stanowi historyczna ziemia przemyska¹.

Szlachta ziemi sanockiej i ziemi przemyskiej cieszyła się dosyć dużym zainteresowaniem polskich historyków już od drugiej połowy XIX w.² Warto zwrócić uwagę również na zainteresowanie tematem szlachty dawnej Rusi Czerwonej wśród współczesnych historyków ukraińskich³.

¹ W powiecie przemyskim staropolskiej ziemi przemyskiej położone były m.in.: Arłamów, Liskowate, Krościenko, Stebnik, Hoszów, Moczary, Bandrów, Hoszowczyk, Zadwórze i Rabe). Natomiast Bystre, Lipie i Michniowiec znajdowały się na terenie powiatu sambockiego ziemi przemyskiej.

² Do II wojny światowej m.in.: P. Dąbkowski, *Szkice z życia szlachty sanockiej w XV stuleciu*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. VI, 1921–1923; T. Mańkowski, *Hoczew i Balowie*, Lwów 1910; W. Pulnarowicz, *Rycerstwo polskie Podkarpacia (dawne dzieje i obecne obowiązki szlachty zagrodowej na Podkarpaciu)*, Przemysł 1937; Tenże, *U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru. Historia powiatu turczańskiego*, Turka 1929; J. Trzeciecki, *Pamiętki i wspomnienia z sanockiej ziemi*, Krosno 1907; L. Wyrstek, *Ród Dragów–Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Genealogicznego”, t. 9, 1931–32. Współcześnie m.in.: M. Augustyn, *Dzieje rodzin szlacheckich herbu Przestrzał od XVI do XVIII w.*, „Bieszczad”, t. 9, 2002, s. 9–52; Tenże, *Dzieje rodzin szlacheckich herbu Przestrzał od XVI do XVIII w. (część II)*, „Bieszczad”, t. 10, 2003, s. 9–74; Tenże, *Z dziejów dworu w Dwerniku*, „Bieszczad”, t. 8, 2001, s. 11–83; Ł. Bajda, *Balowie. Z bieszczadzskich lasów na salony Krakowa i Lwowa*, Rzeszów 2011; Tenże, *Szlachta w Bieszczadach i na Pogórzu. Czasy saskie i stanisławowskie*, Krosno 2017; Tenże, *Szlachta ziemi sanockiej – szlachta pogranicza [w:] Na pograniczach. Szkice z historii społeczno-gospodarczej*, red. R. Lipelt, Sanok 2014, ss.79–92; Tenże, *Zahoczewie – przyczynek do dziejów*, „Bieszczad”, t. 20, 2015, ss. 124–137; T. Hołyński, *Interczy i zapisy dożywocia źródłem do genealogii szlachty sanockiej w II połowie XVIII wieku*, „Bieszczad”, t. 19, 2014, ss. 181–229; Tenże, *Właściciele i dzierżawcy dóbr ziemskich w cyrkule sanockim w 1804 r. Wyjątek z topograficzno-statystycznych materiałów Antona Baldacciego w Wiedniu*, „Res Historica”, t. 37, 2014, ss. 179–198; K. Przyboś, *Balowie herbu Gozdawa*, „Rocznik Przemyski”, t. 33, 1997; Tenże, *Fredrowie herbu Bończa >>domus antiqui moris virtutisque cultrix<<*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. III (XIV), 1997, s. 75–117; Tenże, *Wielka własność ziemska w ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII wieku, w: Sąsiedztwo. Osadnictwo na pograniczu polsko – ukraińskim w czasach*, red. J. Półćwiartek, Rzeszów 1997

³ M.in.: O. Вінниченко, *Переписи посполитого рушення шляхти Сяноцької землі в 1617-1629 рр.*, „Вісник Львівського національного університету імені Івана Франка”, 2002, Вип. 37/2, с. 13–48; I. Смуток, *Дрібношляхетські роди Сяноцької землі на Перемищині у XVI – на поч. XVII ст.*, „Проблеми гуманітарних наук: Наукові записи Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка”, Вип. 26., с. 183–194.; Tenże, *Вступ до генеалогії шляхти Самбірського повіту XVI – початку XVII ст. (шляхетські прізвиська)*, Львів 2008; Tenże, *Руська шляхта Перемишльської землі (XIV – XVIII ст.). Історико-генеалогічне дослідження*; Львів 2017; Я. Лисейко, *Тарнавські гербу Сас у Сяноцькій землі в останній чверті XIV – на поч. XVII ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник”, 2012, Вип. XVI, с. 79 – 87; J. Łysejko, *Przenikanie kniaziozów ze wsi na prawie wołoskim do warstwy szlacheckiej ziemi sanockiej w XVI–XVII wieku*, „Bieszczady Odnalezione”, nr 4/2016, ss. 21–30.

Wprowadzenie powojennego ustroju w Polsce przyniosło likwidację ziemiaństwa jako odrębnej klasy społecznej. W okresie międzywojennym na obszarze naszego państwa znajdowało się ok. 20 tys. dworów. Współcześnie można mówić o 2,5 tys. obiektów, z których wiele jest bardzo zdewastowanych. Jednocześnie niemal wszystkie zachowane dwory to „wydmuszki” pozbawione dawnego wyposażenia i jakichkolwiek pamiątek związanych z ich właścicielami⁴. Na terenie powiatu bieszczadzkiego w okresie międzywojennym wznosiło się kilkadziesiąt dworów. Do naszych czasów przetrwał tylko jeden, znajdujący się w miejscowości Łobozew, a obecnie mieszczącej tamtejszą szkołę podstawową⁵.



⁴ L. Kajzer, *Dwory w Polsce. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 2010, s. 13-14.

⁵ Majątek w Łobozewie zakupiła przed I wojną światową rodzina Musiałowiczów ze Lwowa. Ostatnią właścicielką dworu i majątków była Maria z Musiałowiczów (zm. 1962). Jej pierwszym mężem był Julian Timoftiewicz, inżynier i profesor Wyższej Szkoły Przemysłowej z Krakowa. Po jego śmierci wyszła za mąż za Jana Świerczka (1882–1949), prawnika z wykształcenia. Jan Świerczek pozostawił interesujący pamiątkę z okresu I wojny światowej. Warto wspomnieć, że podczas tzw. powstania leskiego w 1932 r. doszło do napadu na dwór Jana i Marii z Musiałowiczów Świerczków.

Na podstawie spisów szlachty uczestniczącej w popisach pospolitego ruszenia należy wnioskować, iż w pierwszej połowie XVII w. całą ziemię sanocką zamieszkiwało przeszło 370 różnych rodzin szlacheckich⁶. Jednakże podkreślić trzeba, że w tym gronie szlachta uzyskująca urzędy i biorąca aktywny udział w sejmikach oraz sejmach stanowiła niewielki odsetek. Frekwencja na sejmiku wiszeńskim, który, oprócz ziemi sanockiej, obejmował również ziemie przemyską i lwowską, wahała się w XVIII w. od kilkudziesięciu do kilkuset uczestników. Był to rzecz jasna niewielki procent szlachty zamieszkującej ten fragment Rusi Czerwonej. Udział w sejmiku był prawem, a nie obowiązkiem herbowych obywateli Rzeczypospolitej. Aby uczestniczyć w tych zgromadzeniach, potrzebne były środki finansowe, których brak wyłączał z aktywnego uczestnictwa w samorządzie drobną szlachtę. A jeśli już przedstawiciele dółów szlacheckich uczestniczyli w sejmikach, najczęściej pozostawali bezwolnymi narzędziami stronnictw magnackich⁷. Pewne wyobrażenie o skali uczestnictwa sanoczan w działalności samorządu szlacheckiego pokazuje frekwencja na jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych ziemi sanockiej – elekcji kandydatów na podkomorzego i urzędników sądu ziemskiego sanockiego w 1765 r., gdzie pojawiło się 151 miejscowych szlachciców z 81 rodzin. Z kręgów najuboższej szlachty zjawiało się aż 27 Dobrzańskich, pochodzących z kilku różnych gałęzi tej rozrodzonej rodziny. Warto podkreślić, że ten najliczniejszy zjazd szlachty sanockiej w XVIII stuleciu zgromadził przedstawiciele tylko niewielkiej części rodzin zamieszkujących Sanoczną⁸. Mieszkańcy Dobrej mieli blisko do stolicy swojej ziemi, dla ubogiej szlachty z bardziej odległych stron taka podróż mogła być zbyt daleka i kosztowna.

Na terenie Bojkowszczyzny zachodniej swoje gniazda rodowe posiadało przynajmniej kilka rodzin szlacheckich. Wśród nich dominowały rodziny herbu Sas, który był najbardziej popularnym herbem na Rusi Czerwonej; pieczętowało się nim przeszło 150 rodzin. Większość z nich nie zdobyła majątku i tym samym nie zyskała większego znaczenia⁹. Z tego powodu znaczna część z tych często bardzo rozgałęzionych rodzin szlacheckich nie pozostawiła po sobie zbyt wielu śladów w dostępnych źródłach. Najbardziej znaną i najbogatszą z nich na ziemi sanockiej była rodzina Tarnawskich, która zaangażowała się w akcję osadniczą na tym terenie¹⁰. Przy tak dużej liczbie czerwonoruskich rodzin szlacheckich herbu Sas, wywodzenie ich od wspólnego przodka nie wydaje się możliwe. Ludwik Wyrostek uznał, że grupa wołoskich osadników, która przybyła na Ruś Czerwoną razem ze Stefanem Sasowiczem (synem wojewody mołdawskiego wygnanego z Mołdawii, w wyniku przewrotu politycznego Bogdana Vody), utworzyła pas obronnych osad w momencie, gdy Kazimierz Wielki przyłączył ziemię sanocką do Królestwa Polskiego. Po przesunięciu granicy na wschód obowiązki obronne miały zostać zastąpione gospodarczymi. Owi pierwsi osadnicy, stając zbrojnie pod przewodnictwem Stefana Sasowicza, przyjęli swój herb od godła ich wodza. Teoria Ludwika Wyrostka zakłada zatem formę adopcji herbowej opartej na wspólnym pochodzeniu i występowaniu pod jedną chorągwią¹¹.

⁶ O. Вінниченко, *Перенеси...*, s. 13-14

⁷ Ł. Bajda, *Szlachta w Bieszczadach...*, s. 107-167.

⁸ CDIAUL, fond 15, op. 1, spr. 251, s. 617-621.

⁹ L. Wyrostek, *Ród Dargów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Genealogicznego”, t. XI, 1931-32, s. 39.

¹⁰ Ł. Bajda, *Szlachta w Bieszczadach...*, s. 29-30.

¹¹ Tamże, s. 136-138.



Najbardziej znane rodziny szlacheckie herbu Sas, które wywodzą się z obszaru Bojkowszczyzny zachodniej, to Dwerniccy i Polańscy. Jednocześnie pierwsi z wymienionych należą do tych nielicznych rodzin szlacheckich pieczętujących się Sasem, którym udało się uzyskać stosunkowo wysoką pozycję w ziemi sanockiej, a z czasem również poza rodzinnym powiatem. Protoplastą Dwernickich i Polańskich był Iwan Ternowski h. Sas, który wraz z synami, w zamian za przejęte przez Kmitów dobra rodowe (Ternowa w dolinie górnego Sanu¹²), w 1533 r. otrzymał przywilej na kniaźstwa w Polanie i Dwerniku. Synowie wspomnianego Iwana zajęli wyżej wspomniane miejscowości – Łukasz osiadł w Dwerniku, a Piotr objął Polanę. Pierwszy dał początek rodzinie Dwernickich, a drugi Polańskim h. Sas. Po kilkudziesięciu latach dobrego gospodarowania w Dwerniku Dwerniccy utracili tamtejsze wójtostwo. Udało się im jednak odkupić od spadkobierców Kmitów kilka pobliskich wsi¹³. Wzmocnili tym samym swoją pozycję, majątkowo

¹² Na obszarze nazywanym w XV w. Ternowa lub Ternowe Pole powstało w późniejszym okresie dziewięć wsi: Boberka, Szandrowiec, Dydiowa, Łokieć, Dźwiniacz Górny, Tarnawa Niżna, Tarnawa Wyżna, Sokoliki i Beniowa. (M. Augustyn, *Z dziejów dworu w Dwerniku...*, dz. cyt., s. 113.)

¹³ M. Augustyn, *Z dziejów dworu w Dwerniku*, dz. cyt., s. 13-16.

na trwałe znaleźli się w gronie sanockiej i przemyskiej średniozamożnej szlachty. W początkach XVII w. Dwerniccy byli jeszcze silnie związani ze Stadnickimi. W 1626 r. Dymitr Dwernicki wymieniony jest jako *famulus* Marcina Stadnickiego, który przyprowadził poczet swojego patrona na popis pod Sanokiem¹⁴. Potomkiem Iwana Ternowskiego był gen. Józef Dwernicki. Dziad generała, Szczepan Dwernicki, nabył w 1769 r. w ziemi sanockiej Bachórz, Chodorówkę i Laskówkę. Dobra te sprzedał, jak podaje Boniecki, jeszcze w tym samym roku Marcinowi Dwernickiemu¹⁵.



¹⁴ M. Augustyn, *Materiały do analizy przemian antropogenicznych na obszarze wsi Ustrzyki Górne w latach 1777–1900*, Ustrzyki Dolne 2012, s. 7.

¹⁵ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 5, s. 118-120; J. Trzeciecki, dz. cyt., s. 168. Nie był to jednak koniec związków rodziny generała Józefa Dwernickiego z dawną ziemią sanocką, gdzie zamieszkiwali również w późniejszym okresie jego krewni ze strony matki. Roman Kraiński, właściciel Leszczowatego i autor pamiętnika z 1831 r., był bratem ciotecznym gen. Dwernickiego. Dwóch synów Romana: Edmund (1804–1887) i Lucjan (zm. 1852) wzięło udział w powstaniu listopadowym. Edmund ożenił się z córką siostrzenicy generała, a Lucjan z córką generała Dwernickiego. Na marginesie warto wspomnieć, że Roman Kraiński i jego synowie słynęli z dobrego traktowania chłopów zamieszkujących ich majątki.

Dwernicy i Polańscy to tylko dwie spośród gniazdowych rodzin wywodzących się z zachodniej Bojkowszczyzny. Wspomnieć należy również o rodzie Unichowskich h. Przestrzał, którego protoplastą był nobilitowany w 1482 r. Stefan Jancz z Unichowa. Jego potomkowie dali początek rodzinom Bereżańskich, Stebnickich, Terleckich i Ustrzyckich. Ostatni spośród wymienionych zdobyli z czasem znaczny majątek i uzyskali urzędy senatorskie¹⁶.

Niezależnie od rodzin szlacheckich pochodzenia wołoskiego i ruskiego, których przedstawiciele uzyskali przywileje na kniaźstwa, w połowie XVI w. wykształciła się na terenach objętych osadnictwem wołoskim osobna warstwa kniaziowska, która aspirowała do wejścia w szeregi szlachty. Pomimo posiadania uprzywilejowanej pozycji, a nawet używania dla określenia kniaziów w dokumentach zastrzeżonego dla szlachetnie urodzonych łacińskiego określenia *nobilis*, tylko niektóre rodziny kniaziowskie skutecznie zintegrowały się z warstwą szlachecką¹⁷. Mniej szczęścia mieli potomkowie kniaziów wsi wchodzących w skład niegrodowego starostwa krośnieńskiego, do którego należało m.in. Wołosate. W spisie wójtów i kniaziów tegoż starostwa, obecnych w obozie wojskowym pod Łąką w 1702 r., niemal wszyscy określani są jako szlachta. Wśród nich odnajdujemy m.in. panów Bannickiego z Bannicy (Balnicy), Solińskiego z Solinki i Wołosackiego z Wołosatego¹⁸. Potomkowie kniaziów, którzy nie zdobyli majątku, a zarazem nie utrwalili swojej obecności w szeregach warstwy szlacheckiej, traktowani byli z wyższością przez szlachtę – posesjonatów. Warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki traktowani byli przez łowczego podolskiego Franciszka Urbańskiego, dzierżawcę starostwa krośnieńskiego, szlachetnie urodzeni potomkowie rodzin kniaziowskich. Pan łowczy w 1711 r. oskarżony został przez szlachetnie urodzonych kniaziów o stosowanie wobec nich przemocy fizycznej i przetrzymywanie ich w swoim dworze¹⁹. W okresie zaboru austriackiego wspomniani wyżej Bannicy, Solińscy, Wołosaccy i wielu innych nie zdołali wylegitymować się z pochodzenia szlacheckiego. Na marginesie jednak warto podkreślić, że świadomość pochodzenia z rodzin kniaziowskich stanowiła również w późniejszych pokoleniach powód do dumy. Gdy korespondent lwowskiej „Gazety Narodowej” w 1874 r. opisywał położenie ludu wiejskiego w okolicach Lutowisk, wyróżnił na tle sąsiednich wsi mieszkańców miejscowości Berehy Górne: „lud zamożny, rządny i trzeźwy, a przytem ambitny i sumienny. Są tam rodziny używające tytułu kniaziów i dumne są tymi tytułami”²⁰. Warto zacytować słowa, jakie miał skierować wójt gminy wiejskiej Wołosate Fedor Łeńko do Felicjana Sławoja Składkowskiego, gdy ten jako premier odwiedził Bieszczady: „My tu już w Wołosatem z dziada pradziada, kniazie. Mamy, ludzie zawsze wolni, jeszcze od króla Stefana patent na osiedlenie. Teraz mówią, że my Ukraińcy, kiedy my patent mamy z Polską, nie z Ukrainą”²¹.

Dogmat równości szlacheckiej, na którym opierało się poczucie więzi w obrębie całej wspólnoty herbowych mieszkańców Rzeczypospolitej, był iluzją. Pełnią praw szlacheckich mogli się cieszyć jedynie przedstawiciele elity majątkowej. Największy majątek w dziejach ziemi sanockiej zgromadził Józef Kanty Ossoliński.

¹⁶ M. Augustyn, *Dzieje rodzin...*, cz. 1, s. 9-51.

¹⁷ J. Łysejko, *Przenikanie...*, s. 21.

¹⁸ CDIAUL, f. 15, op. 1, spr. 203, s. 1173-1174.

¹⁹ Ł. Bajda, *Przemoc...*, dz. cyt., s. 47-48.

²⁰ „Gazeta Narodowa”, r. 13, nr 217, 23 września 1874, s. 3.

²¹ S. Składkowski, *O Bojkach, Łemkach i staroście*, opr. S. Kryciński, „Płaj”, t. 45, jesień 2012, s. 117.



Magnat ten, dzięki małżeństwu z dziedziczką dóbr leskich, Teresą Stadnicką, skupił w swoich rękach około stu miejscowości na terenie Sanoczczyzny, a była to tylko część jego majątku²². Szlachcic nieposesjonat mógł być co najwyżej sługą lub plenipotentem u bogatszego „pana brata”. Taką rolę przyjmowało wielu potomków rodzin kniaziowskich, które zdołały przeniknąć do warstwy szlacheckiej ziemi sanockiej. Jako sługa podczaszego gostyńskiego Szymona Romera, właściciela Polany, Lubochowa i Rosolina, występuje w 1676 r. *natus* (urodzony) *Michał Zatwardnicki* (Zatwarnicki). Jednocześnie w Polanie zamieszkiwał „Mikołaj Zatwardnicki we wsi komorą mieszkający nic pola nie mający z żoną”²³. W tym samym czasie ekonomem w dobrach Jana Lipskiego i jego żony Heleny z Boguskich był Bazyli Jaworski h. Sas, który mieszkał w należącej do Lipskich dworze w Chrewcie²⁴. Drobną szlachtę pochodzenia wołoskiego i ruskiego od bogatszych panów braci odróżniało wyznanie oraz język, którym się na co dzień posługiwali. Awans w szeregi szlachty średniej i bogatej wiązał się z przyjęciem katolicyzmu w obrządku łacińskim i polonizacją. Za przykład może posłużyć rodzina Ustrzyckich, w której katolikiem w pierwszym pokoleniu był Maciej Ustrzycki, fundator kościoła w Jasieniu (1664 r.). Jednocześnie należał do osób najbardziej zaangażowanych w działalność polityczną na terenie ziemi sanockiej i przemyskiej²⁵. Niezależnie od swoich korzeni, szlachta, do której należały majątki ziemskie, posiadała prawo patronatu zarówno nad parafiami tak rzymskokatolickimi, jak unickimi²⁶.

Temat został tu zaledwie zarysowany. Zainteresowanych nim odsyłam do bogatej literatury poświęconej szlachcie dawnej Rusi Czerwonej.

²² Ł. Bajda, *Szlachta w Bieszczadach...*, s. 62-63.

²³ CDIAUL, f. 15, op. 1, spr. 313, s. 95.

²⁴ CDIAUL, f. 15, op. 1, spr. 313, s. 7.

²⁵ M. Augustyn, *Dzieje rodzin...*, cz. 1, s. 31-33.

²⁶ Ł. Bajda, *Szlachta w Bieszczadach...*, s. 208-213.





Cerkiew w Hoszowczyku. Fot. Damian Nowak



Cerkiew w Leszczowatym. Fot. Damian Nowak



Elewacja cerkwi w Brzegach (daw. Berehach) Dolnych. Fot. Damian Nowak



Bieszczadzka połonina na wiosnę. Fot. Anna Szczukiewicz



Nagrobek Buchwaków na cmentarzu w Berehach Górnych. Fot. Damian Nowak

Bojkowszczyzna na mapach administracyjnych Galicji



Daniel Krzysztof Nowak – (ur. 1982, zam. w Starym Żmigrodzie), prawnik i historyk. Doktorant na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego w dziedzinie historii. Specjalista w tematyce związanej z austriackimi katastrami gruntowymi, tj. Metryką Józefińską (1785-1789), Metryką Franciszkańską (1819-1820) i Stałym Katastrem tzw. Katastrem Galicyjskim (1848-1863). Autor książek dotyczących historii Starego Żmigrodu: *Historia Starego Żmigrodu* (Krosno 2001), *Stary Żmigród w średniowieczu* (Krosno 2014, II wyd. Krosno 2017) i *Kroniki kościoła parafialnego w Starym Żmigrodzie* (Krosno 2018) oraz licznych opracowań dotyczących regionu żmigrodzkiego oraz Galicji w okresie przedautonomicznym (1772-1867).

Obszar zamieszkały przez Bojków, określany mianem Bojkowszczyzny, położony jest obecnie w południowo-wschodniej części województwa podkarpackiego, stanowiącego jednostkę administracyjną Polski, oraz w górskich partiach obwodów lwowskiego, iwanofrankowskiego i zakarpackiego na Ukrainie.

W okresie staropolskim tereny te leżały na terytorium województwa ruskiego, jednostki administracyjnej najpierw Królestwa Polskiego, a potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, utworzonej w 1434 roku. Jednostka ta podzielona była na dwie enklawy, północną z ziemią chełmską i południową z ziemią przemyską, sanocką, lwowską i halicką. Obszar Bojkowszczyzny obejmowały następujące jednostki administracyjne: ziemia sanocka, powiaty samborski i stryjski leżące na ziemi przemyskiej, powiat żydaczowski ziemi lwowskiej oraz powiat halicki ziemi halickiej.

W 1772 roku Austria, w wyniku I rozbioru Polski, włączyła do swojego terytorium część województwa krakowskiego, sandomierskiego i ruskiego, prawie całe województwo bełskie oraz małe skrawki województwa wołyńskiego, podolskiego i lubelskiego.

W sumie wszystkie ziemie, które zostały włączone pod panowanie Habsburgów, miały około 83 tys. km² i 2,7 mln ludności. Wkrótce na ziemiach tych rozpoczęto reformy administracyjne według kryteriów austriackich.

Po wcieleniu ziem polskich, Austriacy wprowadzili w Galicji nowy podział administracyjny, dokonując w 1773 roku podziału kraju na 6 cyrkułów (niem. *Kreis*), które podzielone były na dystrykty, czyli okręgi, których było 59¹. Były to następujące cyrkuły²:

- 1) Wielicki,
- 2) Pilzneński z siedzibą w Rzeszowie,

¹ S. Schnur-Peplowski, *Z przeszłości Galicji (1772-1862)*, Lwów 1895, s. 10; K. Hajduk, *Administracja państwowa i samorząd w Powiecie Brzozowskim w latach 1867-1914*, „Rocznik Przemyski” 2009, t. 45, s. 87-88.

² E. Barwiński, *Pierwsze podziały administracyjne Galicji*, „Ziemia Czerwieńska” 1935, z. 1, s. 62-64

- 3) Bełski z siedzibą w Zamościu,
- 4) Lwowski,
- 5) Samborski,
- 6) Halicki.

Jeśli chodzi o tereny zamieszkałe przez Bojków, znajdowały się one na terenie cyrkułów samborskiego i halickiego. Cyrkuły te dzieliły się następująco:

- a) cyrkuł samborski podzielony na okręgi: 1) Dubiecko, 2) Jarosław, 3) Sanok, 4) Lesko, 5) Przemyśl, 6) Biskowice, 7) Drohobycz, 8) Stryj oraz jeden okręg z nieustaloną siedzibą;
- b) cyrkuł halicki podzielony na okręgi: 1) Żydaczów, 2) Halicz, 3) Manasterzyska, 4) Budzanów, 4) Dolina, 5) Tyśmienica, 6) Tłumacz, 7) Śniatyn, 8) Czortków, 9) Nadrówna, 10) Utropy, 11) Delatyn, 12) Kosów³.

Dokładne granice tych okręgów są niestety trudne do ustalenia, jednak można domniemywać, że obszar Bojkowszczyzny leżał okręgach leskim, biskowickim, drohobyckim i stryjskim cyrkułu samborskiego oraz doliniańskim, tyśmienickim i tłumackim cyrkułu halickiego.

Taki system administracyjny istniał dość krótko, gdyż już 14 marca 1775 roku dokonano redukcji liczby okręgów z 59 do 19⁴, co było umotywowane głównie oszczędnościami, ale wynikało też z braku odpowiedniej kadry urzędniczej.

Po tej zmianie na terenie Galicji w latach 1775-1782 funkcjonowały następujące cyrkuły⁵:

- 1) lwowski,
- 2) halicki z siedzibą w Stanisławowie,
- 3) bełski z siedzibą w Zamościu,
- 4) samborski,
- 5) wielicki,
- 6) pilzneński.

Cyrkuł samborski podzielony został na trzy okręgi z siedzibami w Przemyślu (dawne: Dubiecko, Jarosław i Przemyśl), Lesku (dawne: Sanok i Lesko) oraz Drohobyczu (dawne: Biskowice i Drohobycz). Z kolei cyrkuł halicki podzielony był na cztery okręgi z siedzibami w: Haliczu (dawne: Żydaczów, Halicza i Manasterzyska), Zaleszczykach (dawne: Budzanów, Śniatyn i Czortków), Tyśmienicy (dawne: Nadrówna, Utropy, Delatyn, Kosów) oraz Kołomyi (dawne: Dolina, Tyśmienica, Tłumacz). Zgodnie z tym podziałem, obszar Bojkowszczyzny znalazł się na obszarze okręgów leskiego i drohobyckiego cyrkułu samborskiego oraz na terenie okręgu tyśmienickiego cyrkułu halickiego.

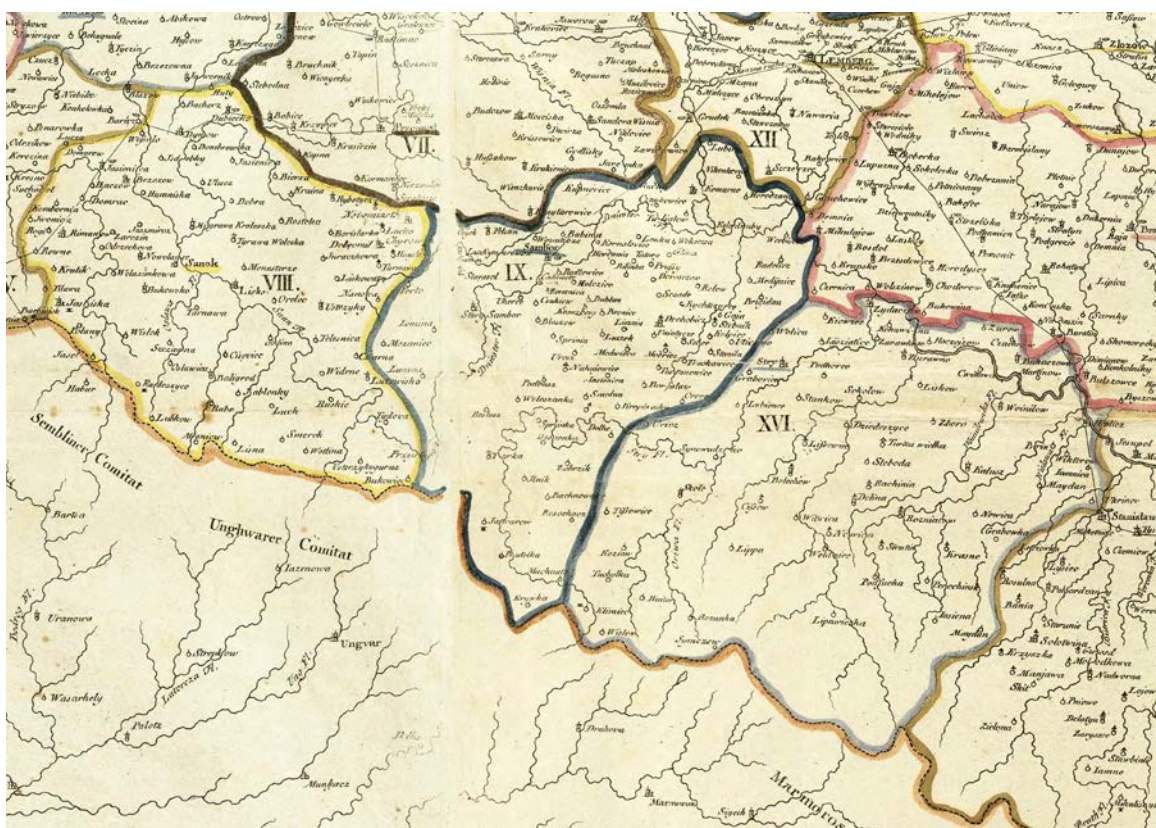
³ Tamże, s. 63.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 64.

W nowy aparat administracyjny włączono też dominia, czyli posiadłości ziemskie należące do jednego właściciela, nazywane też państwami⁶. Był to organ pomocniczy administracji państwowej, zorganizowany na wzór czeski. Dominium obejmowało różne jednostki, od pojedynczych wsi i folwarków do kilku lub kilkunastu miejscowości, i podlegało naczelnikowi cyrkułu. Władzę administracyjno-polityczną i policyjną sprawował w nim mandatariusz, a czynności sądowe wykonywał justycjariusz. Wszystkich dominiów w Galicji około 1785 roku było łącznie 2558, w tej liczbie 2499 prywatnych, 39 rządowych i 20 należących do funduszu religijnego⁷.

Patentem z 22 marca 1782 roku dokonano zniesienia dotychczasowego podziału administracyjnego Galicji, dokonując likwidacji 6 cyrkułów i 19 dystryktów i tworząc w ich miejsce 18 cyrkułów⁸. Ostatecznie patentem z dnia 25 listopada 1783, który wszedł w życie 1 lutego 1784 roku, ustalono ostateczny podział administracyjny Galicji, który z drobnymi zmianami obowiązywał do 1867 roku⁹.



**Mapa nr 1. Podział administracyjny południowo-środkowej Galicji około 1790 roku.
VIII – cyrkuł sanocki, IX – cyrkuł samborski, XVI – cyrkuł stryjski.**

Źródło: *Atlas der Königreiche Galizien und Lodomerien : bestehend in einer general Karte dieser beiden Königreiche und in 10. Besonderen Karten der 19. Kreise nach der neuen Eintheilung nebst dem Distrikt der Bukowina in einen Atlas nach astronomischer Beobachtungen, und nach unten beigefingten Maastab verfasst worden von F. J. Maire Hyrd. Ing. ung Geog. In Wien 1790.* Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych: <http://rcin.org.pl>

⁶ Zob. Z. Niezgodą, *Organizacja i kancelaria dominiów w Galicji i szczątkach akt w Archiwum Państwowym w Krakowie*, „Archeion” 1958, t. 28, s. 184-185.

⁷ A. Górak, K. Latawiec, *Kancelaria organów władzy w Galicji. Wybór źródeł*, Lublin 2013, s. 10.

⁸ Zob. *Continuatio edictorum, mandatorum et universalium in regnis Galicae et Lodomeriae a die 1. Januarii ad ultimam decembris anno 1782 emanatorum. Kontynuacja wyroków y rozkazow powszechnych w Galicji i Lodomeryi Królestwach od dnia 1. Stycznia aż do końca Grudnia Roku 1782 wypadłych*, Lwów 1783. s. 24-30

⁹ Zob. *Continuatio edictorum, mandatorum et universalium in regnis Galicae et Lodomeriae a die 1. Januarii ad ultimam decembris anno 1783 emanatorum. Kontynuacja wyroków y rozkazow powszechnych w Galicji i Lodomeryi Królestwach od dnia 1. Stycznia aż do końca Grudnia Roku 1783 wypadłych*, Lwów 1784. s. 130.

Po ustaleniu nowych granic administracyjnych Galicji, tereny zamieszkałe przez Bojków znalazły się w południowo-wschodniej części cyrkułu sanockiego oraz południowej części cyrkułu samborskiego i stryjskiego.

Okolo 1790 roku cyrkuł sanocki liczył 84 mile kwadratowe, czyli okolo 5 136 km², co dawało mu szóste miejsce w Galicji pod względem powierzchni. Składał się z 487 miejscowości, w tym 10 miast, dwóch przedmieść, 10 miasteczek targowych i 465 wsi. Na jego obszarze leżało 377 gmin katastralnych i 158 dominiów. Zamieszkiwało go 236 800 osób (czwarte miejsce pod względem zaludnienia w Galicji), zamieszkujących 34 923 domów¹⁰.

Powierzchnia całkowita cyrkułu samborskiego wynosiła 89 mil kwadratowych, czyli okolo 5 314 km². Zajmował więc piąte miejsce pod względem powierzchni w Galicji. Na jego terenie leżało 377 miejscowości, w tym siedem miast, 18 przedmieść, trzy miasteczka targowe i 349 wsi. Liczba gmin katastralnych wyniosła 358, zaś dominiów – 81. Pod względem ludnościowym zajmował drugie miejsce w Galicji, a zamieszkiwało go 271 974 osoby¹¹.

Z kolei cyrkuł stryjski miał obszar 94 mil kwadratowych, czyli okolo 5 836 km². Składał się z 317 miejscowości, w tym dwóch miast, czterech przedmieść, 10 miasteczek targowych i 301 wsi. W cyrkule tym było 291 gmin katastralnych i 84 dominia. Liczba ludności tego cyrkułu wynosiła 194 651 osób, co dawało mu pod tym względem aż 16 miejsce spośród cyrkułów Galicji. Łączna liczba domów wynosiła 25 870¹².

Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, jakie miały miejsce w 1848 roku, zmusiło władze austriackie do reorganizacji administracji na terenie Galicji, co wynikało głównie z likwidacji dominiów i zastąpienia ich, na najniższym szczeblu administracyjnym, gminami wiejskimi i miejskimi oraz obszarami dworskimi. W wyniku reformy z 1850 roku, która właściwie weszła w życie w 1855 roku, każdy cyrkuł został podzielony na powiaty, zwane też okręgami, których było łącznie 178¹³. Zachowano nadal podział na cyrkuły, których granice pozostały takie same jak w 1784 roku (jedynie w 1811 roku dokonano podziału cyrkułu stanisławskiego na stanisławowski i kołomyjski). Na terenie cyrkułów, które zamieszkiwała ludność bojkowska, było łącznie 31 powiatów:

- a) w cyrkule sanockim – powiaty w miejscowościach: Brzozów, Dubiecko, Bircza, Dobromil, Ustrzyki Dolne, Lutowiska, Baligród, Lesko, Bukowsko, Rymanów i Sanok;
- b) w cyrkule samborskim – powiaty w miejscowościach: Sambor, Drohobycz, Medenice, Komarno, Rudki, Stara Sól, Stare Miasto, Podbuż, Turka, Borynia i Łąka;
- c) w cyrkule stryjskim – powiaty w miejscowościach: Mikołajów, Stryj, Żurawno, Wojniłów, Kałuż, Rożniatów, Dolina, Bolechów i Skole.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że Bojkowie zamieszkiwali jedynie kilka z tych powiatów. W cyrkule sanockim były to powiaty w Baligrodzie, Lutowiskach i Ustrzykach Dolnych; w cyrkule samborskim powiaty w Starej Soli, Podbużu, Turce i Boruni, a w cyrkule stryjskim powiaty w Skole, Bolechowie Dolinie i Rożniatowie.

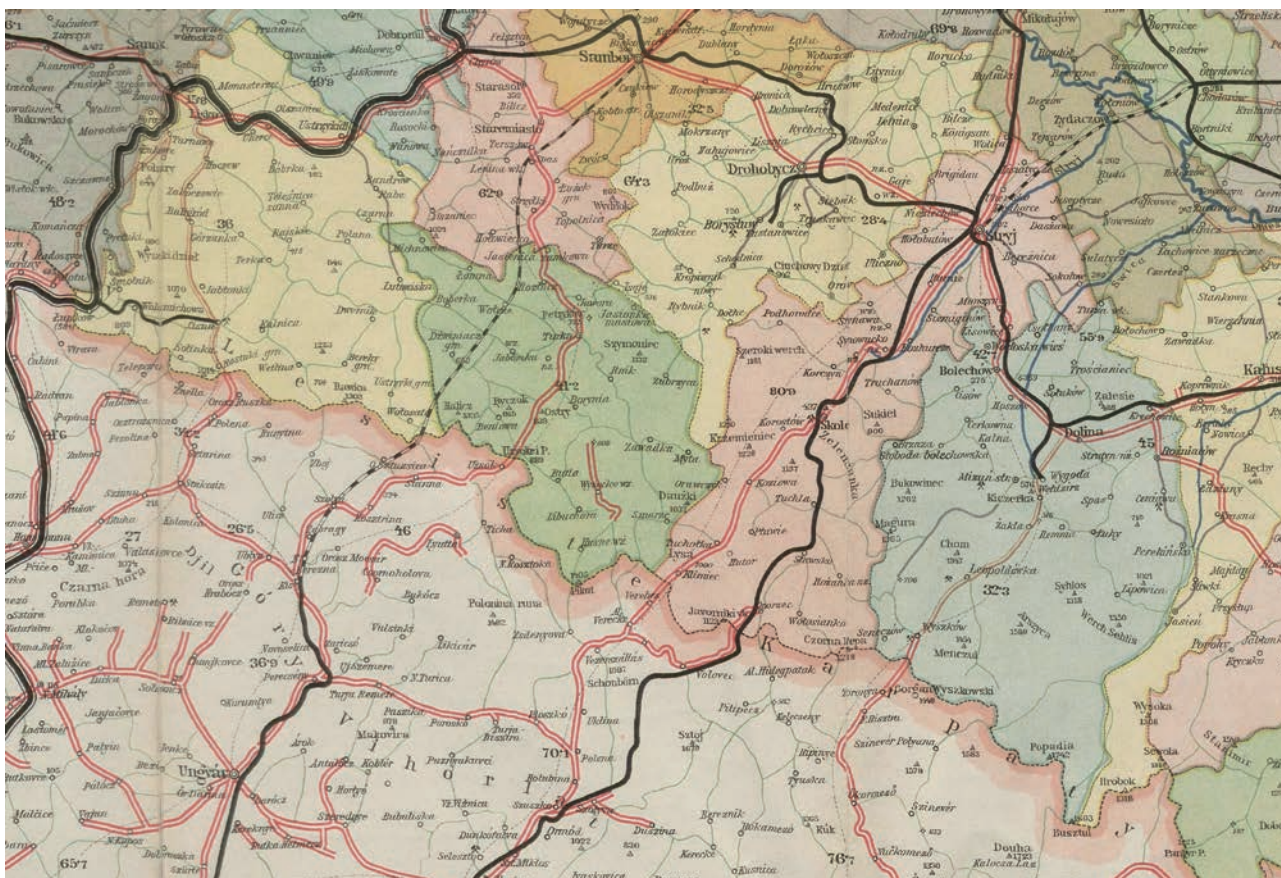
¹⁰ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej „CDIAL”), fond 146, opis 81, sprawa 23, ark. 24.

¹¹ CDIAL, fond 146, opis 81, sprawa 21, ark. 52-57.

¹² CDIAL, fond 146, opis 81, sprawa 22, ark. 41-55.

¹³ *Provinzial handbuch der Königreiche Galizien und Lodomerien für das Jahr 1850*, Lwów 1850, s. 86-90

Ostatecznie podział administracyjny Galicji na cyrkule utrzymał się do 1867 roku, kiedy to w ich miejsce wprowadzono podział na 74 powiaty¹⁴, których liczba i granice kilkakrotnie się zmieniały, osiągając w przededniu I wojny światowej liczbę 76 jednostek.



Mapa 2. Powiaty Galicji zamieszkałe przez ludność bojkowską na mapie dróg bitych, żelaznych i wodnych Galicji i Bukowiny z 1898 roku.

Źródło: Jagiellońska Biblioteka cyfrowa: <https://jbc.bj.uj.edu.pl>

Zgodnie z tym nowym podziałem administracyjnym Galicji, Bojkowszczyzna znajdowała się w częściach powiatów z siedzibami w Lesku, Starym Mieście, Turce, Drohobyczu, Stryju, Dolinie i Kałuszu.

¹⁴ *Handbuch der politischen Behörden in Galizien für das Jahr 1867*, Lwów 1967, s. 19-91.





Bieszczadzki las jesienią.



Jesienne mgły nad Bukowym Berdem.





Czarna Dolina. Fot. Anna Szczukiewicz



Dydiowa. Fot. Ariel Olejnik

Zaginiony krajobraz kulturowy Połoniny Wetlińskiej



Wojciech Krukar – ur. w 1968r., absolwent geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego z tytułem doktora. Od lat prowadzi badania dokumentacyjne nazewnictwa terenowego Beskidu Niskiego, Bieszczadów, Gorganów i Czarnohory. Zajmuje się kształceniem kadr dla potrzeb turystyki – starszy wykładowca na kierunku Turystyka i Rekreacja w PWSZ w Krośnie, kierownik i wykładowca kursów dla kandydatów na przewodników beskidzkich. Aktywny przewodnik beskidzki i członek Komisji Egzaminacyjnej Przewodników Górskich przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego. Wyróżniony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (2000 r.), a przez Ministra Sportu i Turystyki Odznaką Honorową „Za Zasługi Dla Turystyki” (2007 r.).

Jest autorem ponad 60 publikacji z zakresu geografii, turystyki i krajoznawstwa, w tym przewodników turystycznych oraz map turystyczno-nazewniczych.

Połonina Wetlińska była wielokrotnie opisywana w pracach naukowych o charakterze przyrodniczym. Najczęściej podejmowana tematyka dotyczyła zbiorowisk roślinnych i przebiegu górnej granicy lasu¹ oraz rzeźby terenu². Te elementy środowiska były i są uchwytne dla badaczy.

Powojenne wysiedlenia w sposób nagły i nieodwracalny zmieniły krajobraz kulturowy masywu. Zniknęły stada wypasanych wołów i owiec, koliby pasterskie, żłoby do pojenia zwierząt. Zapomniane zostały dawne stosunki własnościowe. Dzisiaj niewiele wiemy o tym minionym krajobrazie. Z okresu międzywojennego mamy tylko jedno ogólne opracowanie W. Kubijowicza³, poświęcone interesującemu nas tematowi.

Niepowtarzalny i bardziej szczegółowy obraz przedwojennej Połoniny Wetlińskiej dają relacje dawnych mieszkańców, których młode życie splotło się z miejscową gospodarką pasterską. Ze względu na upływ czasu, dzisiaj takich przekazów już nie usłyszymy. Przez ostatnie trzy dekady, w trakcie których odtwarzałem nazewnictwo terenowe Bieszczadów, udało mi się nie tylko zapisać dawną toponimie, ale także

¹ Porównaj przykładowo: Wołoszczak E. (1894). *O roślinności Karpat między górnym biegiem Sanu a Oslawą*. Sprawozdanie Kom. Fizjogr. AU. Kraków. 39 – 69; Rehman A. (1895). *Ziemia dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich opisane pod względem fizyczno - geograficznym*. (Cz. I. Karpaty). Lwów. 454 – 493; Grodziński W. (1956). *Świat roślin i zwierząt w Bieszczadach polskich*. „Wierchy” nr 35; Malicki A. (1963). *Kilka uwag o fizjografii polskich Karpat fliszowych*. Roczniki Gleboznawcze. (Z. 13). Warszawa. 3 – 25; Jasiewicz A. (1966). *Rośliny naczyniowe Bieszczadów Zachodnich*. *Monographiae Botanicae* (Z. 20). Warszawa; Dolecki L., Szwaczko A. (1970). *Drzewa sztandarowe jako wskaźnik stosunków anemometrycznych na połoninach bieszczadzkich*. *Annales UMCS* (Vol. XXIV). Lublin. 295 – 312; Dolecki L. (1971). *Najwyższe podpiętra reglowe w paśmie połoninowym Bieszczadów Zachodnich w świetle statystycznej analizy średnich przyrostów buka*. [w:] *Annales UMCS* (Vol. XXVI, 11). 251 – 260; Ralska Jasiewiczowa (1980). *Late - Glacial and Holocene Vegetation of the Bieszczady Mts*. Warszawa - Kraków: Wyd. Instytutu Botaniki PAN; Zarzycki K., Głowaciński Z. (1986). *Bieszczady*. Przyroda polska. Warszawa: WP; Augustyn M. (1993) *Połoniny w Bieszczadach Zachodnich*. [w:] J. Czajkowski (red.) *Materiały MBL w Sanoku* nr 31. Sanok. 88 - 97.

² Porównaj przykładowo: Górka A., Kuśmierk J.: *Tektonika południowych stoków Połoniny Wetlińskiej na tle topograficznych pomiarów i obserwacji geomorfologicznych (Bieszczady)*. Zeszyty Naukowe AGH. Geologia, Z. 17, Kraków 1973; Kuśmierk J.: *Analiza paleostrukuralna serii otryckiej (południowo-wschodnia część centralnej depresji karpackiej)*. Zeszyty Naukowe AGH. Geologia. T. 7, z. 3, Kraków 1981; Kuśmierk J.: *Deformacje grawitacyjne, nasunięcia wsteczne a budowa wgłębna i perspektywy naflowe przedpola jednostki dukielskiej w Bieszczadach*. *Prace Geologiczne* 114, Kraków, PAN 1979.

³ Kubijowicz W., *Życie pasterskie w Beskidach Wschodnich*, *Prace Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Z. V, Kraków 1994.

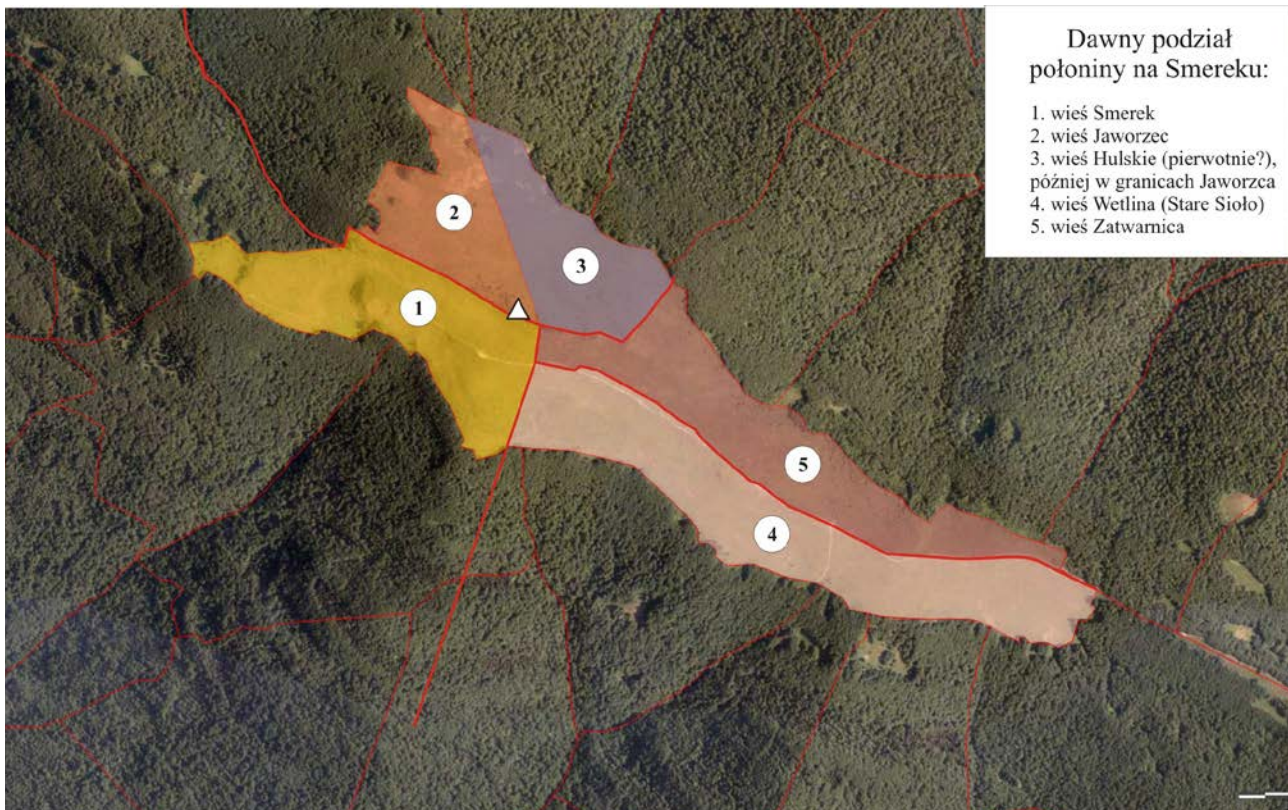
– przynajmniej częściowo – utrwalić jej krajobraz kulturowy⁴. Tworzą go m.in. historyczne podziały pasm górskich, dawna struktura własnościowa, gospodarka i kultura pasterska (zwyczaje, pieśni, nazewnictwo terenowe) oraz stare płaje, prowadzące z dolin w góry. Z oczywistych względów zgromadzony materiał nie jest ani jednolity, ani jednorodny. Wynika to z faktu, że przeprowadzałem wywiady z ludźmi w różnym wieku, o różnym stanie pamięci i w różny sposób związanych z połoninami.

Połonina Wetlińska

Połonina Wetlińska stanowi najdalej na zachód wysuniętą część bieszczadzkiego pasma połonin. Obniżenie Przełęczy Orłowicza dzieli ten masyw na dwie części: zachodnią, mniejszą i niższą, ze Smerekiem (1222 m), i wschodnią, większą i wyższą, z Hnatowym Berdem (1186 m), Rohem (1255 m), Osadzkim (1263 m) i Hasiakową Skałą (1231 m).

Część zachodnia - połonina na Smereku

Smerek jest najdalej na zachód wysuniętą górą, której szczyt pokrywa wschodniokarpacka połonina. Jednym z pierwszych geografów, który zwrócił na to uwagę, był Wincenty Pol⁵. W 1851 r. autor ten napisał: „Od Smereka tedy poczyna się kraina tych Połonin i ciągnie się dalej ku południowemu wschodowi aż po graniczne rozdziele, wierzchem dwóch a niekiedy i trzech ościennych pasem po naszej i węgierskiej stronie. Sam Beskid nie ma właściwie Połonin...”



Ryc. 1. Smerek, podział połoniny.

⁴ Porównaj: Krukar W., *Połonina Wetlińska. Materiały do monografii*, „Płaj” 9. Warszawa 1994, s. 93-118.

⁵ Pol W., *Rzut oka na północne stoki Karpat*, Kraków 1851. s. 22.

Licząca około 120 ha powierzchni połonina na wspomianej górze do czasów wysiedleń podzielona była między cztery wsie: Smerek, Wetlinę, Zatwarnicę i Jaworzec.

Do wsi Smerek należała południowo-zachodnia część połoniny, która była przed wojną nazywana Smerekowska (*Smerekiška*)⁶. Podobne określenie znajdziemy na mapie Miega, gdzie pojawia się nazwa Połonina Smereguwska⁷. Ciekawy jest fakt, że dawni mieszkańcy z tej miejscowości nie traktowali całego terenu powyżej granicy lasu jako połoniny. Ta ostatnia miała być tylko na szczycie. Prowadzono na niej wypas. Niżej leżący Szczawnik był łąką gromadzką. Koliba pasterska znajdowała się na wschodnim krańcu Szczawnika⁸.



Ryc. 2. Widok na szczyt Smereka z połoniny Szczawnik. Widoczne po prawej stronie łąny szczawniu alpejskiego wskazują miejsce postoju bydła lub owiec.

Od dawnych zabudowań Smereka, leżących na prawym brzegu Wetlinki, prowadziła droga na połoninę. Na tzw. Jasieniowie (*Jaseniw*) osiągała wododział między potokami Jałowym a lewym dopływem Kindrata. Dalej, do górnej granicy lasu, dawną drogą biegnie obecnie szlak czerwony.

Połonina na północnym stoku Smereka określana była mianem Połoniny Jaworzcząskiej. Wschodnia jej część była przedmiotem długiego sporu dworów w Jaworzczu i Hulskiem. Według przekazu dawnego mieszkańca Suchych Rzek⁹, spór ten miał długą historię i sięgał czasów, kiedy wytyczano granice

⁶ Wywiad korespondencyjny: Mychjało Wyszniwskyj (Smerek), Broszniw 25.01.1997 r. W nawiasie podano nazwę wsi, z której pochodził informator, a dalej miejsce i czas indagacji.

⁷ Pierwsze austriackie zdjęcie wojskowe *Josephinische Aufnahme* (tzw. mapa Miega), 1:28 800, 1789-1793 [Kriegsarchiv, nr kat. B IX a 390] Coll. XIV sect. 124.

⁸ Wywiad bezpośredni: Fedor Dmytrowycz (Smerek), Nadiiw 19.11.2011 r.

⁹ Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 12.1992 r.



Ryc. 3. Fragment mapy katastralnej wsi Smerek ze starą drogą na poloninę.

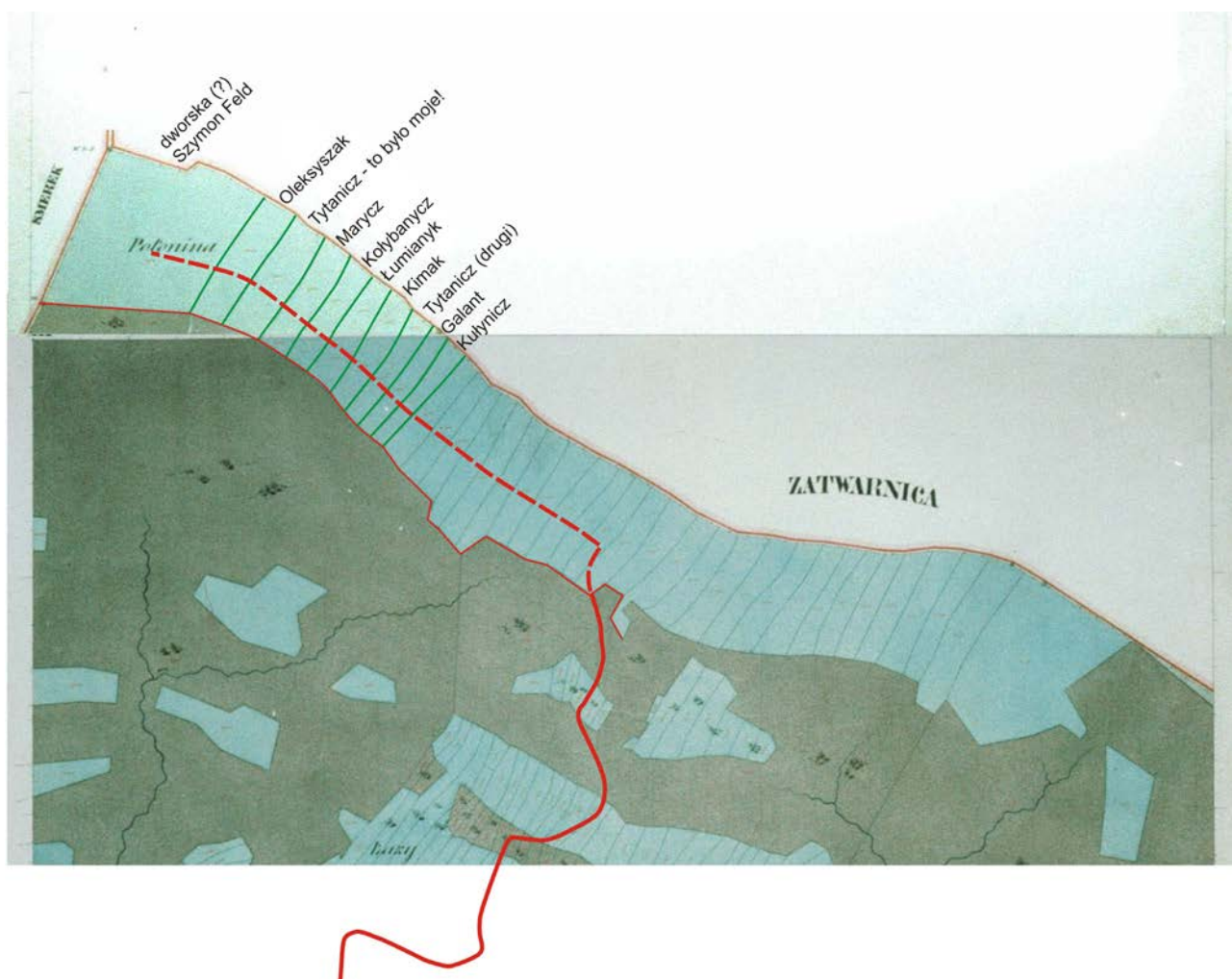


Ryc. 4. Stara droga na poloninę ze wsi Smerek, którą prowadzi obecnie szlak czerwony.

powstających tu osad. W 1891 r. dobra jaworczańskie wraz z połoniną przeszły w posiadanie sióstr Wincentego a Paulo w Rajskim. W okolicy utarło się nowe określenie – Połonina Rajszczańska¹⁰. Połoninę tę nazywano też Połoniną Kobyłańską, od nazwy Kobyłskie, przysiółka Jaworca¹¹.

Drogi od strony Jaworzca, Kobyłskiego i Hulskiego łączyły się w rejonie Wysokiego Berda¹² (właściwie Hruń Bańkowskich), skąd na połoninę wyprowadzała jedna droga, którą obecnie biegnie czarny szlak.

Połonina na Smereku (Wysokiej)¹³ w granicach Wetliny należała do gospodarzy ze Starego Sioła¹⁴. Na podstawie wywiadów z panią Katarzyną Buchwak¹⁵ udało się częściowo odtworzyć listę dawnych właścicieli „pierwszy był Szymek Feld, [...] Oleksyszak, potem Tytanicz – to było moje, potem był Marycz, Kołybanycz [...] potem Łomianyk, Kimak, drugi Tytanicz, Galant, Kułynicz”. Na całej połoninie należącej do Wetliny trawę koszone.



Ryc. 5. Połonina Starego Sioła (części Wetliny) z podziałem na działki i częściowo ustaloną listą właścicieli.

¹⁰ Wywiady bezpośrednie: Wasyl Buszowiecki (Jaworzec), Chmiel 02.1993, 05.1993 r., Jerzy Szuciak (Jaworzec), Gładysz 10.07.1995 r.

¹¹ Wywiad bezpośredni: Katarzyna Kijowska (z domu Hućko) (Kobyłskie), Stężnica 09.02.1993 r.

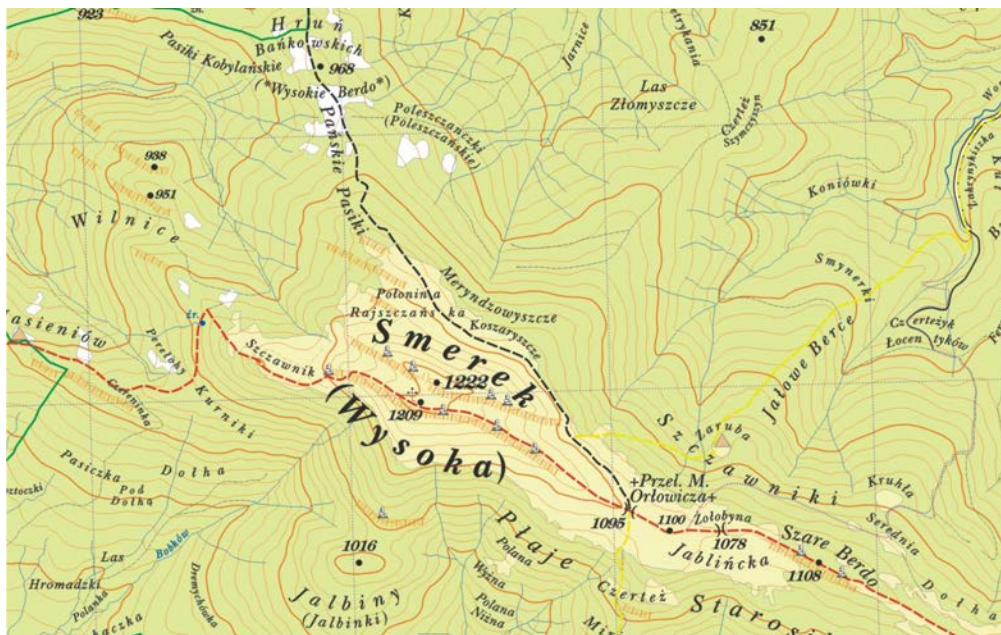
¹² Jest bardzo prawdopodobne, że oronim Wysokie Berdo jest źle umiejscowiony i nie sygnuje właściwego obiektu. Być może pierwotnie odnosił się do góry Smerek (Wysoka).

¹³ Wysoka – nazwa góry Smerek w przedwojennej Wetlinie.

¹⁴ Stare Sioło – zachodnia część Wetliny.

¹⁵ Wywiady bezpośrednie: Katarzyna Buchwak (z d. Tytanicz) (Wetlina), Lesko 04.1994 r.

Żółty szlak turystyczny z Wetliny na Przełęcz Orłowicza prowadzi z kolei przedwojennym płajem, którym zwożono siano.



Ryc. 6. Fragment mapy nazwicznej ze szczytem Smerek (Wysoka). Po północnej stronie połoniny zaznaczono nazwy kulturowe Koszaryszcze i Meryndzowyszcze.

Północnowschodnia część połoniny na Smereku należała do Zatwarnicy. W tym rejonie zachowały się trzy toponimy związane z gospodarką pasterską: Styna, Koszaryszcze i Meryndzowyszcze. Pierwszy sygnuje północny stok Smereka i z rumuńskiego znaczy 'miejsce postoju owiec'. Podobną wymowę ma miano Koszaryszcze, które odnosi się do podpołoninowego lasu na gruntach Hulskiego. Pod Koszaryszczem było Meryndzowyszcze. Określenie to pochodzi od słowa *merindă* 'owca (krowa) przeżuwa'¹⁶. Przed pierwszą wojną światową, gdy stada były liczniejsze, na Meryndzowyszczu woły spędzały noc. W latach trzydziestych XX wieku było leżało tu w południe.

Starą drogą z Suchych Rzek w rejon Smereka będzie dzisiaj szlak żółty z Zatwarnicy na Przełęcz Orłowicza.

Część wschodnia – główny masyw Połoniny Wetlińskiej

W głównym masywie Połoniny Wetlińskiej teren położony powyżej górnej granicy lasu należał do trzech wsi: Wetliny, Zatwarnicy i Berehów Górnych.

Połoniny w granicach pierwszej z wymienionych wsi pod względem własnościowym dzieliły się na dwie części. Połonina Pańska, należąca do dworu w Zabrodziu¹⁷, znajdowała się po północnej stronie Hnatowego Berda. Prywatna Połonina Osadzka¹⁸ zajmowała południowy stok od zachodniego krańca Hnatowego Berda po Hasiakową Skałę.

¹⁶ J. Rieger (1979) *O kilku zapożyczeniach rumuńskich w gwarach zachodnioukraińskich Karpat i Podkarpacia*, [w:] ZN UJ. Prace Językoznawcze (Z. 61), s. 83, Z. Stieber (1934): *Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim*. [w:] Lud Słowiański (t. III), s. 239.

¹⁷ Zabrodzie – środkowa część Wetliny.

¹⁸ Osada – wschodnia część Wetliny.

W wetlińskiej części masywu wypas ograniczono wyłącznie do położonych poniżej połoniny lasów, tzw. pałai. Zdarzały się przypadki, że chłopci z Wetliny za odpłatnością oddawali swoje bydło na wypas pastuchom zatwarnickim, kosząc własną połoninę.

Na Połoninę Pańską wiodła droga z Szybenicy (na mapach Muchanin Wierch). Jej dolny odcinek stanowił granicę między Zabrodziem a Osadą.

Z Wetliny Osady jeżdżono na połoninę drogą przez przełęcz Prislip (obecnie Przełęcz Wyżna). Współcześnie określa się ją mianem Końska Droga. Dziś biegnie nią szlak żółty do schroniska „Chatka Puchatka”.

Największym pastwiskiem w omawianym masywie była Połonina Zatwarnicka (118 ha). Jerzy Kowalczyk¹⁹ wspominał: „to było duże pastwisko. (...) Tam, na Wetlińskiej Połoninie mało jest pastwiska, bo tam są grunta²⁰. A nasza cała połonina, to wszystko było pańskie. To było dobre pastwisko. Berehy miały pod samą połoniną grunta, Wetlina miała grunta, Smerek miał pod samą połoniną grunta. (...) A Zatwarnica to miała całą połoninę od Kobylskiego do Berehów. Jaki to wielki pas pastwiska! Było to 400 morgów”²¹. Według mojego rozmówcy²² właściciel dóbr zatwarnickich mieszkał w Rumunii, a połoninę dzierżawiły trzy rodziny żydowskie: Konheizerów, Leichów i (H)erlichów.

Pasterski charakter Połoniny Zatwarnickiej nie wynikał tylko z uwarunkowań własnościowych, ale przede wszystkim z przyrodniczych. Strome i kamieniste stoki oraz specyficzna roślinność (głównie borówczyska) uniemożliwiały wykorzystywanie tych terenów w roli łąk kośnych. Koszono tu tylko niewielkie fragmenty połoniny, położone na spłaszczeniach grzbietowych lub stokowych, np. Roweń, Żołobinę i Szczawniki.

Wypas rozpoczynał się w połowie maja, najpierw w niższych, lesistych partiach pasma. Bydło przeznaczone na sprzedaż zganiano w sierpniu i pędzono na wielki targ w Lutowiskach, odbywający się 19 sierpnia: „Bydło się wyganiało 10-15 maja, jeszcze nie było dobrej trawy”²³. Woły i jałówki pasiono w różnych miejscach: „tu zajdziemy z wołami – na Medzypołoniny, na Bereżyńskie Czerteże, na Budu...”²⁴. Po I wojnie światowej zwierzęta pasące się na Połoninie Zatwarnickiej nocowały na polanie Katyczowa Niżna, gdzie istniały na tyle korzystne warunki do spędzania nocy, że nie budowano koszarów. W południe bydło odpoczywało na sąsiedniej polanie, tzw. Jahrowyszczu: „Na noc samo bydło szło. Każde znało swoje miejsce. Legowisko było na Katyczowej na noc, a na południe Jahrowyszczu”.

Pomiędzy Jahrowyszczem a Katyczową Wyżną znajdowały się żłoby do pojenia zwierząt. „Jeden żłób był takj długij... Była rura taka z drzewa, co woda spadała ze źródła do tego żłoba”²⁵. Ten zbutwiały żłób stał tam jeszcze na początku lat 90. ubiegłego wieku. Było to długie na ok. 5-6 metrów koryto wydrążone w bukowym pniu, ustawione prostopadle do cieką wodnego. Poidło to znajdowało się po południowej stronie drogi z Suchych Rzek do Berehów, w szerokiej kotlinie pod Stiną.

Koliba pasterska ulokowana była w wąskim pasie lasu rozdzielającego polany na Katyczowej. Zbudowana ona była z drewnianych „pałub” — zewnętrznych części pni bukowych (lub samej kory), które z jednej strony wsparte były na drewnianych rosochach o wysokości ok. 2 m, a z drugiej opierały się na ziemi. Roz-

¹⁹ Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 11.1992 r.

²⁰ grunta – tu w znaczeniu prywatne posesje.

²¹ Wartości 118 ha odpowiada 472 ha.

²² Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 11. 1992 r.

²³ Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 11.1992 r.

²⁴ Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 11.992 r.

²⁵ Wywiady bezpośrednie: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 11.992 r., 12.1993 r.

staw między rosochami wynosił około 3 m. Wnętrze koliby wyścielone było gałęziami bukowymi i paprocią (*paporotom*). W kolibie mieszkało trzech pastuchów ze zmieniającymi się pomocnikami. Mój rozmówca podkreślał: „Ja tam spał. To była dobra koliba”²⁶.

Według mojego respondenta²⁷ przed I wojną światową „na zatwarnickim chotarze była było 150-200 sztuk”. W tamtym czasie pasterstwo traciło na znaczeniu. Był to skutek zastępowania wołów – siły pociągowej w gospodarstwach – przez konie. W latach trzydziestych pasło się już tutaj zaledwie ok. 100 sztuk: „Nie było komu paść. [...] Już nie było tego pastwiska, co kiedyś”.

Na połoninie śpiewano różne pieśni, niektórzy pasterze grali na trembitach, „aby głos ładny chodził po tych lasach. [Trembita to był] długi taki piszczot, 2-3 m długości. [...] Ciężko było trąbić. Pary a pary trzeba było. Tylko głos szoł...”²⁸.

Oto słowa kilku piosenek, zapisanych u dawnego mieszkańca Suchych Rzek:

Koniu mój woronieńkij
Ja na tia sidaju
Bud milejka, zdrowejka
Bo ja tja łyszaju

Woły moje sewenyjki
Woły moje woły
Kto was bude zawertaty
Z wysokoji hory

Kto was bude zawertaty
Kto was bude pasty
Jak to bude popid bucze
Kutyriany triasty

Pasit, pasit korowyci
Byś tia sia napasły
Pomałyńku do domojku
Byś tia sia nie striasły

Ja u Magury woły pasu
Ja u Magury woły poju
Poky budu, nie zabudu
Dziewczynojku swoju

²⁶ Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 09.1994 r.

²⁷ Wywiady bezpośrednie: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 11.1992 r., 12.1993 r., 09.1994 r.

²⁸ Wywiad bezpośredni: Jerzy Kowalczyk (Suche Rzeki), Zatwarnica 12.1993 r.



Ryc. 7. Połonina Zatwarnicka. Podpisano miejsca związane z dawną gospodarką pasterską. Linia przerywana pokazuje przebieg starej drogi ze Stawu do Suchych Rzek.



Ryc. 8. Żłoby zatwarnickie pod Styną. Na pierwszym planie zbutwiałe resztki dawnego żłobu do pojenia wołów, za nimi stara droga z Suchych Rzek na Staw.

Z Zatwarnicy na połoninę chodzono przez Suche Rzeki. Na południe z tego przysiółka prowadziła droga na Kruhłą Polanę i Szare Berdo i wiodła bocznym grzbieciem, około 1 km na wschód od wymienianej wyżej drogi przez polanę Zaruba. Najważniejsza była droga przez las Jaworyny na Katyczową Wyżną i tzw. Staw, na głównym grzbiecie Połoniny, gdzie łączyła się z drogą z Przełęczy Wyżnej (*Pryslipa*).



Ryc. 9. Miejsce zwane Staw pod głównym grzbieciem Połoniny Wetlińskiej.

Wschodnia część Połoniny Wetlińskiej leżała w granicach Berehów Górnych. Podobnie jak w pobliskiej Wetlinie Osadzie, połonina była własnością indywidualną. Największy jej areał był na północnym stoku Hasiakowej Skały.

Mieszkańcy Berehów jeździli na połoninę obecną Końską Drogą. Jan Satur²⁹ tak zapamiętał jej najwyższy odcinek: „a ta droga, co szło się od Żołobów, tam takyj bereh był, dół duży, tam śnieg zawsze do lipca leżał. Tam też takyj potik był. Tan potik w lesie łączył się z tym z Żołobów”. Na północnym stoku Hasiakowej Skały droga ta jeszcze dziś jest dobrze widoczna w terenie. Dodatkowo jej przebieg podkreślają zarośla olchy kosej.

Ślady dawnej bytności pasterzy i stad na Połonie Wetlińskiej dziś są coraz słabiej widoczne ze względu na zupełną zmianę charakteru użytkowania opisanego terenu.

²⁹ Wywiad bezpośredni: Jan Satur (Berehy Górne), Biały Bór 30.07.1996 r.



Zachód słońca nad Bieszczadami. Fot. Remigiusz Kunasz



Architektura cerkiewna na zachodniej Bojkowszczyźnie w XX wieku.

Wybrane przykłady



Damian Nowak - urodzony w 1982, bieczanin, regionalista. Ukończył kulturoznawstwo (kultura krajów karpackich/PWSZ Sanok, stosunki etniczne i migracje międzynarodowe/Uniwersytet Jagielloński), obecnie kończy studia doktoranckie na kierunku historia/Uniwersytet Rzeszowski). W latach 2014-2017 pracował w rzeszowskim Oddziale Terenowym Narodowego Instytutu Dziedzictwa, od 2018 roku asystent muzealny w Zagrodzie Maziarskiej w Łosiu wraz cerkwią w Bartnem – oddziale Muzeum „Dwory Karwacjanów i Gładyszów” w Gorlicach. Od 1997 roku pracuje również (społecznie) w organizacjach pozarządowych działających na rzecz zachowania dziedzictwa materialnego Karpat. Autor

kilkudziesięciu publikacji dotyczących dziejów architektury cerkiewnej, historii Łemkowszczyzny, zarysów monograficznych miejscowości z obszarów Galicji i Podola, w tym m.in. *Odrzechowa. Zarys dziejów*, Odrzechowa 2013; *Szarogród. Śladami niepamięci*, Biecz 2010; *Выбір джерел до історії Рускої Бурси в Новым Санчи* [w:] „Річник Рускої Бурси 2016”, R. 2016; *Нарыс подію Радоцины* [w:] Річник Рускої Бурси 2016, R. 2016; *Terytorium strachu. Cmentarze epidemiczne w Polsce południowej* [w:] „Cmentarz. Miejsce (nie)obecnych”, Nowica 2013; *Hier ruht in Gott. Cmentarze osadników józefińskich na Lubaczowszczyźnie* [w:] „Brusno (nie)istnienie w kamieniu”, Nowica 2013; *Akustyka wybranych kościołów i cerkwi drewnianych z listy Światowego Dziedzictwa UNESCO* [w:] „Postępy akustyki 2015”, Wrocław 2015 (współautorzy: P. Małecki J. Wiciak); *Translokacje cerkwi w Karpatach* [w:] „Drewno w Architekturze”, T. 2. Kraków 2016; *Nieistniejące cerkwie Łemkowszczyzny w świetle „materiałów penetracyjnych” ze zbiorów Działu Sztuki Cerkiewnej przy Muzeum – Zamek w Łańcucie* [w:] „Magury 2005”, R. 2005 i inne.

Ostatnie dwudziestopięciolecie XIX wieku było okresem, w którym w architekturze cerkiewnej na obszarze Galicji ukształtowały się formy architektoniczne wpisujące się w powszechny wówczas nurt historyzmu, a identyfikowane obecnie z ukraińskim stylem narodowym. Za twórcę tego stylu uważa się Wasyla Nahirnego, lwowskiego architekta, który w czasie swej aktywności zaprojektował przeszło 220 murowanych i drewnianych cerkwi, znajdując licznych naśladowców wśród młodych architektów.

Intensyfikacja ruchu budowlanego w tym okresie związana była bezpośrednio ze znaczną poprawą kondycji ekonomicznej ludności zamieszkującej Galicję. Przyczyniły się do tego emigracja zaoceaniczna, rozwój przemysłu naftowego i drzewnego oraz rozwój rzemiosła. Zdecydowana większość cerkwi w tym okresie wznoszona była jako obiekty murowane, w miejsce często bezcennych zabytków drewnianej architektury cerkiewnej. Duży wpływ na ówczesną sytuację miała także postawa władz cerkiewnych, które nad wyraz sprzyjały nowym inwestycjom. Tendencje wskazywały na to, iż, wraz z bogaceniem się ludności ukraińskiej w Galicji, zwyczaj wznoszenia cerkwi drewnianych zostanie zarzucony jako upokarzający Rusinów, natomiast drewno jako budulec będzie wykorzystywane jedynie przy budowie cerkwi w najbardziej ubogich parafiach¹. Pomimo że coraz częściej zwracano uwagę na walory drewnianych cerkwi, pierwszym architektem,

¹ P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596-1914*, Kraków 2003, s. 289.

który podjął się zaprojektowania tego typu obiektu, nieodbiegającego swą formą od nurtów i tendencji wówczas panujących, był również wyżej wspomniany Wasyl Nahirny. W 1884 r. zaprojektował on dużą, pięciokopułową cerkiew dla parafii w Perehińsku w rejonie rozniatowskim, która stała się fundamentalną realizacją dla ludowego nurtu w galicyjskiej architekturze cerkiewnej². Nieco później, w 1888 r., Julian Zachariewicz otrzymał od Włodzimierza Dzieduszyckiego zlecenie na zaprojektowanie dużej trójkopułowej drewnianej cerkwi w Zwyżyniu koło Brodów (rozebranej w czasie działań wojennych w 1915 r.), która również postrzegana była jako wzór dla powstających drewnianych cerkwi. Kolejnym obiektem, wzniesionym w „nowym duchu” na terenie Galicji, był pawilon wystawowy na terenie Wystawy Krajowej we Lwowie, zaprojektowany przez Alfreda Zachariewicza, przeznaczony na pawilon sztuki ukraińskiej. W międzyczasie Wasyl Nahirny zaprojektował kilka wariantów drewnianych cerkwi (jedno-, trzy- i pięciokopułowa), które stały się osnową dla kolejnych, często indywidualnie modyfikowanych, utrzymanych jednakże w podobnej konwencji. Na zachodniej Bojkowszczyźnie powstało kilka realizacji najpopularniejszego wariantu – cerkwi trójkopułowej z transeptem. Pierwszy tego typu projekt powstał dla parafii w Lutowiskach w 1896 r., w roku kolejnym wzniesiono cerkiew pod kierownictwem cieśli z Cieniawy – Aleksandra Markiwa³. Według tego samego projektu w kolejnych latach wzniesiono, również pod nadzorem Markiwa, cerkwie w Lipiu (1900 r.), Bystrem (1902 r.), Hołowiecku Wyżnym (1908 r.) i Beniowej (1909 r.). Twórczość Wasyla Nahirnego tak scharakteryzował Piotr Krasny: *W dekoracji architektonicznej drewnianych cerkwi Nahirnego dominowała także malownicze motywy [...] jak soboty, spiętrzone daszki, wielkie „banie” i wieżyczki z cebulastymi kopułkami. Skłonność twórcy ukraińskiego stylu cerkiewnego do schematycznego, suchego traktowania detalu – znana nam już z murowanych świątyń, sprawiła jednak, że budowle wznoszone z drewna, miały także surowy charakter, wzmagany przez rozległe płaszczyzny elewacji obitych szalunkiem i połączenia dachowych krytych arkuszami blachy*⁴.

Oprócz obiektów wznoszonych z drewna, które dominowały na zachodniej Bojkowszczyźnie, w pierwszej połowie XX wieku na omawianym terenie powstały również dwie murowane cerkwie.

Jeszcze przed I wojną światową przystąpiono do prac projektowych nad nową cerkwią w Wetlinie. Ich wykonanie powierzono przemyskiemu architektowi Jakubowi Rudnickiemu, powszechnie znanemu z wprowadzenia do galicyjskiej architektury cerkiewnej form neobizantyńskich. Do jego najznakomitszych realizacji należą cerkwie w Polanach w powiecie jasielskim (1909 r.) i w Tuczapach w rejonie gródeckim (1930 r.). Projektowana, trójkopułowa cerkiew dla Wetliny miała być największą świątynią na zachodniej Bojkowszczyźnie, jednak do czasu wybuchu I wojny światowej wzniesiono jedynie ściany do 1/3 wysokości. Prace nad ukończeniem budowy trwały dalej w latach 1925-1930, jednak, ze względu na kryzys ekonomiczny, według zmodyfikowanego, uboższego projektu. Zrealizowano tylko jedną, centralną kopułę, nadając jej przy tym prostszą formę. Również dekoracja detalem architektonicznym elewacji obiektu została zredukowana do minimum. Cerkwi nie zdążono przed wybuchem wojny wyposażyć. Obiekt został wysadzony w powietrze w 1950 r.

² X. Лев, В. Слободян, Н. Філевич, *100 церков Нагірних. Церкви Василя Нагірного*, cz. 1 Львів 2015, s. 28.

³ X. Лев, В. Слободян, Н. Філевич, op. cit., s. 63.

⁴ P. Krasny, op. cit., s. 291-292.



**Foto: 1 Cerkiew w Posadzie Leskiej, proj. J. Rudnicki (niezrealizowany),
ze zb. Archiwum Państwowego w Przemyślu.**

Drugą murowaną cerkiew, posadowioną w Zahoczewiu, zaprojektował w 1930 r. Eugeniusz Nahirny, syn Wasyla. Eugeniusz był absolwentem Politechniki Lwowskiej oraz autorem kilkudziesięciu projektów cerkwi i innych budowli (świeckich i użyteczności publicznej) na terenie województwa lwowskiego (z lat 1922-1940). Cerkiew w Zahoczewiu wzniesiono w 1934 r., jednak pierwotny projekt został delikatnie zredukowany – nie zrealizowano dużej, przylegającej do babinca kruchty z obszernym arkadowym podcieniem i galeryjką.



Foto: 2 Cerkiew w Hoszowie, proj. J. Fartuch. Fot. Damian Nowak

Ostatnią cerkwią wzniesioną w regionie przed II wojną światową jest cerkiew w Hoszowie. Tamtejsza parafia planowała jeszcze przed I wojną światową wznieść nową cerkiew, co wiązało się z rozbiórką starej, zabytkowej świątyni. W 1913 r. na ręce c. k. Grona Konserwatorów Galicji Wschodniej zostało złożone podanie o zgodę na jej rozbiórkę. Przygotowania przerwała wojna, a do planów budowy nowej cerkwi powrócono dopiero pod koniec lat dwudziestych. Prawdopodobnie w 1928 r. rozebrano starą cerkiew, stawiając na jej miejscu niewielką tymczasową kaplicę, która wykorzystywana miała być do czasu oddania nowego obiektu sakralnego. Przeznaczony dla Hoszowa projekt cerkwi zamówiono w „Kooperatywie Prac Inżynierskich” we Lwowie (ukr. *Кооператива Інженерних Робім*) z siedzibą przy ul. Ujejskiego 6⁵. Była to pracownia architektoniczno-budowlana, skupiająca aktywnych wówczas w mieście ukraińskich architektów: Eugeniusza Nahirnego, Juliana Worobkewicza, Romana Bazylewicza i Jarosława Fartucha. Jego pierwsza wersja (z 1935 r.) została odrzucona przez Dyрекcję Robót Publicznych, działającą przy lwowskim Urzędzie Wojewódzkim⁶. Ostateczna, pochodząca z lipca 1937 r., zmodyfikowana wersja projektu została zaakceptowana rok później i skierowana do realizacji. Autorem obydwu wersji był Jarosław Fartuch, urodzony 5 lutego 1897 r. w Łuczycach, w powiecie sokalskim. Jego ojcem był miejscowy proboszcz greckokatolicki, ks. Wasyl Fartuch. Po ukończeniu gimnazjum w Sokalu, w 1915 r., został wcielony do armii austro-węgierskiej i skierowany na front włoski. W 1918 r. trafił w niewolę, w której przebywał przez dwa lata w obozie na Monte Cassino. W 1921 r. podjął studia na Politechnice Praskiej, a po ich ukończeniu pozostał w Czechach, pracując w biurze projektowym, gdzie wykonał kilkadziesiąt różnych projektów, zrealizowanych głównie na obszarze Moraw. Równoległe do studiów politechnicznych uczęszczał do Ukraińskiego Studia Sztuk Plastycznych (czech. *Ukrajinské studio výtvarných umění*), gdzie dokształcał się m. in. u profesorów Siergieja Timoszenki i Włodzimierza Siczyńskiego. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych przyjechał do Lwowa, gdzie współorganizował wyżej wspomnianą kooperatywę. W kwietniu 1944 r. uciekł ze Lwowa do Leska, w którym został aresztowany i wywieziony do obozu w Strasshofie koło Wiednia. Po wyzwoleniu przez kilka miesięcy pracował w biurze projektowym w czeskich Cieplicach, skąd pod koniec 1945 r. powrócił do Lwowa, gdzie do końca swej aktywności zawodowej pracował w obwodowym biurze projektowym „Oblprojekt” (późniejszy „Dipromist”). Zmarł we Lwowie 21 stycznia 1979 r.⁷.

Wśród jego przedwojennych projektów należy wymienić, oprócz opisanej cerkwi w Hoszowie, bliźniaczy do niej projekt cerkwi w Gładyszowie w powiecie gorlickim (zrealizowany w latach 1938-1939) oraz projekt murowanej cerkwi w Tudorkowicach w rejonie sokalskim (1938 r.)⁸. Do jego powojennych realizacji należą także budynki gimnazjów w Sokalu, Bełzie i Haliczu oraz Dom Ludowy w Drohobyczu. Nieukończoną cerkiew w Hoszowie oddano do użytku w 1942 r. We wrześniu 1944 r. w pobliżu cerkwi wysadzono niemiecki skład amunicji, a eksplozja poważnie naruszyła zrębową konstrukcję ściany bocznej. W latach 1944-1951 obiekt położony był w granicach USRR, prawdopodobnie w tym okresie, w prowizorycznej formie, ukończono jego budowę. Po przyłączeniu Hoszowa do Polski cerkiew wykorzystywana była przez miejscową ludność jako owczarnia. W 1971 r. częściowo zrujnowaną cerkiew przejęła parafia rzymskokatolicka w Jasieniu. Generalny remont przeprowadzono w latach 1977-1978 (wymiana części zrębu, wymiana poszycia dachowego z gontowego na blaszane, wymiana stolarki okiennej i drzwiowej, szalowanie całości)⁹.

⁵ Archiwum Państwowe w Przemyślu, ABGK zesp. 142, Aneksje, Plan cerkwi w Hoszwi, passim.

⁶ В. Слободян, *Церква в Гошеві* [w:] *Вісник інституту „Укрзахідпроектреставрація”*, nr 3, 1995, s. 50.

⁷ Н. Філевич, *Архітектор Ярослав Фартух-Філевич (1897–1979)* [w:] *„Будуємо інакше”*, nr 1, ss. 24–25.

⁸ В. Слободян, *Церкви України. Перемиська єпархія, Львів 1998*, s. 65-66.

⁹ Z. Szanter, Karta ewidencyjna Hoszów Cerkiew fil. gr.-kat. p.w. św. Mikołaja, Archiwum WUOZ Delegatura w Krośnie; D. Nowak, *Cerkiew greckokatolicka filialna pw. św. Mikołaja w Hoszowie* [za:] zabytek.pl

Pomimo faktu, iż zachodnia Bojkowszczyzna była jednym z najuboższych obszarów w Karpatach, przez co na jej terenie powstało tylko kilka tego typu obiektów, z czasem, dzięki harmonijności bryły, a także swoistemu „wschodniemu” charakterowi, tutejsze cerkwie stały się symbolem Bieszczad i dzisiaj, jak w przypadku cerkwi w Bystrem i w Hoszowie, stanowią flagową atrakcją turystyczną regionu.



Foto: 3. Cerkiew w Paniszczowie, fot. J. Tur, ze zb. Archiwum Ruskiej Bursy w Gorlicach





Cmentarz w Hulskim. Fot. Cezary Krupski



Nagrobek Iwana Buchwaka,
cmentarz w Berehach Górnych
Fot. Damian Nowak



Ruiny cerkwi w Hulskiem. Fot. Cezary Krupski

Cerkiew bojkowska – fakty i mity



Andrzej Żygadło – urodzony w 1988 w Przeworsku. W latach 2008-18 studiował na wydziałach Malarstwa oraz Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki w krakowskiej ASP. Dyplom z malarstwa realizowany w pracowni prof. Leszka Misiaka obronił w 2014. Dyplom z konserwacji malarstwa pod opieką promotora dr. hab. Marty Lempart-Geratowskiej obronił w 2018. Pola twórczości: malarstwo, rysunek, grafika, fotografia. Zajmuje się również dokumentacją i konserwacją zabytków, historią sztuki (ze szczególnym uwzględnieniem drewnianej architektury cerkiewnej) oraz ikonografią zabytków architektury Polski południowo-wschodniej. Autor licznych artykułów o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w roku akademickim 2011/12, oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku akademickim

2013/14. Od 2016 wraz z Damianem Nowakiem, Ireneuszem Marciszukiem i Katarzyną Tur-Marciszuk tworzy „Cyfrowe Archiwum Jerzego Tura i Barbary Tondos”. Brał udział w licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych. Jego prace znajdują się m.in. w zbiorach: Muzeum Narodowego w Gdańsku, Biblioteki Kórnickiej PAN w Kórniku, Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego w Warszawie, a także w prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą. W latach 2013-2016 był członkiem zarządu Stowarzyszenia Magurycz, w latach 2014-2018 był wiceprezesem Stowarzyszenia Razem dla Białobok. W latach 2009-2014 prowadził kompleksowe monograficzne badania nad twórczością Kajetana Wawrzyńca Kielisińskiego. Od 2013 roku rokrocznie organizuje obozy inwentaryzacyjno-badawcze na terenie województwa podkarpackiego. Wybrane publikacje: *Jan Mycielski w świetle dokumentów ze zbiorów Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie*, „Barbizon Wiśniowski”, nr 6/2012, *Współczesna ochrona zabytkowej architektury drewnianej w województwie podkarpackim – zagrożenia i remedium*, [w:] *Drewno w architekturze*, t. 2, pod red. J. Kurka, Kraków 2016, *...mnie Pan Bóg umyślnie stworzył do zbierania takich rzeczy*, „Skarby Podkarpackie”, nr 6 (31)/2011, *Inicjatywa na rzecz zachowania cerkwi w Leżachowie, w jej formie i substancji*, [w:] *Drewno w architekturze*, t. 2, pod red. J. Kurka, Kraków 2016.

Pojęcie „cerkiew bojkowska” powstało jako owoc próby dokonania podziału logicznego zbioru drewnianej architektury cerkiewnej, czyli, mówiąc potocznie, „zaszufladkowania” jej zachowanych przykładów. Wielu badaczy próbowało dokonać typologizacji z zastosowaniem takich pojęć jak styl, typ czy wariant. Z czasem zrezygnowali z określenia „styl” na rzecz dwóch pozostałych, z których największą popularność zyskało określenie „typ”. Sformułowania te jednak są w zasadzie synonimami zwykle używanymi w układzie: styl > typ > wariant¹. Każde z nich w kontekście architektury oznacza „zespół cech formalnych, charakterystycznych dla ukształtowania budowli powstałych w danym okresie i kręgu kulturowym”². Należy więc zadać sobie pytanie, czy owoc takiej typologizacji, tzn. termin „cerkiew bojkowska”, jest nierealistycznym pojęciem powstałym w umysłach badaczy architektury cerkiewnej, czy też adekwatnym określeniem dla obiektów o podobnych cechach architektonicznych?

¹ R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław 1986, s. 45.

² W. Szolginia, *Architektura*. Warszawa 1992, s. 151.

Aby odpowiedzieć na tak zadane pytanie, potrzebne jest wyjaśnienie znaczenia terminu „cerkiew bojowska”, prezentacja jego historii, wyznaczenie cech architektonicznych, które z tym określeniem są związane, oraz skonfrontowanie ich z cechami architektury cerkiewnej występującymi w innych regionach dawnej Galicji. Do konfrontacji konieczne będzie również wykonanie szkicu historii architektury cerkiewnej w dawnej eparchii przemyskiej od XV do XIX stulecia. W związku z obszernością tematu oraz ograniczeniami formalnymi, ów szkic stanowi zaledwie zarys problemu oraz impuls do dalszej, pogłębionej pracy badawczej.

„Cerkiew bojowska” - znaczenie terminu

Określenie „cerkiew bojowska” można rozumieć na trzy sposoby: 1. cerkiew wybudowana przez Bojków, 2. cerkiew wybudowana w „stylu bojkowskim”³, 3. cerkiew wybudowana przez Bojków w „stylu bojkowskim”. Znaczenie pierwszego punktu jest ściśle na tyle, na ile ściśle jest wyodrębnienie Bojków jako grupy etnograficznej oraz Bojkowszczyzny jako obszaru, który historycznie zamieszkiwali. Nie jest związane jednak z żadnymi cechami stylistycznymi. Wyjaśnienie drugiego określenia jest o wiele bardziej skomplikowane ze względu na pojawienie się słowa „styl”/„typ”. Rozumiejąc go jako wspomniany „zespół cech formalnych, charakterystycznych dla ukształtowania budowli powstałych w danym okresie i kręgu kulturowym”, pojawia się konieczność wyodrębnienia tych cech i wykazania ich oryginalności na tle zbioru architektury cerkiewnej, w celu uzasadnienia przymiotnika „bojkowski”. W związku z licznymi problemami w sprecyzowaniu treści powyższego określenia, zawartego w punkcie drugim, w literaturze popularnej powstało jego trzecie znaczenie, będące hybrydą dwóch pierwszych. Przykłady takiego rozumienia „cerkwi bojkowskich” przeważnie mają charakter zbieraniny różnych mniej lub bardziej przypadkowych informacji, dotyczących architektury cerkiewnej. Ponieważ nie mają żadnej wartości naukowej, nie będą poruszane w niniejszym opracowaniu⁴.

Szkic historyczny pojęcia „cerkiew bojowska” oraz zestawienie cech architektonicznych do niego przypisanych

Badania nad drewnianą architekturą cerkiewną rozpoczęto jeszcze za czasów Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Już na początku badacze opisywali odmienność cech świątyń w różnych regionach, którą to różnicę wiązali z występującymi na danym terenie grupami etnograficznymi, tworząc przez to pojęcia „cerkiew: bojowska, łemkowska i huculska”. Próby takie podjęli m.in. (w I połowie XX w.) Kazimierz Mokłowski⁵, Tadeusz Obmiński⁶, Włodzimierz Siczyński⁷, Michał Dragan⁸, (w II połowie XX w.) Franciszek Strzałko⁹, Ryszard Brykowski¹⁰ i Jerzy Tur¹¹. Jednym z pierwszych badaczy bojkowskiego typu cerkwi karpackich był Siczyński.

³ R. Brykowski, *Drewniana architektura cerkiewna na koronnych ziemiach Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s. 89.

⁴ W tym duchu opracowany jest artykuł pt. „cerkiew bojowska” na stronie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Cerkiew_bojkowska [data dostępu: 22.10.2018r.].

⁵ K. Mokłowski, *Sztuka ludowa w Polsce*, Lwów 1903.

⁶ T. Obmiński, *O cerkwiach drewnianych w Galicji* [w:] *Sprawozdania Komisji do badań historii sztuki w Polsce*, t. IX, 1915.

⁷ W. Siczyński, *Bojkowski typ drewnianej cerkwi w karpatach*, Lwów 1927.

⁸ M. Dragan, *Ukraińskie drewniane cerkwie, geneza i rozwój*, Lwów 1937.

⁹ F. Strzałko, *Studia do dziejów drewnianej architektury sakralnej*, Londyn 1989.

¹⁰ R. Brykowski, *Drewniana architektura...*, dz. cyt.

¹¹ J. Tur, *Architektura cerkiewna* [w:] *Łemkowie. Kultura-sztuka-język*, red. Gajewski Jerzy, Materiały z sympozjum zorganizowanego przez KTG ZG PTTK, Sanok 21-24 września 1983 r, Warszawa-Kraków 1987.

W 1927r. poświęcił on temu zagadnieniu obszerny referat, w którym do zbioru cerkwi bojkowskich zaliczył świątynie trójdzielne, z poszczególnymi częściami zwieńczonymi kopułami brogowymi. Następnie zbiór ten podzielił na dwa podtypy: prosty i złożony. Podtyp prosty, znacznie starszy, cechował się planem podłużnym, trójdzielnym, centralną szerszą i wyższą nawą oraz wielozałomowymi czterospadowymi dachami namiotowymi. Określał je również jako „archaiczny typ ukraińskich cerkwi”. Podtyp złożony, późniejszy, o analogicznym planie jak poprzedni, wyróżniał się przejściem ostrosłupowych kopuł z podstawy kwadratowej w ośmioboczną oraz spiętrzeniem ich załomów (do ośmiu w rekordowych przypadkach). Sicyński do „cerkwi bojkowskich” zaliczył również cerkwie z terenów Łemkowszczyzny, twierdząc, że mają one bojkowskie pochodzenie, na co wskazuje ich plan i kopuły brogowe nad nawą i sanktuarium. Kolejnym badaczem, starającym się dokonać typologizacji cerkwi na Bojkowszczyźnie, był Ryszard Brykowski. W 1986r. wyodrębnił dwa podtypy „cerkwi bojkowskich”: wieżowy (z wieżą-dzwonnicą konstrukcji słupowo-ramowej osadzoną na zrębie babińca) i bezwieżowy. W 1995r. Brykowski zrewidował swoją wcześniejszą klasyfikację i przedstawił nową, będącą rozwinięciem tej zaproponowanej przez Sicyńskiego. Istniejący podtyp prosty podzielił na dwa warianty: podtyp prosty wariant skromniejszy (z kopułami nieprzekraczającymi trzech załomów) oraz podtyp prosty wariant bogatszy (z kopułami powyżej trzech załomów). Następnie bogatszy wariant podtypu prostego i podtyp złożony ochrzcił mianem „klasycznej cerkwi bojkowskiej” – ukształtowanej po połowie XVIII wieku i występującej na niewielkim obszarze środkowej Bojkowszczyzny. Brykowski zaznacza, że występowanie „cerkwi bojkowskich” znacząco wykracza poza tereny Bojkowszczyzny. Z tego powodu w swojej typizacji zaliczył do „stylu bojkowskiego” wszystkie cerkwie spoza terenu Bojkowszczyzny (za wyjątkiem cerkwi łemkowskich), posiadające „co najmniej jeden załom nad brogową kopułą nawy”. W konsekwencji sklasyfikował jako bojkowskie cerkwie w Radrużu (pow. lubaczowski), Potyliczu (rejon Rawa Ruska), Rudce (pow. przeworski), Czerczach (rejon rohatyński), Kutach (rejon buski) czy Torkach (powiat przemyski).

Spośród badaczy opisujących omawiany temat warto również wspomnieć ustalenia Franciszka Strzałki¹² i Jerzego Tura¹³. Strzałko wyznaczył ścisły rejon występowania cerkwi „z wysokimi spiętrzonymi wierzchami” (w systematyce Sicyńskiego – cerkwie podtypu złożonego), natomiast Tur zauważył, że budownictwo cerkiewne na Łemkowszczyźnie i Bojkowszczyźnie wywodzi się z tego samego pnia, niepodlegającego klasyfikacji według klucza etnograficznego. Pisał również, że „dopiero u schyłku XVIII w. rozeszły się ostatecznie drogi bojkowskiego i łemkowskiego budownictwa cerkiewnego”. Interesującym szczegółem, który zauważa w „cerkwiach odmiany bojkowskiej”, są proporcje kopuł „z nisko osadzonym jednym załomem i ciężką, namiotową górną partią”, występujące już w cerkwiach z XVII wieku, i stosowane powszechnie na Bojkowszczyźnie w XVIII i XIX stuleciu. Zwrócił również uwagę na to, że w miejscowościach górskich sanktuaria cerkwi częściej są zamknięte ścianą prostą aniżeli trójboczną.

Historia architektury cerkiewnej w dawnej eparchii przemyskiej od XV do XIX stulecia

Nie wdając się w rozważania na temat genezy i czynników kształtujących architekturę cerkiewną na omawianym terenie, z całą pewnością stwierdzić można, iż w XV wieku program funkcjonalno-przestrzenny drewnianej cerkwi był już uformowany. Występowały wówczas trzy typy architektoniczne tych świątyń:

¹² F. Strzałko, *Studia do dziejów...*, dz. cyt., s. 30-35.

¹³ J. Tur, *Architektura cerkiewna* [w:] J. Giemz, *Cerkwie i Ikony Łemkowszczyzny*, Rzeszów 2017, s. 134.

trójdzielno-kopułowe, dwudzielno-kopułowe i krzyżowo-kopułowe, z czego typ cerkwi trójdzielno-kopułowej był najpowszechniejszy, natomiast dwa pozostałe występowały sporadycznie¹⁴. O formie nowo wznoszonej świątyni decydowała zamożność gromady (determinowana liczbą wiernych i hojnością kołatora) oraz funkcja obiektu (cerkiew parafialna, dekanalna, monasterska lub soborowa). Cerkwie bogato fundowane, o pełnym programie funkcjonalno-przestrzennym, składały się z sanktuarium z pastoforiami, nawy z kryłosami¹⁵, babińca z górną cerkwią i dzwonnica. Nawę i sanktuarium takiej cerkwi przykrywała kopuła, natomiast dzwonnice nad górną cerkwią nakrywał dach o formie nawiązującej do kopuły. Cerkwie najuboższe składały się z sanktuarium, nawy i babińca (w wersji dwudzielnej – bez babińca), z czego kopuła znajdowała się jedynie nad nawą, natomiast pozostałe części świątyni nakryte były dachami kalenicowymi. Oddzielnym elementem determinującym wygląd cerkwi, niepodyktowanym jednak czynnikami liturgiczno-ideowymi, była forma dzwonnicy integralnie złączonej z budynkiem cerkwi oraz kopuły. Dzwonnica mogła dominować nad nawą lub nawa mogła dominować nad dzwonnica. Dzwonnica mogła być osadzona na zrębie babińca lub bezpośrednio na gruncie. Kopuły mogły być ostrosłupowe o podstawie kwadratu lub ośmioboku, z załomami lub bez załomów, albo sferyczne z tamburem lub bez tamburu. Pomiędzy opisanymi dwoma typami: ubogim i bogatym, rozciągała się cała paleta kombinacji, skutkująca bogactwem form architektonicznych cerkwi od XV do XVIII wieku.

Najstarszym znanym przykładem cerkwi o bogatym programie architektonicznym na terenie województwa podkarpackiego jest murowana cerkiew w Posadzie Rybotyckiej, powstała pomiędzy połową XIV a połową XV wieku. Posiada ona następujący program funkcjonalno-przestrzenny: (od wschodu) sanktuarium, nawa z galerią strzelniczą ponad sklepieniem, babiniec z górną cerkwią i dzwonnica, kruchta. Nad nawą i dzwonnica znajdują się ostrosłupowe dachy o podstawie kwadratu. Najstarsze zachowane przykłady o skromnym programie to cerkiew w Kruhelu Wielkim, wzniesiona w 1630r. (program: sanktuarium z prothesis, nawa, babiniec; nad nawą ostrosłupowa kopuła bezzałomowa) oraz w Zadąbrowiu z 1660r. (program: sanktuarium, nawa, babiniec; nad nawą ostrosłupowa kopuła bezzałomowa). Jednymi z bardziej popularnych wariantów cerkwi trójdzielnej kopułowej były świątynie z dzwonnica nad babińcem, niedominującą nad nawą. Jednym z najstarszych znanych przykładów takiego typu była cerkiew w Suchodołach na Wołyniu wzniesiona w 1580r. Opisane typy architektoniczne były powszechne niemal w całej prowincji małopolskiej za czasów I Rzeczypospolitej.

W XVIII wieku zapoczątkowane zostały duże zmiany w zasadach kształtujących architekturę cerkiewną. W 1720 roku, podczas obrad synodu zamojskiego, podjęto decyzje o wprowadzeniu do cerkwi ołtarzy bocznych, co pozwoliło na odprawianie wielu nabożeństw jednego dnia bez konieczności posiadania dodatkowej górnej cerkwi. Toteż od tej pory były one coraz rzadziej budowane, a istniejące często przerabiano na chóry śpiewacze, które od XVIII wieku przeniesiono z kryłosów na zachodnią ścianę nawy. W ten sposób likwidacji uległa kolejna dawna część drewnianej cerkwi. Następnym elementem było dobudowywanie do sanktuarium zakrystii na wzór zachodni, co łączyło się z wyparciem mniejszych objętościowo pastoforiów.

Około połowy XVIII wieku zaczęły tworzyć się tendencje do regionalnego zróżnicowania architektury cerkiewnej po północnej stronie Karpat, w oparciu o uwarunkowania społeczno-ekonomiczne. Odmienne były

¹⁴ E. Zawaleń, *Cerkwie drewniane z kopułą brogową nad nawą w rejonie północnego Nadsania i ich problematyka konserwatorska*, praca magisterska, Toruń 1992, s. 37; Typem cerkwi dwudzielnej była cerkiew w Ruskiem z 1848 r., typem cerkwi krzyżowo-kopułowej była cerkiew w Mszańcu z 1762 r. Obie cerkwie znajdowały się na terenie zachodniej Bojkowszczyzny.

¹⁵ Kryłosi w cerkwiach drewnianych mają późniejszą genezę od pozostałych wymienionych elementów, zostały zapewne wprowadzone w XVII wieku.

motywy kształtujące poszczególne zespoły obiektów o zbliżonych cechach stylistycznych. Dla przykładu tzw. klasyczne cerkwie zachodniołemkowskie¹⁶ ukształtowane zostały przez następujące czynniki: wzrost zamożności ludności wiejskiej na zachodniej i środkowej Łemkowszczyźnie, zapożyczenie formy wieży dzwonnicy z łańciskich kościołów drewnianych, zwieńczenie kopuł poszczególnych części cerkwi barokowymi hełmami. Tzw. cerkwie wschodniołemkowskie powstały na skutek adaptacji na materiał drewniany austriackich wzorców architektonicznych *Landspfarrkirche*, modyfikację tych wzorów poprzez rezygnację z wieży dzwonnicy integralnie złączonej ze świątynią, wprowadzenia kopuł bez tamburów nad poszczególnymi częściami świątyni oraz barokowych hełmów jako zwieńczenia kopuł. Tzw. cerkwie bojkowskie powstały w związku z powszechnym na tym terenie konserwatyżmem, który skutkowało powielaniem form i układów funkcjonalno-przestrzennych drewnianych cerkwi, stosowanych pomiędzy XV a XVIII stuleciem, oraz twórczym rozwinięciem kopuł ostrosłupowych poprzez multiplikację ich załomów.

„Cerkiew bojkowska” a architektura cerkiewna dawnej eparchii przemyskiej i lwowskiej

Określona przez Syczyńskiego i Brykowskiego „cerkiew bojkowska typu prostego” cechuje się następującym układem funkcjonalno-przestrzennym: cerkiew trójdzielna; z jedną, dwoma lub trzema kopułami ostrosłupowymi; z opasaniem dookoła ścian; z załomami na kopule od jednego do trzech. Babiniec cerkwi bojkowskiej typu prostego zwieńczony jest opcjonalnie: kopułą; dzwonnica osadzoną na zrębie, niedominującą wysokością nawy; górną cerkwią lub górną cerkwią i znajdującą się nad nią dzwonnica. Nawa dominuje wysokością i szerokością, zwieńczona jest kopułą jedno-, dwu- lub trzymałomową. Sanktuarium nakryte jest dachem kalenicowym lub kopułą. Przykłady cerkwi „typu prostego” z terenu Bojkowszczyzny znajdują lub znajdowały się w: Skolu (XVII w.), Boberce Wyżnej (1630r.), Wołczu Dolnym (1680r.), Bereżkach (XVII-XVIII w.), Lininie Małej (1742r.), Hoszowie (1770r.), Caryńskiem (1778r.), Smolniku nad Sanem (1791r.), Liskowatem (1832r.). Wymienione obiekty w większości posiadają odpowiedniki poza terenem Bojkowszczyzny i są to cerkwie w miejscowościach: Posada Rybotycka (XIV-XV w.), Suchodoły (1580r.), Gorajec (1586r.), Drohobycz (cerkiew św. Krzyża 1613r.), Werchrata (1678r.), Torki (1671r.), Stare Oleszyce (XVII w.), Kutry (1697r.), Grąziowa (1731r.), Czercze (1733r.), Borchów (1770r.).

W grupie cerkwi określonych jako cerkiew bojkowska typu prostego znajdują się obiekty posiadające układ trójdzielny dwu- lub trójkopułowy, z babiniecem z górną cerkwią i dzwonnica, a także nawą i sanktuarium z kopułami jedno-, dwu- lub trójzałomowymi. Cerkwie o takim układzie funkcjonalno-przestrzennym tworzą zwartą grupę i nie posiadają analogii istniejącej lub znanej autorowi z ikonografii poza terenem Bojkowszczyzny¹⁷. Przykłady powyższych obiektów to cerkwie w miejscowościach: Chrewt (1708r.), Stuposiany (1732r.), Turka (św. Mikołaja 1739r.), Turka (Zaśnięcia NMP XVIII w.) Wołosate (1742r.), Libuchora (1764r.), Turka (przeniesienia relikwii św. Mikołaja 1776r.), Sokoliki Górskie (1791r.).

Ostatnią grupę stanowią cerkwie określane przez wspomnianych badaczy jako „cerkiew bojkowska typu złożonego prostego”. Te obiekty również stanowią zwartą grupę i nie posiadają analogii w innych regionach. Typowymi przykładami są cerkwie w miejscowościach Krywka (1795r., obecnie w skansenie we Lwowie), Matków (1838r.), Wysocko Niżne (1814r.) i Rosochacz (1882r.).

¹⁶ R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław 1986, s. 45-61.

¹⁷ Autor niniejszego artykułu jest przekonany, że takie analogie istniały lub istnieją, a jedynie nie udało się ich zlokalizować na obecnym etapie badań.

„Cerkiew bojkowska” – fakt czy mit?

Wracając do pytań zawartych we wstępie, to z pewną dozą ostrożności należy na oba odpowiedzieć twierdząco. Terminy: „cerkiew bojkowska”, „styl bojkowski”, „typ cerkwi bojkowskiej” itp. są wymyślone przez badaczy i w pewnym sensie sztuczne. Samo używanie w kontekście architektury cerkiewnej terminu „bojkowska” jest nieprecyzyjne, ponieważ jakkolwiek na Bojkowszczyźnie występują pewne oryginalne rozwiązania, niespotykane w innych regionach, to albo obejmują wycinek tego obszaru, albo znacznie przekraczają jego granice. Z tego powodu wiązanie ich z nazwą regionu i grupy etnograficznej jest zdecydowanie przesadzone. Najgorszą praktyką jest jednak rozciąganie „stylu bojkowskiego” na obiekty znajdujące się poza granicami Bojkowszczyzny i na czasy, w których grupa etnograficzna nazywana dziś Bojkami jeszcze nie istniała. Zwyczaj ten, zapoczątkowany przez Siczyńskiego i rozwinięty przez Brykowskiego, niestety posiada dziś wielu kontynuatorów szukających „cerkwi w stylu bojkowskim” na terenie Nadsania, Podola czy Wołynia.

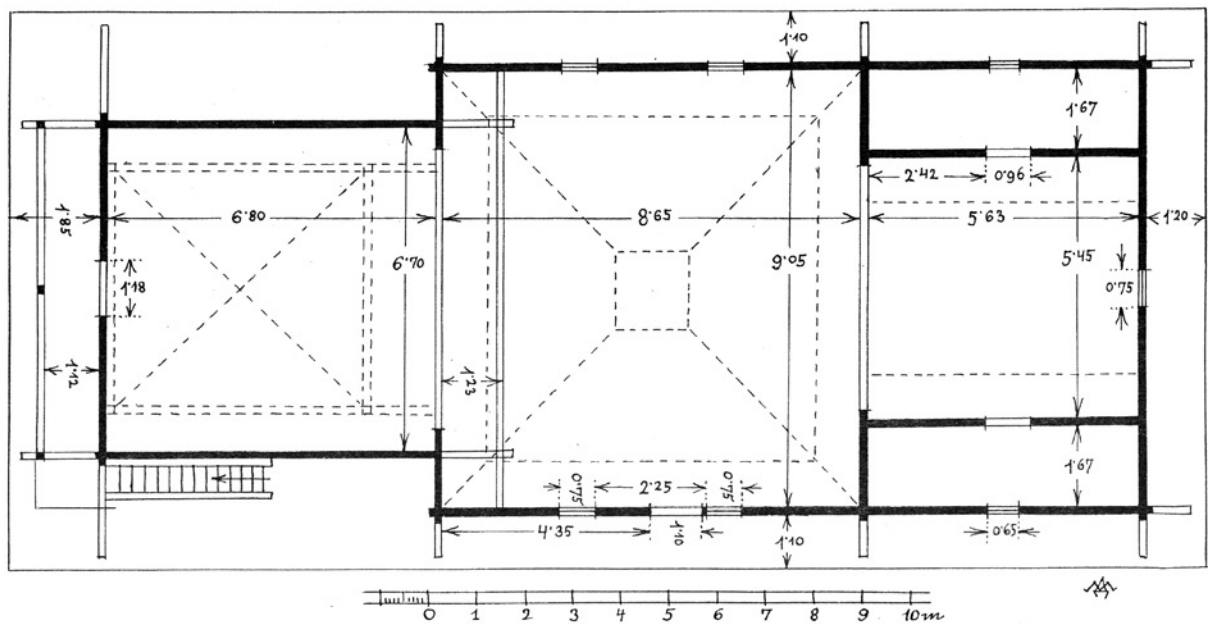
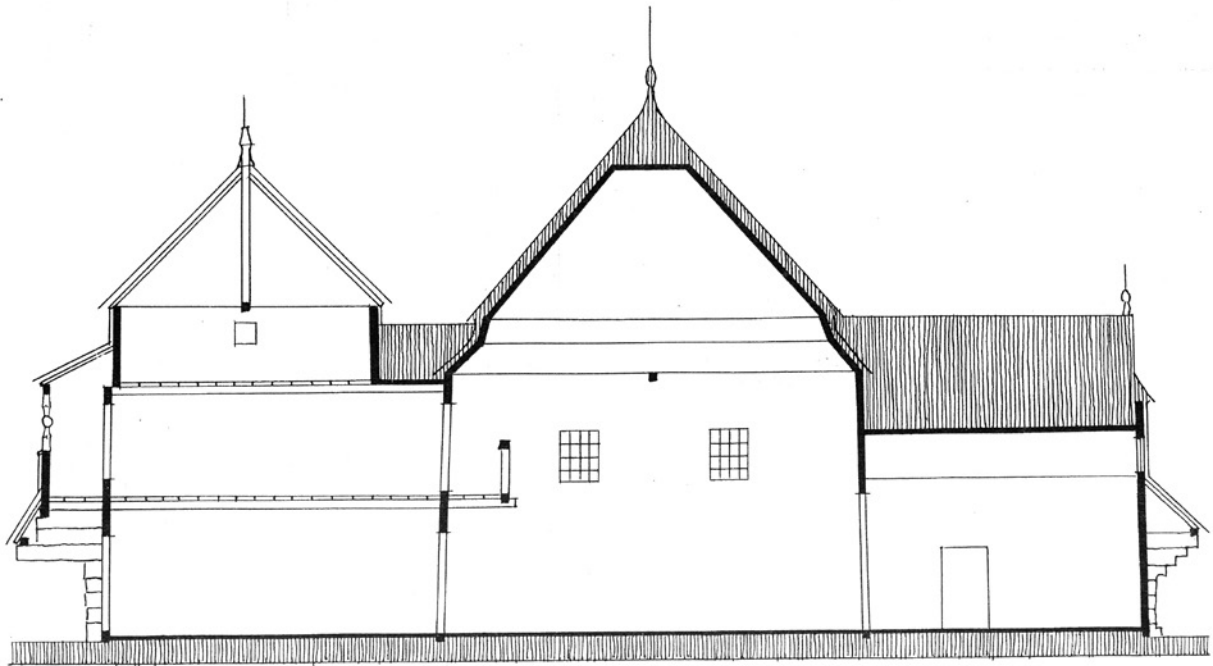
Niedoskonałości terminu nie oznaczają jednak niewystępowania regionalnego zróżnicowania architektury cerkiewnej. Jak już wspomniano, do połowy XVIII w. architektura cerkiewna na terenie eparchii przemyskiej i lwowskiej była budowana według tych samych kanonów opisanych w odnośnym rozdziale. Można powiedzieć, że większość cerkwi powstałych przed połową XVIII w. na terenie późniejszej Bojkowszczyzny, np. cerkwie w: Skolu (XVII w.), Boberce Wyżnej (1630r.) lub Wołczu Dolnym (1680r.), mogłyby z powodzeniem powstać na Łemkowszczyźnie czy Nadsaniu. Natomiast cerkwie w miejscowościach Gorajec (1586r.), Werchrata (1678r.) czy Czercze (1733r.) mogłyby powstać na Bojkowszczyźnie.

Regionalne zróżnicowanie cerkwi wybucha około połowy XVIII w., choć pewne jej symptomy widoczne są już wcześniej. Wspomniane wyżej czynniki kształtujące tę różnorodność to przede wszystkim konserwatyzm w podejściu do form i układów funkcjonalno-przestrzennych. Najlepszym tego obrazem jest porównanie planów i przekrojów tożsamyh cerkwi w Posadzie Rybotyckiej (XV-XVI w.), Boberce Wyżnej (1630r.) i Liskowatem (1832r.). Ten sam układ, wzbogacony o kopułę brogową nad sanktuarium, cechował dużą liczbę cerkwi na Bojkowszczyźnie zachodniej, np. Chrewt (1708r.), Stuposiany (1732r.), Wołosate (1742r.). Konserwatyzm, powszechny na całej Bojkowszczyźnie, nie jest jednak cechą dla niej ekskluzywną. Cerkwie o tradycyjnych układach powstają również w innych regionach, choć zdecydowanie rzadziej, np. Stare Oleszyce Wola (1787r.), Chotyłub (1888r.), Wólka Żmijowska (1896r.). Najważniejszym i jedynym w pełni oryginalnym regionalizmem w architekturze cerkiewnej omawianego obszaru jest twórcze rozwinięcie kopuł ostrosłupowych poprzez multiplikację ich załomów. Zjawisko to jest jednak ograniczone do części terenu zamieszkiwanego przez Bojków. Ostatnią cechą regionalną jest specyficzny układ proporcji ostrosłupowych kopuł, cechujący się – cytując Jerzego Tura – „nisko osadzonym jednym załomem i ciężką, namiotową górną partią”. Cecha ta jest spotykana na Bojkowszczyźnie już w obiektach z XVII wieku (Stara Sól XVII w.) i jest reprezentowana kolejno w XVIII (Chrewt 1708 r., Smolnik nad Sanem 1791 r.) i XIX wieku (Bereżki 1871 r.). Jakkolwiek opisywana właściwość jest wyróżnikiem dużego procentu cerkwi z kopułami ostrosłupowymi na Bojkowszczyźnie, rozwiązanie to można sporadycznie spotkać poza jej terenem, np. w Semirówce koło Krakowca (1718 r.) czy w cerkwi z Grąziowej (1731r., obecnie w sanockim skansenie).

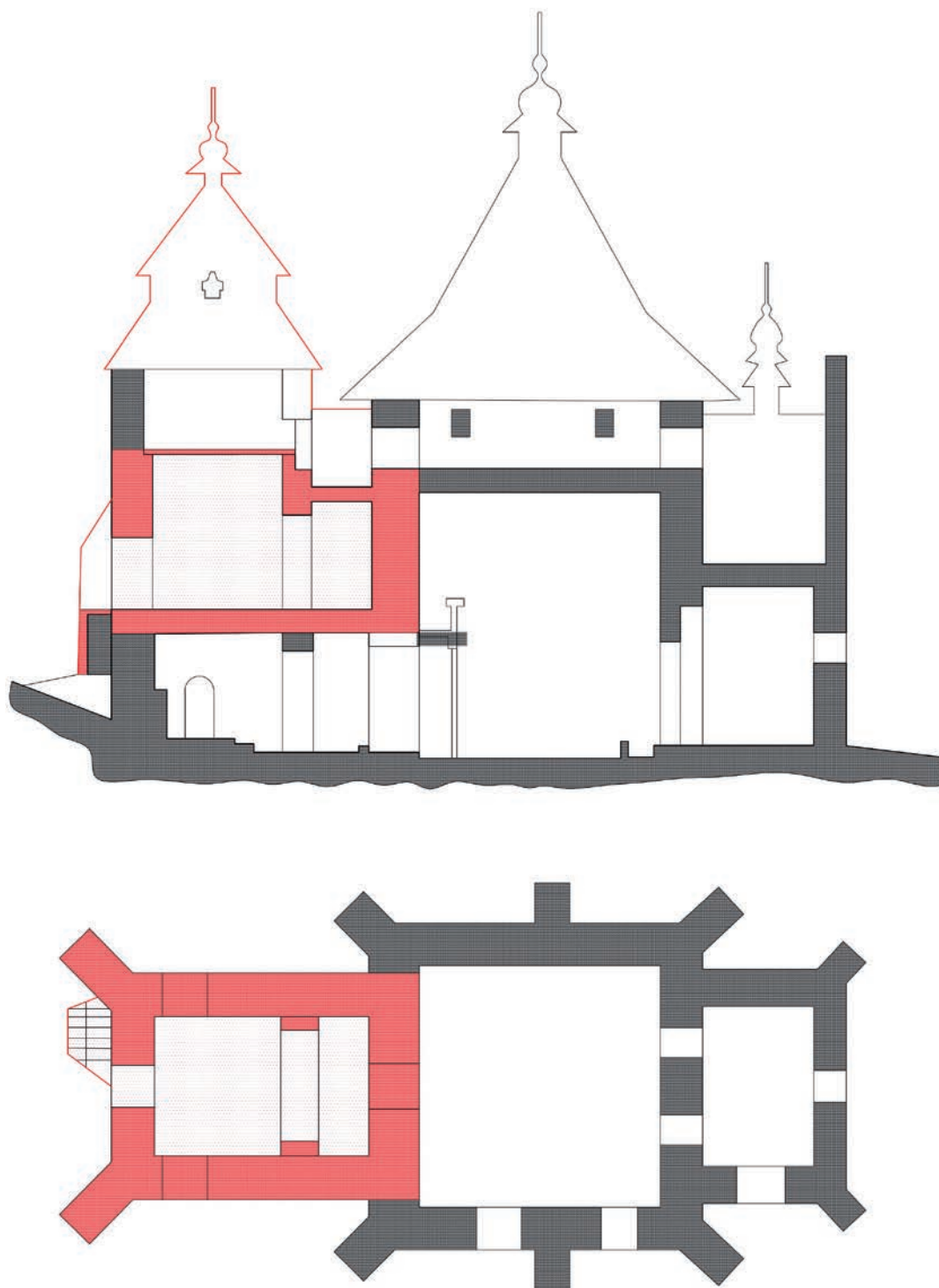
Podsumowując, wprawdzie istnieją indywidualne rozwiązania architektoniczne wśród cerkwi na Bojkowszczyźnie, jednak żadne z nich nie obejmuje całego jej obszaru, a zaledwie niewielkie jego fragmenty. Inne zaś cechy utożsamiane ze „stylem bojkowskim” występują powszechnie na terenie całej południo-

wo-wschodniej Polski i Ukrainy zachodniej, co dyskwalifikuje je jako cechy „bojkowskie”. Jako że temat wymaga dalszych obszernych badań, bezpieczniej jest do tego czasu używać sformułowania „cerkwie na Bojkowszczyźnie” aniżeli „cerkwie bojkowskie”.

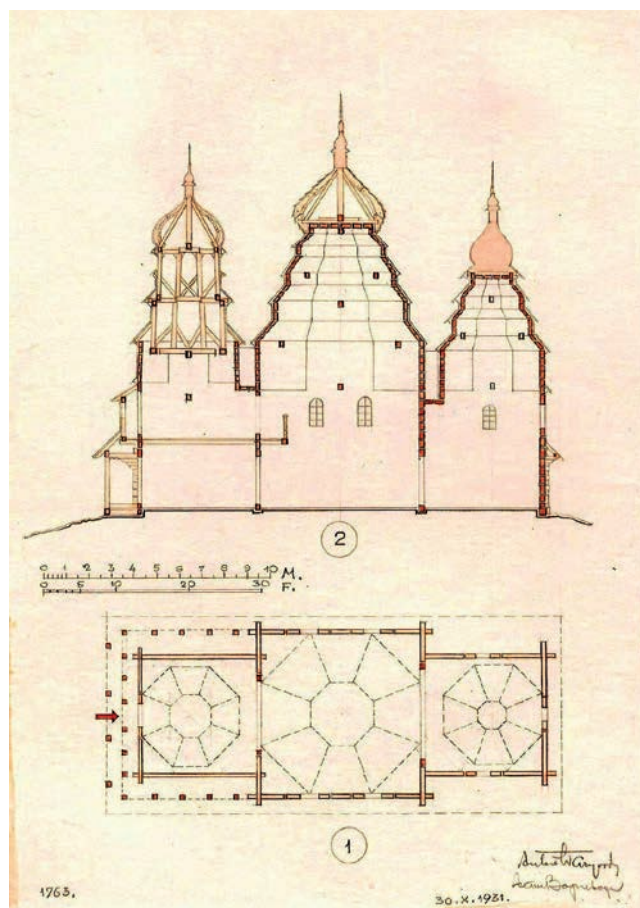
Лісковате п. Добромиль.



Posada Rybotocka



Posada Rybotocka. Cerkiew murowana św. Onufrego. Rzut oraz przekrój z zaznaczeniem lokalizacji górnej cerkwi. Rys. E. Zawaleń, 2018.



Krywka. Cerkiew drewniana św. Mikołaja. Rzut oraz przekrój. Rys. A. Warywoda, 1931.



Smolnik nad Sanem. Cerkiew drewniana św. Michała Archanioła. Widok od strony południowej, stan w trakcie wymiany poszycia gontowego. Fot. D. Nowak, 2005.









Tworylne. Fot. Cezary Krupski



Krywe. Fot. Cezary Krupski

Muzyka Bojków



Marianna Jara – ur. w 1959r. w Hrabovcu (Ukraina). Dyrygentura chóralna to jej domena – zajmuje się nią od jedenastego roku życia. Choć urodziła się na Ukrainie, jako miejsce do realizacji swych życiowych pasji wybrała Sanok. Od 27 lat z ogromnym zaangażowaniem i sukcesem realizuje się jako muzykolog, wykładowca nauk teologicznych i nauczyciel j. ukraińskiego, jest także wiceprezesem sanockiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce. Ponadto realizuje się jako organizatorka wielu przedsięwzięć o charakterze religijnym oraz kulturalnym. Nade wszystko ukochała jednak muzykę pogranicza ukraińsko-polskiego, w szczególności muzykę bojkowską. Jest założycielką kilku chórów cerkiewnych, a także zespołów ludowych, w tym kobiecego Zespołu Pieśni Karpackiej „Widymo”. Jest kierownikiem artystycznym zespołu „Śpiwanka” (Mokre) i „Łem My” (Komańcza). Jest również dyrygentem chóru cerkiewnego „Irmos” w Prawosławnej Diecezji Przemysko-Gorlickiej. Współpracuje jako wykładowca z Uniwersytetem Ludowym Rękodzieła Artystycznego (Wola Sękowa).

Przymusowe wysiedlenie ludności bojkowskiej w ramach Akcji „Wisła” oraz przesiedlenia z roku 1951 przyczyniły się do nieodwracalnej straty wielu niepowtarzalnych elementów unikalnej kultury Bojków. 16 bojkowskich wsi zniknęło całkowicie z bieszczadzkiego krajobrazu. Pozostałe, nadal istniejące osady bojkowskie znajdują się na terenach dzisiejszej Ukrainy. Bojkowie stanowią tam mniejszość narodową. Ze względu na powyższe uwarunkowania historyczne, rozwój zachodniej grupy bojkowskiej został wstrzymany i nie ma większych szans na jego wznowienie. Jednocześnie, wraz z odejściem najstarszego pokolenia Bojków, stopniowo zanikają nie tylko gwara mieszkańców zachodniej Bojkowszczyzny, która, dzięki swojej archaiczności i niepowtarzalności, jest bezcennym skarbem ukraińskiej mowy, lecz również pieśni, tradycje, obrzędy i kultura materialna.

Dawniej, w czasach starożytnych, agresorzy nie tylko zabijali przedstawicieli podbitych plemion, ale często także wyrwali kobietom języki, by nie mogły uczyć swoje dzieci języka ojczystego. Dziś brak już tak drastycznych środków powodujących wynarodowienie, natomiast powodem regresu używania gwar jest przede wszystkim pragmatyka. Stosowanie języka ogólnego jest bardziej użyteczne, zwłaszcza przy postępującej migracji zarobkowej. Język Bojków został natomiast poddany gwałtowi rusyfikacji.. Tuż po przesiedleniach Bojkowie nie mogli mówić po bojkowsku, gdyż ich dawnej krainy nie było, została im przymusowo zastąpiona przez Ukraińską Socjalistyczną Republikę Ludową z nominalną stolicą w Kijowie, a faktyczną – w Moskwie.

Ofiary przymusowych przesiedleń z lat 40. i 50. XX wieku w większości nigdy nie powróciły w swoje rodzinne strony. Ci, którzy zdecydowali się na powrót, najczęściej zastawali jedynie puste przestrzenie po dawnych wsiach bojkowskich. Znaczna większość domów została spalona, dobytek rozkradzono, studnie zasypano. Ci, którym udało się uniknąć wywózki, w znacznej mierze zasymilowali się z Polakami. Z ich przedwojennej kultury pozostał im język, używany w domach i między „swoimi”, pieśni i tradycje. Dziś bojkowska mniejszość oficjalnie w Polsce nie istnieje. Dla przykładu – Łemkowie – grupa, którą równie mocno

dotknęły masowe wysiedlenia – to grupa o silnej tożsamości, posiadająca 10 zarejestrowanych i oficjalnie działających organizacji i stowarzyszeń.

Dzisiejsza Bojkowszczyzna, a zwłaszcza jej część położona w Polsce, w Bieszczadach, jest terenem, na którym poszukiwanie źródeł historycznych i kulturowych jest znacznie utrudnione. Twórczość zachodnich Bojków jest rekonstruowana na podstawie wspomnień nielicznych przedstawicieli tego etnosu, tych, którzy pozostali na miejscu lub powrócili po wysiedleniu. W 2009r. Zuzanna Jara-Małecka przeprowadziła badania terenowe dotyczące analizy wybranych pieśni bojkowskich według kryteriów literackich, zaś autorka niniejszego artykułu podjęła się analizy muzykologicznej tychże utworów. Efekt tych badań zostanie pokrótce przedstawiony poniżej. Autorki badania poruszały się po ścieżkach wyznaczonych przez Oskara Kolberga¹, skupiając się na mieszkańcach dwóch miejscowości – Hoczwi i Średniej Wsi. Warto nadmienić, że polski etnograf nie był jedynym, który utrwał twórczość ludową na tym terenie. Do znaczących przedstawicieli tej dziedziny nauki należeli także Iwan Franko, Filaret Kolessa, Klement Kwitka oraz Mykoła Kolessa. W Bieszczadach Kolbergowi udało się zapisać 99 pieśni. W badaniu powtórzonym niemal 130 lat później autorkom udało się zapisać 30 pieśni bojkowskich.

Poniżej przedstawione są pieśni, które udało się nagrać/zapisać i poddać analizie.

1. Maria i Zdzisław (Hoczew):

- *Там під лісом* (Tam pod lasem),
- *Пропала надія* (Przepadła nadzieja),
- *Сивий конь* (Siwy koń),
- *Ішов селом* (Szedł przez wieś),
- *Ой, зацвіли фіялоньки* (Zakwitły fiołki),
- *Ганцю любя* (Hańciu kochana),
- *Сама я ружу посадила* (Sama różę posadziłam) – pieśń ta przetrwała w pamięci pani Marii, gdyż śpiewana była przez Surę Szwarz, urodzoną w 1902r. utalentowaną poliglotkę żydowskiego pochodzenia.

2. Małżeństwo ze Starej Wsi:

- *Кого я люблю, кого кохаю* (Kogo lubię, kogo kocham),
- *Калина-малина* (Kalina-malina),
- *Розвивайся луже* (Rozwijaj się łąko),
- *Бувай здоров, коханий мій* (Bądź zdrowó mój ukochany),
- *Вже вітер колише зелену траву* (Już wiatr kołysze trawę zieloną),
- *Забудь, милий, забудь* (Zapomnij, kochany, zapomnij),
- *Давно це було* (To było dawno).

¹ Por. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, część III, t. 51, *Sanockie-Krosnieńskie*, Polskie Wydawnictwo Ludoznawcze. Poznań 1973 oraz <http://www.oskarkolberg.pl/index.php/site/dziela> [dostęp: 20.10.2018r.]

3. Antoni (Hoczew):

- *Що я й ще був маленький* (Gdy jeszcze byłem mały),
- *Чи пам'ятаєш ти дівчино* (Czy pamiętasz dziewczyno),
- *Ей служив я х(в) пана* (Służyłem u pana),
- *Тай поїхав молдаван* (I pojechał mołdowan),
- *Ой з гори* (Oj, z góry),
- *Ой ти дівчино з руського краю* (Oj, dziewczyno z ruskiego kraju).

Nie wszystkie z zarejestrowanych piosenek są typowo bojkowskie. Spora część z nich to pieśni ogólnoukraińskie. Stąd też nie dziwi obecność licznych motywów kozackich, związanych przecież nominalnie ze znacznie oddaloną od Karpat centralną Ukrainą. Dowodem materialnym na przenikanie kultury ukraińskiej z bojkowską może być cerkiew w Szczawnem, wsi położonej na styku Bojkowszczyzny i Łemkowszczyzny. W 1925 roku cerkiewną polichromię figuralną wykonało tam kijowskie Towarzystwo „Widrodzenia”, które wykorzystało obecność oficerów armii UNR, internowanych w Polsce. Nazwiska autorów: Pawła Zaporozkiego, Borysa Palija Nejła (adiutanta Semena Petlury), Mikołaja Prasnyckiego, Jurka Krycha i Semena Ostapczuka do dziś widnieją w cerkiewnym przedsionku. Obecność żołnierzy pochodzących w znakomitej większości spoza Bojkowszczyzny zostawiła swój ślad także w pieśniach, wprowadzając do muzyki bojkowskiej elementy kultury śpiewaczej z centralnej Ukrainy. Podobny wpływ na ludność bojkowską miała działalność Towarzystwa „Proswita”, mająca na celu kształtowanie świadomości narodowej, autoafirmację i konsolidację Ukraińców. Wśród najwybitniejszych postaci tego ruchu społecznego była Irena Dobriańska. Edukację rozpoczęła w szkole podstawowej w Sanoku, kontynuowała ją w gimnazjach: sanockim, kołomyjskim i lwowskim. Od 1912r. pracowała w firmie ubezpieczeniowej, ale jej zainteresowania zmieniły się znacznie po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Wtedy to Dobriańska przenosi się do Przemyśla i rozpoczyna badania nad Łemkowszczyzną. Kontynuuje także naukę w przemyskim Seminarium Nauczycielskim, które kończy w 1921r. Tego samego roku, 1 września, podejmuje pracę w szkołach na Łemkowszczyźnie (m.in. w Międzybrodziu). W swojej działalności propaguje ideę o ukraińskiej proveniencji Łemków. W 1930r. zaangażowała się w tworzenie Muzeum Łemkowszczyzny w Sanoku i stała się – obok Leona Getza, ks. Stepana Wenhrynowycza i burmistrza Stepana Wanczyckiego – jedną z wiodących osobowości ukraińskiego życia narodowego w tym mieście. Po wybuchu drugiej wojny światowej objęła stanowisko kierownika Muzeum Ukraińskiego w Sanoku. W latach 1941-1942 wraz z profesorem Wernerem Radigiem prowadziła badania archeologiczne na stanowisku w Bachórze. Tuż po wojnie osiadła we Lwowie, gdzie pracowała w Muzeum Etnograficznym i Sztuki Przemysłowej. Tam też kontynuowała swoje wcześniejsze badania dotyczące folkloru łemkowskiego. Była autorką wielu artykułów do ukraińskojęzycznego „Naszego Słowa”, wydawanego w Polsce od 1956. Była siostrzenicą prof. Włodzimierza Kulczyckiego i projektantką krypty grobowej Kulczyckich i Dobriańskich (o piramidalnym kształcie na cmentarzu przy Cerkwi Świętej Trójcy w Międzybrodziu).

Powyższe historie ludzi i poszczególne wydarzenia historyczne doprowadziły do zaniku szczególnego, lokalnego kolorytu kultury muzycznej Bojków. Dziś nie usłyszymy już w Bieszczadach tradycyjnych i specyficznych dla śpiewu bojkowskiego *ładkanek* czy *wiwkannia*. Możemy spotkać je na terenie wschodniej Bojkowszczyzny oraz na ukraińskich stepach, gdzie przesiedlono Bojków po drugiej wojnie światowej².

² Por. H. Кляшторна, *Акція – 51 Книга пам'ят.-Брошнів-Осада*, МПП „Таля” Київ 2009 oraz tejże, *Байка про бойка*, Київ 2010.

Ładkanky swoją nazwę otrzymały od bogini Łady – patronki miłości i małżeństwa. Są to pieśni weselne, które pierwotnie nawiązywały do rytuałów związanych z cyklem kalendarzowym lub obrządkowym. Stroficzne piosenki weselne są najczęściej wykonywane podczas *обдарування* (obdarowania) młodych. Opowieści w nich zawarte zazwyczaj pokazują przyszłe życie małżonków, ale też mogą mieć charakter humorystyczny, np. ośmieszając wybrane wady niektórych gości. *Ładkanky* wykonują tylko indywidualni wykonawcy, wykorzystujący w swoim występie elementy improwizacji (teksty mogą być tworzone w momencie wykonania), z reguły są to instrumentalne przygrywki. Mają powszechnie używaną rytmiczną formę wersetu: 4 + 4, 6 + 6, 4 + 4 + 6 oraz typowe melodie (śpiew na dwie lub trzy różne melodie).

Innym przykładem typowo bojkowskiego śpiewu są *wiwkannia* (wykrzykiwania). Powstały najprawdopodobniej jako pierwotna forma komunikacji, swoisty „żywy telefon”. Jak pisał Stanisław Vincenz: „Gazdów i ludzi z dolin było dużo, a połonina rozbrzmiewając okrzykami zmieniała się. Radosne nawoływania szły z góry na górę, z połoniny na połoninę, od staj do staj, od koliby do koliby, od kosziery do kosziery. Daleko rozchodziło się donośne <<wiwkanie>>, jeden drugiemu odhukiwały okrzyki śpiewne i przeciągłe naśladowania głosu trembity. Latały te głosy z Kiziej na Pohoriwkę, z Pohoriwki na Gadżynę, z Gadżyny na Maryszeską, z Maryszeskiej na Młaki i Psariwkę, z Psariwki na Oziemyj i Kostrycz. Cały świat połoniński się nawoływał. Zdawało się, że te ogromne przestrzenie są jakoś połączone ze sobą na ten jeden dzień, a za głosem myśl ludzka polatywała z połoniny na połoninę, przeskakując nieprzystępne bory, puszcę wielkodrzewną i dziedziny staroniedźwiedzie, a także gęstwiny młododrzewu, jary, przepaście i berda.”³ Istotą tego śpiewu są krótkie formy narracyjne (najczęściej dwuwiersowe), dotyczące różnych aspektów codziennego życia. *Wiwkannia* często mają charakter lekki i prześmiewczy, np.

Jak zes była mołodejka byłas honorowa
To typyrka za mnoł łazysz jak stara korowa

W *wiwkanniach* znajdziemy również obserwacje przyrodnicze, np.:

Oj kuwała zozulena kuwała kuwała
Jak uczuła szczo zyma jde a wna sia schowała

Życie codzienne Bojków silnie związane było z codzienną pracą na roli i w gospodarstwie, ślady tego znajdziemy choćby w tym miejscu:

Wsim korowy podojła szej maju Małynu
Nawczylysia paruboczky chodyty w dołynu

Oczywiście, nie mogło zabraknąć również tekstów związanych z erotyką, jak np.:

Wsim korowy podojła szej maju Boczulu
Pryjdy pryjdy mij mylenkyj ja sama nocuju

Dziś pieśni bojkowskie są przypominane dzięki działalności zespołów folklorystycznych lub inspirujących się kulturą pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego. Bojkowskie *wiwkannia* odnajdziemy w repertuarze takich zespołów jak Tołhaje czy Widymo. Kultura Bojków wymaga szerszej analizy na podstawie badań, które obecnie są możliwe jedynie na terenie Ukrainy. Warto przeprowadzić je jak najszybciej, zanim ostatni Bojkowie na dobre znikną z karpackiego krajobrazu.

³ S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie*, Warszawa 1936, s. 18







Cerkiew w Liskowatem. Fot. Damian Nowak



Bieszczadzkie ścieżki. Fot. Remigiusz Kunasz



Krywe. Fot. Cezary Krupski

Mowa Bojków – pomost między wschodem a zachodem



Janusz Radwański – językoznawca, kulturoznawca. Adiunkt w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym obronił pracę doktorską pod tytułem *Język i tożsamość regionalna elit społecznych wsi lasowiackiej*, oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego. Uczestnik terenowych badań dialektologicznych i etnograficznych, m.in. *Folklor rzeszowiaków – obraz przemian* i *Dziedzictwo kulinarne mieszkańców dawnej Puszczy Sandomierskiej*. Zajmował się badaniami gwary i kultury lasowiackiej i gwar rzeszowiaków. Zain-

teresowania naukowe: dialekty, etnolingwistyka, literatura ludowa. Prywatnie tłumacz poezji ukraińskiej, muzyk kapel ludowych i zespołów folkowych.

W 1834 roku Józef Lewicki, zwracając uwagę na odmienność dialektu bojkowskiego od mowy innych karpaccich Rusinów, zanotował: *Наріччє так називаємих Бойків – в циркулі Стрийським, частю Самбірським і Станіславським; но они самі себе називають Верховцями. Межи ними знаходиться много архаїзмів, т. є. вираженій церковних*¹. Warto zauważyć, że już pierwsza wzmianka będąca efektem naukowego zainteresowania dialektem bojkowskim jako odrębnym kodem komunikacyjnym kładzie nacisk na cechę, którą wielu późniejszych badaczy będzie uznawała za jeden z jego najbardziej charakterystycznych rysów – na zachowywanie archaicznych form, nieobecnych już w ukraińskim języku ogólnym. Konserwatyzm językowy jest co prawda cechą wszystkich gwar ludowych, a tych geograficznie izolowanych zwłaszcza, jednak dialekt bojkowski był i jest uważany za jeden z najbardziej archaicznych dialektów ukraińskich – pogląd taki prezentowała między innymi Zofia Rabiej, uważając go w związku z tym za najbardziej zbliżony do standardowego ukraińskiego spośród ukraińskich dialektów zachodnich². Badacze wskazują na szereg archaicznych cech dialektu bojkowskiego. Należy do nich między innymi zachowanie rozróżniania w wymowie dźwięków и oraz ы, przy czym dawne wymawiane jest jako wysoka, neutralna samogłoska, a po spółgłoskach wargowych, tylnojęzykowych i gardłowych jako tylna, przyjmując, jak stwierdza Zofia Rabiej, barwę niespotykaną w innych językach³. Podobnie jak polskie gwary wiejskie, dialekt bojkowski zachował w odmianie reliktów dawnej liczby podwójnej⁴, co więcej, w ich pierwotnej formie, tzn. w przypadkach odnoszących się do dwóch obiektów. W wysokogórskich wioskach zachowały się archaiczne formy odmiany rzeczowników męskich, w narzędniku liczby mnogiej używano końcówki -и (з бики, з хлопи)⁵. Również w odizolowanych miejscowościach odnotowano bardzo rzadką formę mianownika liczby mnogiej *ѣоѣцу* (*ѣоѣцу*, wilki). Charakterystyczne dla dialektu bojkowskiego są także rzeczowniki żeńskie z kon-

¹ Narzecze tak zwanych Bojków – w cyrkułe stryjskim, części samborskiego i stanisławowskiego; samych siebie nazywają Werchowcami. Między nimi znaleźć można wiele archaizmów, to jest wyrażen cerkiewnych. Cyt. za M. Лєсїв, *Бойківські говірки в дослідженнях у XIX і XX ст.*, [w:] *Бойківські говірки Збірник статей*, Перемишль 2011, s. 21.

² С.Рабій-Карпинська, *Діалект Бойків (фонетика і морфологія)*, [w:] *Бойківщина Середня частина українських Карпат*, Philadelphia-New York 1980, s. 448

³ *Ibidem*, s. 446

⁴ С.Рабій-Карпинська, *Діалект Бойків (фонетика і морфологія)...*, s. 452. Co ciekawe, w dialekcie bojkowskim reliktów liczby podwójnej przeszły podobną ewolucję jak w gwarach polskich. Z czasem formy z końcówkami *dualis* przestały być stosowane wtedy, gdy mowa była o dwóch obiektach, a zaczęły służyć jako formy liczby mnogiej.

⁵ *Ibidem*.

tynuantami dawnej grupy -ъв-: *церков, хоругзов, мор'хов*⁶. Warto również zwrócić uwagę na nieściągnięte grupy typu -aja, np. *такая*.

Oczywiście, dialekt bojkowski nie jest zamkniętym jak owad językiem ukraińskim na którymś ze stadiów rozwoju. O jego odrębności od współczesnego standardowego języka ukraińskiego zadecydowała bowiem nie tylko równoległa, odrębna ewolucja, owocująca elementami różnicującymi w stosunku do innych gwar ukraińskich i ukraińskiego ogólnego. Swoją wyjątkowość dialekt bojkowski zawdzięcza także położeniu na pograniczu etniczno-językowym. Jego użytkownicy stykali się z użytkownikami języków zachodniosłowiańskich – gwar polskich i słowackich. Nie pozostało to bez wpływu na sam interesujący nas dialekt, mimo iż, jak zauważa Zofia Rabiej, *dialekt ten z pośród gwar południowo-zachodnich posiada najwięcej cech, występujących w dialektach wschodnich, a przez to jest najbardziej zbliżony z pośród gwar byłej Galicji wschodniej do ukraińskiego dialektu kulturalnego*⁷. Ślady tego sąsiedztwa widać w systemie gramatycznym omawianego dialektu. Można tu wskazać na przykład na zanik / epentetycznego, charakterystycznego dla języków wschodniosłowiańskich, obecność prejotacji⁸, charakterystycznej dla polskich gwar, czy końcówkę -ом narzędnika liczby mnogiej wyrazów rodzaju męskiego zakończonych na -ець. Przede wszystkim należy jednak przywrzeć się odmianie czasownika w dialekcie bojkowskim. I tak czasowniki zakończone w bezokoliczniku na -ати w pierwszej osobie mają następujące końcówki: -ам, -аш, -ат (*с'ьні́ям, нутам; с'ьні́аш, нуташ; с'ьні́ят, нутат*)⁹, zamiast właściwych w wypadku standardowemu językowi ukraińskiemu końcówek -ю, -еш, -є. W liczbie mnogiej omawiane czasowniki mają końcówki -ме, -те, -їуть (*с'ьні́яме, нутаме; с'ьні́яте,, нутате,, с'ьні́яїуть, нутаїуть*)¹⁰. Tutaj różnic między dialektem a ogólnym językiem ukraińskim jest mniej – inna jest jedynie pierwsza osoba. Jak widać, w pierwszej i drugiej osobie liczby pojedynczej końcówki czasownika są tożsame z występującymi w polszczyźnie i języku słowackim, a więc w językach zachodniosłowiańskich. Trzecia osoba liczby pojedynczej zachowuje archaiczną, występującą jeszcze w języku prasłowiańskim końcówkę -ть, która jednak uległa stwardnieniu. W liczbie mnogiej w pierwszej i drugiej osobie mamy końcówki właściwe językowi słowackiemu. Widać więc wyraźnie, iż w samej tylko odmianie czasownika w czasie teraźniejszym dialekt bojkowski zachowuje cechy archaiczne, cechy tożsame z cechami standardowego języka ukraińskiego oraz archaizmy.

Złożoność wpływów językowo-kulturowych na dialekt bojkowski w pełni uwidacznia się przy analizie bojkowskiego słownictwa. Wśród bojkowskich wyrazów zapożyczonych pokazną grupą są polonizmy, przyśwajane do interesującego nas kodu od XVI wieku. Niekiedy stanowią one warstwę zapożyczeń na tyle dawną, że nie wszystkie zawarte w niej wyrazy dotrwały w żywym użyciu do naszych czasów¹¹. Jak zauważa M. Onyszkiewicz, polszczyzna pełniła w wypadku gwar bojkowskich także rolę pośrednika na drodze słów między innymi językami a omawianym dialektem. Rola ta była na tyle istotna, że nie zawsze da się obecnie wskazać, czy dane słowo zostało zapożyczone bezpośrednio z języka źródłowego, czy najpierw zostało

⁶ *Ibidem*.

⁷ С.Рабій-Карпинська, *Dialekt Bojków*, [w:] *Бойківські говірки Збірник статей*, Przemyśl 2011, s. 63

⁸ С.Рабій-Карпинська, *Діалект Бойків (фонетика і морфологія)...*, s. 450

⁹ *Ibidem*, s. 454

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Дослідження діалектної лексики в історичному аспекті показують, що частина вживаних в другій половині XVI – XVII ст. полонізмів збереглася в бойківських, буковинських, західноволинських та інших говірках, але багато запозичень з польської мови в опрацьованих нами матеріалах не засвідчено в сучасних українських говорах* (Badania leksyki dialektalnej w aspekcie historycznym pokazują, że część zapożyczonych w drugiej połowie XVI wieku i w XVII wieku polonizmów zachowała się w bojkowskich, zachodnioukraińskich i innych gwarach, ale wiele zapożyczeń z języka polskiego w opracowywanych przez nas materiałach nie znajduje poświadczenia we współczesnych gwarach ukraińskich). Г. І Дуброва, *Діалектна лексика сучасної української мови в історичному аспекті: теоретичний ракурс*, [w:] „Актуальні проблеми української лінгвістики: теорія і практика” 2003 р., s. 111.

przyswojone przez język polski lub jego gwary, a dopiero potem trafiło do gwar bojkowskich. Do polonizmów Onyszkiewicz zalicza między innymi: *броети, вашедь, взавід, вивигматати, вигривач, виспа, виступок, вшиток, гварити, глупства, дуфати, завше, занізвати, зась, збиткуватися, зуфалий, інцидла, кобіта, крак, кривний, прибишувати, притомок, розмаїто, сеймити, стокротне, схлібяти, тягарівка*¹². Warto zwrócić uwagę na to, że przynajmniej część przytoczonych wyrazów musiała zostać zapożyczona w dobie staropolskiej, na co wskazuje ich archaiczna forma (np. *вашедь, дуфати, збиткуватися, сеймити*). Można przypuszczać, że polszczyzna była pośrednikiem w wypadku większości znajdujących się w gwarach bojkowskich latynizmów, np. *атрамент, астамент, бурак, виват, віхтували, гинглюс, интерциза* (z wariantami), *конотачка, контракт, лівар, мапа, пулярош* (z wariantami), *риценка, титулу, фантувати, фариня, фолгоїн, фрибра, цирата, шальвія*¹³. Onyszkiewicz przytacza także galicyzmy: *бальон, бамбони, бухи, валіза, калісони, кондовіт, майшет, манорія, портфель, таборек* i in., czechizmy (*бобруна, внет, гне, канцір, кляштор, криж, малженський, повх, трапитися*), hungaryzmy (*карбач, покиришований, фалат, чемерства*), turkizmy (*барханя, воркіш, габляк, тидия, димка, курманя, кутас, місюрка, чіжми* – zwróć uwagę na ewidentnie siedemnastowieczny rodowód trzech ostatnich), italianizmy (*басамани, фальбанка, фацелик, фаціята, фоса, фраінки, фріко*) oraz anglicyzmy (*ровер і доляр*)¹⁴.

Na osobne omówienie zasługują zapożyczenia z języka niemieckiego. Tych jest bowiem w dialekcie bojkowskim szczególnie dużo, znaleźć je można w bardzo różnorodnych polach tematycznych. W. M. Łopuszański i T. B. Рус wskazują na obecność niemieckich zapożyczeń w dialekcie bojkowskim w obrębie słownictwa związanego z takimi dziedzinami życia jak: wojskowość (np. *нарокувати, шанець*), budownictwo (*бантіна, грагар, лата*), wyręb i flisactwo (*авф, кл'аус, латра*), rolnictwo (*валець, граблі, граца*), życie społeczne i polityczne (*басарунок, борк, урльон*), handel (*грайцарь, ярмарок*), ubiór (*шаль, шпэнцер*), przedmioty codziennego użytku (*бамбёт* i jego warianty, *братрура, дзігар*), określenia ludzi (*бенькарт, гадра, гунцовост*), zwierząt (np. *валашійник* – 'wałach'), jedzenie (*шінка, штрудель*), a także pojęcia związane z różnorodnymi rzemiosłami: stolarstwem, ciesielstwem, kowalstwem, szewstwem, krawiectwem, kołodziejstwem, garbarstwem, sukiennictwem, szklarstwem (*уфналь, штоля, дішель*) i inne wyrazy (np. *шіфа* 'parowiec'). Z niemieckiego pochodzi również szereg czasowników bojkowskich (*варовати, шлякувати*)¹⁵. Warto zauważyć, że mamy tu do czynienia z zapożyczeniami pochodzącymi z różnych okresów, poczynając od warstwy leksyki zapożyczonej jeszcze w średniowieczu, jak związane z budownictwem *лата*, po wyrazy będące pozostałością po monarchii austro-węgierskiej (wszystkie związane z wojskowością, będące pozostałością po służbie bojkowskich rekrutów w cesarsko-królewskiej armii) oraz słownictwo związane z niemieckim wpływem na kulturę materialną i duchową Europy Środkowej.

Część tych zapożyczeń dialekt bojkowski dzieli z innymi językami, między innymi polszczyzną ogólną. Są jednak w tej grupie takie, które występują zarówno w gwarach bojkowskich, jak i gwarach polskich, nie ma ich natomiast w polszczyźnie standardowej. Dobrym przykładem jest popularne w gwarach polskich z terenu dawnej Galicji *bambetel* (nazwa ta występuje w różnych wariantach), oznaczające rozkładaną ławę do spania czy *bradrura* (część pieca, do której wkładano jedzenie, żeby nie wystygło), tożsame

¹² *Ibidem*, s. 112.

¹³ *Ibidem*, s. 113.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ В.М. Лопушанський, Т.Б., Пиц к.філол, німецькі лексичні запозичення у бойківському говорі: кількісний, тематичний і соціолінгвістичний аспект, [w:] http://philology.knu.ua/files/library/movni_i_konceptualni/48/2-46.pdf [dostęp 31.10.2018].

z bojkowskimi odpowiednikami. Jak widać, wspólne doświadczenie historyczne i kulturowe tworzyło na terenie Galicji w wypadku gwar polskich i bojkowskich również wspólnotę językową.

Leksyka bojkowska dowodzi, że użytkownicy dialektu bojkowskiego prowadzili ożywione i wielostronne kontakty międzykulturowe, przyswajając różnorodne pojęcia związane między innymi z techniką, kulturą czy życiem społecznym. Dialekt bojkowski zachował nie tylko formy archaiczne, będące zapisem historii rozwoju języka, ale również ślady wpływów języków zachodniosłowiańskich oraz zapożyczenia z wielu języków europejskich, stanowiące ślady wspólnej historii Bojków i innych grup etnicznych zamieszkujących środkowowschodnią Europę, a zwłaszcza Galicję.





Detale sepulkralne, cmentarz
w Dwerniku.
Fot. Damian Nowak



Detale sepulkralne, cmentarz
w Dwerniku.
Fot. Damian Nowak



Detale sepulkralne, cmentarz
w Dwerniku.
Fot. Damian Nowak



Detale sepulkralne, cmentarz w Chmielu. Fot. Damian Nowak



Kultura materialna i duchowa na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim – uzupełnienie



Robert Bańkosz – urodzony w 1969 r., pracownik Referatu Kultury i Promocji Urzędu Miasta Sanoka. Obecnie doktoryzuje się na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przewodnik beskidzki, pilot wycieczek, przewodnik Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku i Muzeum Historycznego w Sanoku, członek komisji egzaminacyjnej przewodników górskich przy Marszałku Województwa Podkarpackiego, prezes Stowarzyszenia Przewodników Beskidzkich „Karpaty”, przewodniczący Rady Fundacji Bieszczadzkiej, członek PTTK „Ziemia Sanocka”, członek Stowarzyszenia Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka. Współzałożyciel i kasztelan Bractwa Rycerzy Ziemi Sanockiej, członek zarządu Grupy Rekonstrukcji Historycznej „SAN” i innych. Pomysłodawca

i współtwórca wielu szlaków kulturowych, m.in. Szlaku Ikon, Szlaku Przygód Dobrego Wojaka Szwejka, Szlaku Nadszańskich Umocnień, Szlaku Frontu Wschodniego I Wojny Światowej, Szlaku Tradycyjnych Receptur i innych. Współpracował przy tworzeniu ekomuzeów w Bieszczadach i na Pogórze. W 2004 r. został odznaczony medalem; „Zasłużony dla Turystyki”. Jest regionalistą, miłośnikiem i propagatorem kultury regionu bieszczadzkiego. Wybrane publikacje: *Legends Bojkowskie – Od doliny Strwięża do połonin* (Rzeszów 2005), *Kuchnia Bieszczadzka* (Rzeszów 2005), *Cerkwie Szlaku Ikon* (Krosno 2007), *Cerkwie Bieszczadzkie Bojków* (Krosno 2010) *Strasliwi Zbójnicy z Bieszczadów i okolicy* (Krosno 2010) oraz liczne artykuły oraz teksty do różnorodnych publikacji, stron internetowych i wydawnictw (foldery, informatory) o charakterze regionalnym – turystycznym i kulturoznawczym.

Niemcy Karpaccy

W średniowieczu całe Karpaty były przestrzenią silnej kolonizacji niemieckiej, która szczególnie intensywnie prowadzona była w XIII-XV w., w czasie intensywnego rozwoju gospodarki feudalnej w Małopolsce, Rusi Halickiej (po stronie Królestwa Polskiego) oraz w Królestwie Węgierskim. Intensyfikacja tejże kolonizacji nastąpiła po 1241 r., kiedy to najazd mongolski spustoszył południową Polskę oraz północne Węgry, na które uderzyły główne siły mongolskie. Do odbudowy zniszczonej najazdem gospodarki i do jej rozwoju potrzebni byli rolnicy i pasterze, którzy mieli zagospodarować połacie leżącej odłogiem ziemi, oraz rzemieślnicy, prawnicy i uczeni, tworzący podwaliny nowoczesnych miast. Ważną rolę odgrywali również fachowcy, którzy potrafili eksploatować górskie złoża surowców mineralnych. Po stronie węgierskiej było to szczególnie istotne, gdyż w Karpatach Wewnętrznych znajdowały się olbrzymie pokłady bogactw naturalnych. Powstawały w ten sposób liczne osady i miejscowości górnicze. W państwach Rzeszy Niemieckiej panowało wówczas przeludnienie, powodujące brak miejsc pracy i głód ziemi, co stworzyło doskonały grunt dla agitacji chętnych, szczególnie Sasów i Szwabów, do osiedlenia się na wschodzie, w Karpatach. Ze względu na duże umiejętności i doświadczenie górnicze, Sasi byli szczególnie cennym nabytkiem, gdyż w Dolnej Saksonii wydobywano różne kruszce, w tym, już od X w., srebro, co uczyniło tamten region znanym i bogatym. Duże skupiska saksońskich górników to szczególnie Spisz, Gemer i region bańskobystrzycki. Migracja niemiecka dotarła aż do Siedmio-

grodu, gdzie do dziś tworzy stałe skupiska. Niemcy siedmiogrodzcy żartowali, że w Karpatach węgierskich i polskich ostali się „leniwi Niemcy, którym nie chciało się wędrować dalej.”

Jeszcze do XX wiek mieszkańców wielu wiosek na Pogórzu, pomiędzy Wisłoką a Sanem, nazywano Głuchoniemcami, co argumentowano tym, że świadomi są swojego niemieckiego pochodzenia, lecz mówią już tylko po polsku. Dziś o niemieckich korzeniach zaświadczać niemiecko brzmiące nazwiska, historyczne nazwy geograficzne jak Dąbrówka Niemiecka (obecnie część dzielnicy Sanoka), Kunzendorf (obecnie Poraż), oraz częściowo architektura i elementy kultury materialnej – stroje, koronkarstwo i haft. Ludność niemiecka spolonizowała się głównie za przyczyną wspólnego, rzymskokatolickiego wyznania. Marcin Bielski pisze, że już Bolesław Chrobry osiedlał Niemców na terenach przy granicy z Węgrami i Rusią. Wzmiankuje o nich także kronikarz Maciej Strykowski pisząc w *Kronice Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi*: „Roku zaś 1355, Kazimierz król widząc Pogórskiej Rusi krainy dla częstych najazdów Litewskich zburzone i puste, Niemieckiego narodu ludzi w krainach tamtych osadził, którzy jeszcze i dziś po wsiach mieszkają około Przeworska, Przemyśla, Sanoka i Jarosławia, a jakom sam widział, są osobliwi gospodarze”. Sto lat później tutejszych kolonistów niemieckich wspominał również Szymon Starowolski w wydanej 1632 r. *Polonii*. Asymilacji nie ulegli w regionie osadnicy niemieccy z końca XVIII wieku (tzw. kolonizacja józefińska). Wynikało to ze znacznie krótszego okresu ich bytowania na tym terenie oraz faktu, że większość Niemców, którzy osiedlili się w tym regionie w owym okresie, była protestantami, co podtrzymywało odrębność diaspory (Bandrów Kolonia, Siegenthal – przysiółek Brzegów Dolnych, Steinfels na terenie Stebnika, Obersdorf – dzisiejsza Wolica). Kres istnieniu tego osadnictwa przyniosła II wojna światowa. Część Niemców galicyjskich wyjechała w styczniu 1940 r. na podstawie niemiecko-radzieckiego porozumienia o wymianie ludności, w ramach niemieckiej akcji przesiedleńczo-kolonizacyjnej „Heim ins Reich”, tuż po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej. Pozostali opuścili tę ziemię wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi, w latach 1944-1945. Znacznie bardziej zwarta i liczniejsza społeczność niemiecka z ówczesnej Czechosłowacji (Niemcy Karpaccy i Niemcy Sudeccy) została wysiedlona do Niemiec w wyniku dekretu prezydenta Benesa z 2 sierpnia 1945 r.

Góry śpiewają po romsku

Przed laty, podczas jednej z wielu fascynujących rozmów o kulturze Łemków ze starszymi mieszkańcami Komańczy, zapytałem, na czym tutaj grywano. Odpowiedziano mi, że na sopiłce (pasterskiej, fujarce) drumli, świstawkach itp. Zaś na wesele brało się *prawdywu muzyku*, czyli cygańską kapelę. Przy każdej niemal miejscowości znajdowała się romska osada, z której wywodzili się owi *hudacy* (muzykanci), uświetniający swoją grą i śpiewem wesela i inne ważne uroczystości. Kapela tworzyła zazwyczaj cymbały strunowe, basy, ale przede wszystkim skrzypce. To o skrzypcach, dawniej huszlach (gęślach), mówiło się, że drzemie w nich zaklęta, cygańska dusza – rzewna i romantyczna, ale też wolna i niepokorna, czasem nawet nieco szalona. Główną rolę odgrywał zawsze pierwszy skrzypek, który był zazwyczaj także szefem i menadżerem grupy. To on zawierał umowy i brał pieniądze, które dzielił następnie pomiędzy kamratów, przy czym połowa zarobku przypadła zazwyczaj jemu. Najślynniejszy polski znawca kultury romskiej, Jerzy Ficowski, pisał, że najlepsi muzycy spośród wszystkich Romów w Polsce, to Cyntury – czyli tzw. Roma Sanocka, nazywani też Vurdonara. Termin ten odnosił się do Cyganów pochodzących z osad położonych w górach dawnej Ziemi Sanockiej. Grywali oni nie tylko w swojej okolicy, ale też podróżowali pociągami po kraju, grywając w restauracjach i uświetniając różne uroczystości. Miało to trwać do 1964 r., kiedy to ostatnich Romów, ocalałych z Porajmosu (romski Holokaust), wywieziono i osiedlono na Dolnym Śląsku.

Skąd się u nas wzięli Romowie? Przywędrowali z południa, z terenów dawnego Królestwa Węgierskiego, Siedmiogrodu oraz Mołdawii i Wołoszczyzny. Pierwsza informacja o Cyganach w Ziemi Sanockiej jest jednocześnie jedną z najwcześniejszych wzmianek o tej społeczności w Polsce. Pochodzi z 1419 r. i mówi o osiadłym w Trześniowie Petrusie Cyganie.

Przemysław Dąbkowski w dziele *Stosunki narodowościowe w Ziemi Sanockiej w XV stuleciu* pisze: „z Węgier przybyli do Ziemi Sanockiej także nieliczni Cyganie. O jednym z nich, Jakubie Cyganie, który był ulubionym kmieciem starego pana Mariusza ze Zboisk i który być może razem z nim przybył z Węgier, (...). Klócił się on zawzięcie o kawałek gruntu w Królikowej, mając w starym panu Mariuszu potężnego obrońcę. Ten to Jakub Cygan osiadł potem w Tyrawie, gdzie miał swój dom. Kiedy część miasta spłonęła w r. 1435, uzyskał wraz z innymi pogorzalcami zwolnienie od podatków na lat trzy. Miał on syna Jana Cygana. Nie jest rzeczą wykluczoną, że z Cyganów wywodził swoje pochodzenie szlachetny Mikołaj Cygan ze Świerszczowa. Był on czas jakiś wojewodą sanockim (20 IX 1427 – 20 III 1428) zasiadł on na Sądach Sanockich, a potem pojął w małżeństwo siostrę panów jasiońskich, Pawła, Dobiesława i Jana”. Autorowi, który używa określenia „wojewoda sanocki”, chodziło zapewne o *vajdę* – wyraz węgierski, znaczący tyle co „wojewoda”. Terminem tym, często występującym w staropolszczyźnie, określano w Królestwie Węgierskim oraz Siedmiogrodzie wodza wołoskich pasterzy oraz naczelnika cygańskiego.

Duża grupa Cyganów przybyła na nasze tereny w XIX w. Część z nich pozostała w Galicji, reszta zaś powędrowała dalej do Królestwa Kongresowego, Prus, na zachód Europy i do Rosji. Byli to Kełderasze (kottlarze), pochodzący z terenów Wołoszczyzny i Mołdawii, gdzie zniesiono właśnie prawo własności panów w stosunku do Romów, oraz Lowarzy (handlarze koni), pochodzący z Siedmiogrodu. Dołączyli oni do żyjących w Polsce od średniowiecza przedstawicieli Polskiej Romy Nizinnej, Chałdarytki, Sasytki Sinti oraz karpackiej Bergitka Roma, nie mieszając się jednak z tymi grupami. Vurdonara (Sanocka Roma) w niektórych źródłach podawana jest jako składowa Bergitki, w innych zaś jako grupa oddzielna, acz spokrewniona. Jej nazwa miała pochodzić od słowa *vurda*, czyli wóz, co nawiązywało do ich dawnego, wędrownego trybu życia. Sanocka Roma pochodzić miała z terenu dawnego Królestwa Węgierskiego, ponadto twierdzono, iż członkowie tej grupy są najbliższymi spokrewnieni z grupami zamieszkującymi dzisiejszą Słowację. Końcem XIX władze austriackie wymusiły na karpackich Romach przyjęcie osiadłego trybu życia. Pod osiedlenie Romom wskazano najmniej atrakcyjne części miejscowości, najczęściej podmokłe lub skaliste, znajdujące się poza obrębem lokalnej zabudowy. Romowie polscy, którzy znaleźli się po polskiej stronie Karpat podczas II wojny światowej, zostali wymordowani przez Niemców, zaś ocalonych deportowano na zachód w latach sześćdziesiątych. Romowie słowaccy, ci, którzy przeżyli prześladowania ze strony hlinkowców, żyją do dziś na terenie Republiki Słowackiej, jednakże źle przeprowadzone działania asymilacyjne (w okresie Czechosłowackiej Socjalistycznej Republiki) pogorszyły ich sytuację życiową. Słowaccy Romowie pochodzą z grupy Romungro (Romungri) i są najbliższymi naszej Bergitce i Romie Sanockiej. Z powodu niezwykłych zdolności muzycznych nazywano ich często *Başalde Roma*, co znaczy 'grający Cyganie'.

We wspomnieniach sanoczan i mieszkańców okolicznych miejscowości pojawiają się Cyganie, koczujący okresowo na nadszańskich Błoniach. Ci jednak wędrowali z polskich nizin wozami i przemierzali się dalej, świadcząc wróżbiarskie usługi. Natomiast najbliższa Sanokowi osada romska znajdowała się w Stróżach, gdzie istniała przez jakiś czas tuż po wojnie. J. Tarnowicz w *Ilustrowanej Historii Łemkowszczyzny* pisze, że: „najwięcej Cyganów żyje we wsi Polany Surowiczne, Surowica, Wisłok k. Rymanowa i innych wioskach. Zajmują się kowalstwem, wielu z nich to muzycy”

Romowie nie pozostawili po sobie nazbyt bogatych pamiątek kultury materialnej, toteż trudno dziś odnaleźć w Bieszczadach czy Beskidzie ślady ich wiosek. Jednakże wywarli ogromny wpływ na kulturę duchową, a w szczególności na muzykę narodową Węgier, Słowacji oraz górskich regionów Polski. Niepiśmienni, nieznający nut, a mimo to świetni muzykanci – zwłaszcza skrzypkowie, grywający po wiejskich karczmach (tzw. czardach), na chłopskich zabawach i pańskich przyjęciach. To Cyganie stworzyli, na bazie ludowego „werbunka”, styl muzyczny *verbunkos*, który na stałe wpisał się w historię muzyki węgierskiej. Najwybitniejszym przedstawicielem tego gatunku był żyjący na przełomie XVIII i XIX w. János Bihari, wybitny skrzypek i kompozytor romski o nietuzinkowej biografii, którego muzyka inspirowała takich kompozytorów jak Beethoven, Pablo de Sarasate, Liszt i inni.

Równie słynna dziś, na Węgrzech i Słowacji, jest romska muzykantka i kompozytorka znana pod imieniem Czinka Panna, żyjąca na terenie obecnej Słowacji w latach 1711-1772.

Należy jednak dodać, że Cyganie naszych Karpat trudnili się nie tylko muzykowaniem. Byli to doskonali rzemieślnicy, często wręcz mistrzowie, zajmujący się kowalstwem, wyrobem kotłów i pobielaniem ich cyną. Na ich usługi istniał niegdyś ogromny popyt, a i dziś romską technikę cynowania uważa się za perfekcyjną i niedoścignioną. Wielu z nich było także wędrownymi druciarzami, drutującymi garnki i wyrabiającymi z drutu wiele różnorodnych przedmiotów, w tym także ozdób.

Trudno dziś odnaleźć ślady Romy Sanockiej, w bieszczadzkich czy beskidzkich dolinach. Tradycje zespołów romskich nie zaginęły, do dziś prowadzą one swą działalność na terenie Słowacji



Romowie na Słowacji. Fot. Robert Bańkosz

Romowie nie pozostawili po sobie swoich świątyń, zamków, pałaców, a większość domów budowali tak, jakby następnego dnia mieli odejść. I faktycznie, pewnego dnia odeszli stąd na zawsze, a w górach pozostało po nich tylko rzewne zawodzenie cygańskich skrzypiec.









Tworylne. Fot. Cezary Krupski

„Na Wschodzie czeka dostatnie życie”. Lokalna prasa w służbie radzieckiej propagandy: wysiedlenie z 1951 r. na łamach prasy



Natalia Klasztorna - urodzona na Chersońszczyźnie w rodzinie Bojków przesiedlonych w 1951r. z Lutowisk. Ukończyła Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki. Autorka publikacji naukowych w prasie i wydawnictwach naukowych. Obszar badań N. Klasztornej to kultura, historia i tożsamość Bojków. Na bazie przekazów ustnych i źródeł pisanych, które zgromadziła na podstawie wywiadów z ponad 150 osobami, a także materiałów archiwalnych, napisała dwie książki dotyczące przesiedleń Bojków w ramach Akcji H-T – *Akcja-51. Ostatni świadkowie* (2006) i *Akcja-51. Księga pamięci* (2009). Wydała również album z archiwalnymi zdjęciami dokumentującymi codzienne życie na Bojkowszczyźnie przed przesiedleniami (*Rozsiani w stepach*, 2013). Usystematyzowała bibliografię Bojkowszczyzny (*1000 źródeł o Bojkach*, 2012) oraz stworzyła słownik osobisty tego regionu (*Bojkowskie konstelacje*, 2012).

Autorka kilku katalogów na temat Bojków i Bojkowszczyzny i zbioru poezji w dialekcie bojkowskim (*Pod Niebiański*, 2010; *Bojkowskiej alfabety*, 2013). Autorka monografii dotyczącej tradycyjnych strojów zachodniej Bojkowszczyzny (2017). W latach 2012-2015 prowadziła portal „Bojkosvit” (www.bojkosvit.com) – pierwszy bojkowski serwis internetowy. Od 2011 r. jest członkinią kolegium redakcyjnego *Kroniki Bojkowszczyzny*.

Obecnie jest pracownikiem naukowym Narodowego Muzeum Historii Ukrainy, specjalizując się w mikrohistorii Bojków. Jest także konsultantką naukową dla ukraińskiej prasy i instytucji kulturalnych w zakresie tematyki bojkowskiej. Mieszka w Kijowie.

Fikcyjna rzeczywistość w sowieckich mediach była jedną z form manipulacji świadomością społeczną. Do jakich sposobów uciekały się lokalne media, by przekonać miejscową ludność, że przeprowadzka na tereny stepowe poprawi jakość życia? Tak zwaną Akcję 1951, obejmującą relokację zachodnich Bojków do południowych *oblastii* (obwodów) Ukrainy, miejscowe media przedstawiały starannie w myśl linii ideologicznej, uciekając się przede wszystkim do dezinformacji, selekcji faktów oraz agresywnej retoryki. Niemniej nawet okrojona radziecka stylistyka nie była w stanie całkowicie ukryć tragedii, z jaką wiązało się przesiedlenie. Aby zrozumieć prawdę o relokacji, należało czytać między wierszami – dopiero wtedy można było odnaleźć niezadowolone z decyzji władz, opis fatalnych warunków życia na południu, a także cichego oporu wobec tychże decyzji.

Gazety są cennym źródłem informacji o różnych obszarach życia i aspektach historii. Przedmiotem niniejszego artykułu jest wyłącznie prasa lokalna i zarysowany w niej obraz przygotowań i przebiegu przymusowych wysiedleń z 1951r. Regionalna gazeta drohobycka „Radzieckie słowo” odniosła się pobieżnie do tego tematu, gdyż znalazło się w niej tylko krótkie, oficjalne oświadczenie o fakcie wymiany terytoriów między ZSRR a Polską. Dziennikarze drohobyckiej gazety nie zamieścili żadnych wyjaśnień ani nawet informacji do-

tyczących obszaru podlegającego wymianie oraz warunków towarzyszących temu zdarzeniu. Co dziwne, zabrakło również jakiegokolwiek sprawozdania z transferu terytorialnego, jakiego dokonano rok wcześniej.

Należało zatem przestudiować zawartość lokalnych źródeł medialnych pod kątem wyżej wspomnianego tematu. Jako że radziecko-polska wymiana terytoriów w 1951r. objęła trzy rejony (powiaty), moja uwaga skupiła się na materiałach publikowanych w trzech gazetach lokalnych. W latach 1950-1951 wychodziły one dwa razy w tygodniu, nakładem od 1500 do 2000 egzemplarzy. „Patriota Ojczyzny” («Патріот Батьківщини») – gazeta należąca do Ustrzyckiego WKP(b) Ukrainy oraz rady powiatowej deputowanych obwodu drohobyckiego – zaprzestała swojej działalności w październiku 1951r. ze względu na przejście Ustrzyk i pobliskich im terenów do Polski. „Wolne życie” («Вільне життя») i „Życie radzieckie” («Радянське життя») – tak z kolei nazywały się gazety należące odpowiednio do chyrowskiego i strilkiwskiego WKP(b) Ukrainy i rad dzielnic Delegatów Robotniczych Drohobycza.

Dla mieszkańców powojennych wsi bojkowskich gazety stanowiły podstawowe źródło informacji, a co za tym idzie – to właśnie prasa formowała poglądy obywateli. Jak stwierdził rdzenny mieszkaniec Żurawina Dolnoustrzyckiego, pan Stanisław Długi: „odbiorników radiowych było bardzo niewiele. Radio kosztowało tyle co dwuletnia jałówka albo odchowana świnia. Po drugie, na wszystko i wszędzie trzeba było czekać w kolejce, bo wszystko było w deficycie. Głównym i jedynym źródłem informacji były gazety... Gazety przychodziły z opóźnieniem. Na gazety z Moskwy czekało się 10-15 dni, na te z Kijowa – 7-8. Nie czytano ich na głos, z wyjątkiem kilku najważniejszych fragmentów. Treść artykułów była powtarzana i omawiana”. Stanisław Długi wspomina, że mieszkańcy wsi niezależnie cytowali fakty z gazet, ale wyciągali z nich własne wnioski i przypuszczenia. Miejscowa prasa z Ustrzyk Dolnych, Chyrowa i Striłek, drukowana na miejscu, przybywała niemal na bieżąco.

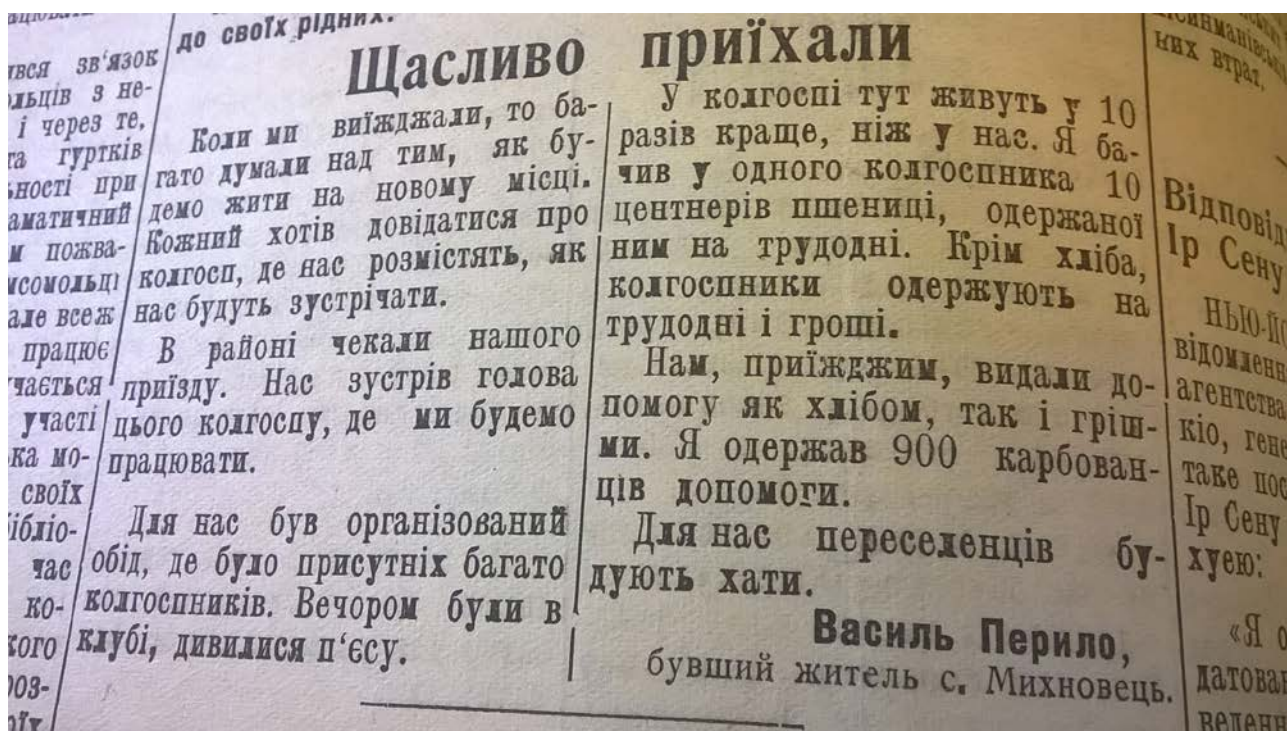
Przygotowania do przymusowego przesiedlenia zachodnich Bojków, w związku z podpisaniem umowy międzyrządowej między ZSRR i RP, miały silne wsparcie informacyjne. Seria wydarzeń propagandowych (wykłady, wypożyczanie filmów dokumentalnych, wywiady z uczniami w szkołach) obejmowała także publikacje w prasie.

Zawiadomienie o podpisaniu umowy pojawiło się we wszystkich lokalnych gazetach jednocześnie, jednak dopiero 24 maja – dwa dni po publikacji w moskiewskiej „Izwestii” i trzy miesiące po oficjalnym podpisaniu porozumienia. Tu również wiadomość została ograniczona tylko do krótkiej, oficjalnej informacji. Nie podano także przyczyn relokacji. Tereny, które miały zostać zamienione, również nie zostały wyraźnie wskazane – pisano o zamianie obwodu drohobyckiego (ZSRR) na województwo lubelskie (Polska). Warto dodać, że porozumienie w sprawie wymiany obszarów przygranicznych zostało podpisane 15 lutego. Mimo to „Izwestia”, w charakterystycznym stylu suchej noty urzędowej, zamieszcza informację o wymianie dokumentów i ratyfikowaniu już istniejącego porozumienia radziecko-polskiego w sprawie wymiany terytorialnej.

Brak szczegółowych i konkretnych wyjaśnień w latach powojennych był regułą, a nie przypadkiem. W społeczeństwie totalitarnym publiczne dyskusje na temat decyzji władz były po prostu niemożliwe. W 1951 roku, za życia Józefa Stalina, nie było mowy, by w oficjalnym dyskursie pojawiły się informacje o decyzjach Kremla, tym bardziej tych o charakterze międzynarodowym. Tylko na stronach gazet obficie kwitła imitacja dialogu z ludźmi.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł z 25 marca 1951r., zamieszczony w gazecie ukazującej się w Ustrzykach Dolnych. Zapisano w nim, że podczas walnego zgromadzenia w kołchozie im. Mołotowa uczestnicy „podjęli jednogłośnie decyzję o przeniesieniu wszystkich kołchozów do odeskiej *oblastii*”.

Ukrywając przez trzy i pół miesiąca informację o nadchodzących przymusowych przesiedleniach, maszyna radzieckiej propagandy zawczasu publikowała wzmianki o korzyściach płynących z życia na południu Ukrainy. W krótkiej notce na łamach „Życia Radzieckiego” kołchoźników ze strilkowskiego rejonu do przeprowadzki „na żyzne czarnomorskie ziemie” zapraszał Dmitryj Tsebryk, który już w 1950r. przeniósł się do obwodu odeskiego ze wsi Mała Linina. Z kolei niejaka Maria Jurist, która w 1950r. opuściła wieś Welika Suszyca i przeniosła się w okolice Odessy, na łamach „Chyrowskiego Rejonu” prowadziła kampanię wśród swoich byłych rodaków, by poszli za jej przykładem.



Przedstawiciele władz sowieckich w okresie powojennym nie budzili wielkiego zaufania wśród chłopów galicyjskich. „Nie wierzyliśmy ani upoważnionym, ani delegatom, którzy do nas przychodzili” – pisał Petro Kozak w liście do swego przyjaciela, Petra Rydosza.

Gazetowe komentarze, podpisane nazwiskami autentycznych mieszkańców wsi, wskazywały na liczne korzyści płynące z przesiedlenia. Miało to na celu uwiarygodnienie tychże opinii. Jednakże wydaje się, że owe wszystkie komentarze zostały napisane przez jedną osobę. Uderza tu przede wszystkim brak typowych dla dialektu bojkowskiego zwrotów, monotonne słownictwo i powtarzalność utartych stwierdzeń. Treść komentarzy wskazuje, że te publikacje zostały przygotowane przez pracowników redakcji w myśl odgórnego narzuconego schematu ideologicznego.

Powtarzająca się teza o jednomyślnych głosowaniach odbywających się w trakcie kołchozowych zebrań, wyrażających poparcie dla przesiedleń, miała stworzyć wrażenie, iż to sami mieszkańcy danej wsi inicjują wyprowadzkę, a do tego mają możliwość wybrania miejsca docelowego. Oczywiście, wszyscy „głosujący” byli jednocześnie wdzięczni władzy radzieckiej i Stalinowi za możliwość wyjazdu i opiekę. Prawdę znali

tylko ci, którzy podczas zebrań zgłaszali sprzeciw, uciekali przed przesiedleniami do lasów, ale też organizatorzy spotkań, którzy fałszowali fakty w specjalnych raportach. Lokalne gazety także głośno głosiły zupełnie inne fakty niż te realnie istniejące. „Jeden za drugim wstawali pracownicy kołchozu. Wszyscy poparli ideę zbiorowej przesiedlenia” – pisano w „Patriocie ojczyzny” 5 lipca 1951r.

We wzorce ideowe uzbrojone zostały również zespoły redakcyjne z gazet rejonu drohobyckiego. Tych, którzy otwarcie sprzeciwiali się relokacji, wyrażając niechęć do opuszczenia ojcowizny oraz prognozując niezadowolenie z warunków życia na stepach w centralnej Ukrainie, prasa otwarcie nazywała „leniami”, „pasożytami” czy „nieżyczliwymi”. „Nie słuchaj tego, co piszą niektórzy próźniacy, którym nie chce się pracować”...

Prasa zajmowała się także negowaniem tego, co pisali przesiedleni w listach do swoich rodzin, które nadal oczekiwały na przesiedlenie. „Opuszcisz rodzinę, co słabsi stają się zdeorientowani... Trafiają się listy, w których przesiedleni z Karpat skarżą się swoim rodzinom na wielkie upały. A te same gorące dni mają miejsce również w naszym regionie. Zdarzają się także listy, w których opisane są nieprawdziwe szczegóły, nonsensy i kłamstwa”.

Mimo cenzury, selekcji faktów i bezlitosnej propagandowej stylistyki, w listach do redakcji można odnaleźć aluzje do trudnych warunków, w jakich znaleźli się przesiedleni. W liście z południa do swej żony Michajło Tokaj pisze: „Tu jest gorzej z opałem, bo nie ma drewna. Radzę ci, abyś nie zabierała tu krowy, sprzedaj ją albo zaprowadź do kowala. Nasze krowy nie są przyzwyczajone do tutejszego klimatu i zachorują w ciągu pierwszych kilku dni”. Czasami z listów płynęły sprzeczne informacje, np. „Mam tyle chleba, że nie daję rady go zjeść”, choć parę linijek dalej czytamy: „ziemniaków weź tyle, ile zdołasz”. Innym przykładem z listów są sformułowania „zarobiłem dużo pieniędzy”, „tu jest mnóstwo fabryk, można kupić, co tylko się chce”, ale „zabierz mój odświętny strój”. Ogólnie rzecz biorąc, wezwanie „weź wszystko, co masz w gospodarstwie” jest najczęstszym zdaniem w cytowanej korespondencji. Nadawca wyjaśnia również, że, z braku drewna, jako opał stosuje się tu suszone łajno. Zapewnia jednak, że „wszystko gotowane i pieczone jest smaczniejsze niż u nas na drewnie”, co w tym kontekście brzmi wręcz śmiesznie.

Nagła decyzja o przesiedleniu sprawiła, że ludzie musieli inaczej zorganizować swój czas, ale też poświęcić – i stracić – wiele ze swych majątków. Trzeba było zebrać rzeczy i odpowiednio je spakować, przygotowując w tym celu specjalne skrzynie, dlatego też ludzie nie byli w stanie wykonywać codziennych obowiązków w kołchozie. Jednakże kołchozy potrzebowały pracowników, tym bardziej, że należało wysłać na południe jak najwięcej materiałów budowlanych do budowy mieszkań dla przesiedlonych. 12 lipca 1951r. „Patriota Ojczyzny” stwierdza, że w wielu kołchozach i spółdzielniach spada dyscyplina pracy: „pojawiło się wielu próźniaków, złodziei i symulantów, którzy systematycznie unikają przychodzenia do pracy”. „Wkrótce rozpoczną się żniwa. A więc należy najpierw zakończyć wywózkę materiałów budowlanych” – tak gazeta z Ustrzyk Dolnych próbowała zmobilizować ludzi do pracy, aby „nie pozostawić rodzin rolniczych na południu Ukrainy bez dachu nad głową”.

Д. Огарков.

Програма дій

Живучи у великих злиднях за владу польських панів, багатого сільських бідняків, переселилися до Америки, шукати селян до Америки порятунку, але на їх землях порятунку, але попадали, в ще більше горі і гинули там.

Тепер це частия трудові селяни знайшли на нашій землі, їм його дала радянська влада, більшовицька партія, великий Сталін.

Зрозумівши великі турботи більшовицької партії, нашого уряду та особисто товариша Сталіна про трудівників - колгоспників, ми добровільно пере-

Ми переселяємось

селяємось в Доманівський район, Одеської області і закладемо колгоспників Стрілківського району наслідувати наш приклад.

Для перевезення переселенців держава відпускає великі кошти, забезпечує безплатний проїзд, видає гроші на голову сім'ї і всіх членів.

М. С. Даців, П. С. Спринський, Ю. С. Малиш, колгоспники колгоспу ім. Шевченка села Тур'є.

М. М. Михалко, В. О. Кіляк, колгоспники колгоспу ім. Леніна села Великої Ліщини.

ПЕРЕСЕЛЯЙТЕСЬ НА ОДЕЩИНУ, ТОВАРИШІ!

В нас мається три автомашини. За свою чесну працю в колгоспі в 1950 році я одержав на вироблені трудовні добру оплату — 22 центнери твердого зерна, з них 17 центнерів пшениці, 1400 крб. грішми.

Переселяйтеся, товариші колгоспники, до нас, на родючі землі Причорномор'я!

Цебрик Дмитро Іванович, колгоспник артілі імені Черняхівського, Доманівського району, Одеської області, бувший селянин села Малої Ліщини Стрілківського району.

В березні 1950 року я переселився в колгосп ім. Черняхівського. Доманівського району, Одеської області з Малої Ліщини. Мене тут зустріли, як жданого гостя — забезпечили будинком для життя, хлібом та іншими продуктами харчування.

Наш колгосп має великі перспективи в його дальшому зростанні.

Трирічний план розвитку тваринництва виконаний. Маємо 700 голів великої рогатої худоби, свиней понад 500 голів та інше.

РАДЯНСЬКЕ ЖИТТЯ

Стрілківського району КП(б) України та Рад депутатів трудящих, Дрогобицької області

Рік видання VII
№ 40 (464)
ЧЕТВЕР
24
ТРАВНЯ
1951 року
Ціна 15 коп.

Перед нами стоїть фортеця.

Називається вона, ця фортеця, наукою з її численними галузями знань. Цю фортецю ми повинні взяти, щоб то не стало. Цю фортецю повинна взяти молодь, якщо вона хоче бути будівником нового життя, якщо вона хоче стати справжньою зміною старої гвардії.

Й. СТАЛІН

Укладення договору між Радянським Союзом і Польською Республікою про обмін прикордонними ділянками

Уряд Польської Республіки звернувся недавно до Уряду СРСР з проханням обміняти невелику прикордонну ділянку території Польщі на рівну прикордонну ділянку території СРСР внаслідок економічного тяжіння цих ділянок до суміжних районів СРСР і Польщі. Уряд СРСР погодився з проханням Уряду Польської Республіки.

В результаті радянсько-польських переговорів, що відбувалися в Москві, був підписаний Договір про обмін прикордонними ділянками державних територій в районі Дрогобицької області Української РСР і Люблінського воєводства Польської Республіки.

Договір підписали: від Союзу РСР — Міністр Закордонних Справ СРСР А. Я. Вышинський і від Польської Республіки — заступник Голови Ради Міністрів Польської Республіки А. Завадський.

Училися шкільні екзамени

Важливе значення має правильний режим дня школяра. Підготовку до екзаменів треба змішувати з розумним відпочинком.

ітаційно-ко-
лгоспників. / гу.

1. Півч,
ЛКСМУ.

Заможне життя колгоспників

Веселі і радісні були наші колгоспники, коли приїхали на місце призначення. Нас, як рідних братів і сестер, зустріли колгоспники. Зразу призначили нас по одному-два чоловіки по хатах.

Особливе враження на мене справила їхня заможність. Хати в них з трьох кімнат, нові хороші меблі, радіоприймачі, повні комори хліба, хороше вбрання. Тут, я б сказав, немає різниці між містом і селом. У хатах колгоспників так чисто і вигідно, як і в містах.

Гостинність і заможне життя колгоспників залишили в нас приємне враження. Всі ми дуже задоволені місцем переселення, колгоспом і селом, де будемо жити і працювати.

Анна Чудак,
бувший житель с. Михновець.

ЗБИРА
АНГЛІЙ
ВСЕСВІТ
ЛОНДС
більше ч
частєся
миру. П
повідом
лого тв
лів міс
підпис
світньс
дення
великі
остант
Відозі

ввся зв'язок
льців з не-
і через те.
га гуртків
ності при
аматичний
м пожва-
исомольці
але всеж
працює
частєся
участі
ка мо-
своїх
іблію-
час
ко-
кого
роз-
ріх

до своїх рідних.

Щасливо приїхали

Коли ми виїжджали, то багато думали над тим, як будемо жити на новому місці. Кожний хотів довідатися про колгосп, де нас розмістять, як нас будуть зустрічати.

В районі чекали нашого приїзду. Нас зустрів голова цього колгоспу, де ми будемо працювати.

Для нас був організований обід, де було присутніх багато колгоспників. Вечором були в клубі, дивилися п'єсу.

У колгоспі тут живуть у 10 разів краще, ніж у нас. Я бачив у одного колгоспника 10 центнерів пшениці, одержаної ним на трудовні. Крім хліба, колгоспники одержують на трудовні і гроші.

Нам, приїжджим, видали допомогу як хлібом, так і грошми. Я одержав 900 карбованців допомоги.

Для нас переселенців будують хати.

Василь Перило,
бувший житель с. Михновець.

Відповідь
Ір Сену
НЬЮ-ІО
відомлення
агентства
кію, генер
таке посл
Ір Сену
хуюю:
«Я о
датован
велення

РАДЯНСЬКЕ ЖИТТЯ

ЖИТТЯ

ПРИЇЗДЖАЙТЕ В ОДЕСЬКУ ОБЛАСТЬ, ТОВАРИШІ ЗЕМЛЯКИ!

Недавно група колгоспників нашого району з сіл Лип'є, Бистре і Михновець виїхала в Одеську область.

Радянський уряд, більшовицька партія і особисто товариш Сталін піклуються про колгоспників-переселенців. Їм надаються великі пільги. Забезпечується безплатний проїзд, видається безповоротна грошова допомога в розмірі 700 карбованців на голову сім'ї і 250 карбованців на кожного її члена. Переселенці протягом двох років звільняються від сільськогосподарських податків, з них списується недоїмка за минулі роки, видається продовольча та грошова позика на придбання корови та будівництво житлових приміщень.

Нижче ми друкуємо листи колгоспників-переселенців, до своїх рідних.

Події
повідомлення
КОМАНДУВАННЯ
ПРОЛЕ

ПХЕНЬЯН,
не командувач
Корейської
тичної Республі
сьогодні, що
кої Народної
взаємодія зал
добровольців
вести на окре
фронті бої ж
і завдають н
но-англійськ
іспинманівськ

Stalin i partia podjęli się zadania budowy mieszkań dla tysięcy rodzin imigrantów z wymienionego terytorium. Zgodnie z raportami lokalnych i regionalnych komitetów wykonawczych, niemożliwe było poradzić sobie z powstaniem jakiegokolwiek kołchozu w południowej Ukrainie w trakcie jednego sezonu. Rozumiejąc znaczenie kwestii mieszkaniowej dla osadników, gazety były pełne nagłówków takich jak: „Czeka na nas gotowy dom”, „Zbudowano nową ulicę”, „Przesiedleni otrzymują nowe budynki” itp. Sztuczność wykreowanych w prasie sytuacji rzucała się w oczy wszystkim, którzy zdawali sobie sprawę z niedoborów materiałów budowlanych w ZSRR.

Próbowano także rozwiązać problem przesiedlenia z brakiem miejsc pracy na południu Ukrainy, co również było widoczne w wiadomościach zamieszczanych w gazetach. Kierownik kołchozu im. Budionnego w obwodzie odeskim, R. Łukin, wzywał Bojków do przybycia tak szybko, jak to tylko możliwe, ponieważ jego kołchoz podwoił powierzchnię upraw bawełny. Wychwalając lokalny kołchoz, a przy tym wymieniając ilość zasianych obszarów i liczbę bydła, Maria Jurist zaznacza jednocześnie, że mogłoby być jeszcze lepiej, ale „brakuje nam rąk do pracy”, a poza tym „ziemia nie jest taka [jak na ojcowiznie]”.

W doskonałym świecie radzieckiej Ukrainy, wśród mieszkańców stepu dominuje hasło: „Stryżniccy kołchoźnicy zadowoleni z przesiedlenia”. Kolektywne gospodarstwo jest bardzo chwalone ze względu na wysokie wskaźniki plonów i hodowli. Nie ma natomiast słowa o codziennym życiu pracowników kołchozu. W tym samym artykule, podpisanym przez pracownika z kołchozu im. Stalina, czytamy o „dostatnim życiu w południowych regionach”: „Prawie wszyscy kolektywni rolnicy mają radio, rower, magnetofon. Wielu z nich ma swój własny motocykl, a szef kołchozu ma własny samochód <<Pabieda>>”.

„Otwierają się przed nami wspaniałe perspektywy. Migrujemy na żyzne gleby czarnoziemiu południowej Ukrainy. Rolnicy z regionu Odessy budują dla nas przestronne i jasne domy” lub „Nigdy w domu nie jadłem tak, jak jem tutaj. Nie ma dnia bez mięsa na obiad”. „W kołchozie żyje się 10 razy lepiej niż u nas” - czytamy w notatce mieszkańca Michniowca, który wrócił z okolic Odessy. Tak więc niespodziewane, nagłe przesiedlenie się do innej strefy klimatycznej, brak mieszkań, niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb zostały na łamach gazet przedstawione jako szczęśliwy los na loterii, który mieszkańcy przygranicznych górskich wiosek otrzymali dzięki Stalinowi i Partii Komunistycznej.

W notatkach wysokich urzędników z Kijowa, adresowanych do Kremla, wielokrotnie podkreślany jest fakt, że „gazety okręgowe opublikowały szereg materiałów dotyczących życia rolników w regionach południowych”, „agitatorzy wykorzystują artykuły z gazet okręgowych do prowadzenia masowej edukacji politycznej wśród rolników, którzy są niezadowoleni z przesiedlenia” itp.

Radzieccy propagandziści nie zawracali sobie głowy kwestiami, które logicznie pojawiają się natychmiast po przeczytaniu kilku propagandowych agitek prasowych dotyczących przesiedlenia z 1951 r. Bowiem dlaczego rząd sowiecki dopuszczał tak uderzający kontrast między życiem w regionach południowych i zachodnich w ramach jednej republiki? I czy poziom życia w ukraińskiej SRR był tak niski, że po sześciu latach chłopci mówili o chlebie, mięsie i braku niedoborów dóbr przemysłowych jako o atrybutach „dostatniego życia”?

Pochodzący z miejscowości Łodyna (obok Ustrzyk Dolnych) Wasilij Mozy w swojej książce „Lodina” (Lwów, 2001) tak opisał stosunek swoich rodaków do mediów w pierwszych latach po przesiedleniu na Chersońszczyznę: „Do nowych budynków (zbudowanych dla osadników) doprowadzono radio. Zakopywali

słupy, podciągali druty. Wychodząc z domu, Mikołaj Baran surowo nakazał żonie nie wpuszczać monterów do zainstalowania radia, bo gdy tylko wróci w domu, to od razu pozbędzie się tej bolszewickiej propagandy”.

Ostatni numer „Patrioty Ojczyzny” ukazał się w Ustrzykach Dolnych w październiku 1951r. Gazety z Chyrowa i Striłek kontynuowały swą działalność, gdyż znaczna większość terenu pozostającego w ich zasięgu pozostała w granicach ZSRR. Jednocześnie ton narracji wychwalającej dostatnie życie na wschodzie republiki znacznie się obniżył. Reportaże opisujące „rozległe łąny” czy „biały chleb każdego dnia” wychodziły dużo rzadziej niż dotychczas. Kilka lat później zlikwidowano region drohobycki, którego teren przyłączono do obwodu starosamborskiego w rejonie lwowskim, co spowodowało likwidację lokalnej prasy.

Grupy rodzin i przyjaciół, którzy za wszelką cenę chcieli wyjechać z „bogatego wschodu” do „biednych krain zachodniej Ukrainy”, przynosiły mieszkańcom wsi bojkowskich pod Starym Samborem i Chyrowem inne informacje o życiu w okolicach Odessy i Chersonia. Prawda o życiu na południu Ukrainy pochodziła wyłącznie z od pojedynczych osób i istniała tylko w obiegu nieoficjalnym.

W „kołchoźniczym raj” nigdzie nie było dobrze, ale w Galicji przynajmniej byli na swoim, a nie cierpieli z powodu skwaru i pragnienia, jak to miało miejsce na niegościnnych stepach centralnej i południowej Ukrainy.

Czasami, gdy nadchodzi wieczór, moje dzieci wyciągają album z kserokopiami zdjęć przesiedleńców z 1951r. Widzą drewniane chaty, pochylone pod słomianymi strzechami, umorusane dzieci w znoszonych kufajkach i gumiakach, listy zawierające prośby o pomoc, prośby o jedzenie... Wydaje się zatem nieprawdopodobne, by uwierzyły w żałosne panegiryki i kłamstwa radzieckiej prasy, towarzyszące przesiedleniu ich przodków z gór na chersońskie stepy.

[tłum. Kinga Szewczyk]







Krywe. Fot. Cezary Krupski



Bieszczadzkie lustro. Fot. Ariel Olejnik

(Wielokulturowa) tożsamość pogranicza



Grzegorz Demel - etnolog, ukrainozawca (UJ), magistrant w Instytucie Socjologii UW; badacz społeczny. Interesuje się problematyką pogranicza, wielokulturowości i tożsamości oraz metodologią badań terenowych. Pracę doktorską (2014) poświęcił społeczności osób rosyjskojęzycznych na zachodniej Ukrainie. Autor kilkunastu artykułów naukowych. W ramach pracy w organizacjach pozarządowych zajmuje się diagnozą problemów społeczności lokalnych oraz mechanizmami zaangażowania obywatelskiego w Polsce i na Ukrainie. Przewodnik beskidzki.

Proponowany tekst, w odróżnieniu od pozostałych zamieszczonych w tym tomie, nie ma na celu dostarczenia fascynatom Bojkowszczyzny – zawodowcom i amatorom – nowej wiedzy. Celem, który sobie postawiłem, jest zachęcenie Czytelnika do spojrzenia z nieco innej perspektywy na zjawiska wielokrotnie i szczegółowo w literaturze omawiane i dobrze Mu znane. By ograniczyć liczbę przypisów, rezygnuję z niektórych odniesień do literatury faktograficznej¹, zakładając, iż zainteresowany tematem Czytelnik orientuje się w podstawowych opracowaniach dotyczących dziejów Bojkowszczyzny.

Mówiąc o tożsamości, poczynić musimy jedno generalne zastrzeżenie: w sensie dosłownym tożsamość posiadają jednostki, tożsamość grupy (narodu, grupy etnicznej) jest raczej metaforą². Dla socjologa czy antropologa najciekawszy jest społeczny wymiar tożsamości jednostkowej, a więc – w dużym uproszczeniu – tożsamość jednostki jako członka pewnej grupy³. Kreśląc z kolei portrety grup, większość współczesnych badaczy skupia się na procesie konstruowania granic grupowych, a nie „jakiejś rzekomo trwałej „zawartości kulturowej”, istniejącej w obrębie [tych] granic”⁴. Tę ostatnią perspektywę zaproponował już przed wojną polski socjolog Józef Obrębski⁵. Wśród socjologów badających zjawiska tożsamościowe, zwłaszcza na pograniczach etnicznych, wyróżnić można ujęcia koncentrujące się na wewnętrznym poczuciu *my* w ramach grupy oraz ujęcia zwracające uwagę na odróżnianie się od innych grup, czyli konstruowanie symbolicznych granic grupowych⁶. W obu wykorzystuje się dziś najczęściej tzw. podejście subiektywistyczne, a więc takie, które nie skupia się na poszukiwaniu obiektywnych, łatwo uchwytnych odmienności (w stroju, obrzędowości, budownictwie, języku), ale na poczuciu jedności (w obrębie grupy) i/lub odrębności (względem innych grup) wśród członków badanej wspólnoty.

Gdy mówimy o tożsamości Bojków – ukraińskich górali, konstatujemy, że nie mieli oni, ani dziś nie mają, dylematów takich jak Łemkowie, których część przyjęła tożsamość narodową ukraińską, część zaś własną, odrębną, łemkowską. Ale czy istniała tożsamość bojkowska w innym, nienarodowym wymiarze? Czy zakre-

¹ W zakresie faktografii wykorzystuję tu m.in. mój artykuł *Sytuacja narodowościowa w okresie międzywojennym* pomieszczony w monografii: *Bojkowszczyzna Zachodnia – wczoraj, dziś i jutro*, red. J. Wolski, t. 1., Warszawa 2016, s. 457-472, gdzie Czytelnik znajdzie szczegółowe odniesienia do źródeł, w tym archiwalnych.

² A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.

³ M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010.

⁴ M. Herzfeld, *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków 2004.

⁵ J. Obrębski, *Dzisiejsi ludzie Polesia i inne eseje*, red. A. Engelking, Warszawa 2005.

⁶ J. Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*, Wrocław 2006.

ślała granice tej grupy? Raczej nie⁷, ale w precyzyjny sposób już na to pytanie nie odpowiemy. Nie ma już Bojków w polskich Bieszczadach, a gdy jeszcze byli, zgłębiający ich kulturę etnografowie nie przywiązywali większej wagi do tożsamości jako poczucia przynależności do grupy i nie pochyłali się zbyt nad symbolicznym konstruowaniem granic grupowych przez samych Bojków. Z Janem Falkowskim polemizował w tej kwestii wspomniany już Obrębski, badacze Bojkowszczyzny nie wykazali jednak zainteresowania metodologicznymi nowinkami⁸. Badania na współczesnej ukraińskiej Bojkowszczyźnie niewiele tu pomogą: nawet gdyby udało się uchwycić bojkowską tożsamość (Zbigniew Libera ma co do tego poważne wątpliwości⁹), będzie ona dziś w państwie ukraińskim czymś zupełnie innym, niż była w przedwojennym państwie polskim.

Pogranicze jest zawsze czymś pograniczem. Przed wojną Korpus Ochrony Pogranicza strzegł granicy (praktycznie, w sensie etnicznym) ukraińsko-ukraińskiej, w sensie politycznym – granicy Rzeczypospolitej z Radziecką Ukrainą, a większość kulturowo rozumianego pogranicza polsko-ukraińskiego mieściła się w granicach II RP. Na marginesie warto dodać, że z naszego bieszczadzkiego „pogranicza” bliżej było przed wojną do granicy niemieckiej niż granicy z radziecką Ukrainą. Obecny kształt geograficzny pogranicza uzyskało po II wojnie światowej. Współczesna granica polsko-ukraińska ani nie pokrywa się z żadną nowożytną granicą państwową, ani też nie odzwierciedla przebiegu jakiegokolwiek naturalnej, ukształtowanej przez procesy osadnicze i migracyjne, granicy etnicznej. Dariusz Wojakowski podsumowuje, że utrzymywana przez 40 lat szczelność granicy spowodowała znaczne zróżnicowanie ekonomiczne i kulturowe po obu jej stronach. Zanikł też w dużej mierze jego wielokulturowy charakter¹⁰. Kulturowo, społecznie rozumiane pogranicze polsko-ukraińskie przeniosło się zaś na Warmię i Mazury, Dolny Śląsk, Pomorze. Właśnie izolacja i szczelność granicy wydają się powodować, że powoływanie się w procesie polsko-ukraińskiego pojednania na przykład powojennych Niemiec i Francji w znacznej mierze traci sens: Niemcy i Francuzi mogli się spotykać i wspólnie przepracowywać traumę, spotkanie polsko-ukraińskie przez niemal pół wieku było niemożliwe i ze względu na szczelny kordon, i na to, że na radzieckiej Ukrainie nie było miejsca na ukraińską narodową narrację. W PRL Polacy, nie mogąc eksponować Wołynia, przenieśli ciężar konfliktu polsko-ukraińskiego w Bieszczady, tutaj upamiętniając ofiary zbrodni UPA¹¹; na ukraińską wizję historii nie było z kolei miejsca ani w PRL, ani w ZSRR.

Skoro – za Dariuszem Wojakowskim – odwołaliśmy się do kategorii wielokulturowości, to i jej warto się przyjrzeć w sposób wykraczający poza popularne fascynacje różnorodnością kulturową regionu, dziś faktycznie pozostającą pewnym nostalgicznym mitem. Gdy używamy jej w kontekście Bieszczadów (czy to mówiąc o historii, czy też czytając, a może pisząc promocyjne ulotki dla turystów), rzadko zastanawiamy się chyba nad tym, że jest to to samo pojęcie, które we współczesnym świecie odnosi się do zjawisk, o których tak chętnie dyskutujemy: migracji, uchodźców, polityki „multi-kulti” w krajach zachodnich. A właśnie uświadomienie sobie owej zbieżności pozwoliłoby nam zastanowić się nad sposobem, w jakim pojęcia wielokulturowości używamy.

To, czy przed wojną Bieszczady były wielokulturowe, i jaka to była wielokulturowość, zależy od przyjętej definicji. Jeśli traktować wielokulturowość w wąskim, statystycznym sensie, to rzeczywiście mieliśmy do czynienia z sąsiedztwem wielu grup różniących się wyznaniem/obrzędkiem, językiem, kulturą material-

⁷ Z. Libera, *Granice Bojkowszczyzny Zachodniej*, w: *Bojkowszczyzna Zachodnia...*, s. 43-61.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ D. Wojakowski, *Charakter pogranicza polsko-ukraińskiego – analiza socjologiczna*, [w:] *Między Polską a Ukrainą. Pogranicze – mniejszości – współpraca regionalna*, red. M. Malikowski, D. Wojakowski, Rzeszów 1999, s. 61-82.

¹¹ G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”. Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad*, Warszawa 2009.

ną, przynależnością narodową (bardziej bądź mniej uświadamianą). Jeśli poprzestać na statystyce, mogliśmy tu użyć pojęcia proponowanego przez Mariana Golkę i mówić o „różnokulturowości”¹²; nie będzie nas wówczas interesować dynamika wzajemnych kontaktów i stosunki panujące pomiędzy przedstawicielami różnych grup. Niekiedy wielokulturowość sprowadza się właśnie do różnokulturowości (współwystępowania różnych grup na jednym terytorium), innym razem zaś – jak czyni to socjolog Zdzisław Mach – przekonuje się, że „wielokulturowość nie oznacza po prostu wielości kultur w ramach jednego systemu społecznego, sąsiedztwa grup o różnych tradycjach i różnych sposobach życia. Wielokulturowość to coś więcej – to integracja społeczna, polityczna i gospodarcza ludzi i grup społecznych reprezentujących różne kultury, którzy współpracując i konkurując ze sobą w ramach uzgodnionych reguł, tworzą jedno, względnie zintegrowane społeczeństwo”¹³.

W bogatej literaturze dotyczącej przedwojennych dziejów regionu znajdziemy całą masę opisów harmonijnego współżycia Polaków, Rusinów-Ukraińców, Żydów, ale i opisy napięć, konfliktów, konkurencji na wielu polach, w tym także na niwie gospodarczej. Generalnie konstatować można konfliktowy charakter zderzenia polityki etnicznej państwa i zakorzenionego wśród Polaków sposobu postrzegania Rusinów-Ukraińców z rodzącą się ukraińską świadomością narodową i rozwojem ukraińskiego życia społecznego, instytucjonalnego i, co za tym idzie, także politycznego.

„Wielokulturowość przedwojennych Bieszczadów” uważamy za jasną kartę historii regionu, konflikt polsko-ukraiński, zbrodnie w Baligródzie (z jednej) i w Terce (z drugiej strony) – za kartę ciemną. To dla nas jakby dwie odrębne historie, dwa odrębne zjawiska. Lubimy przedstawiać je jako przedwojenną idyllę, którą w piekło zmieniła wojna. Marian Golka swą książkę *Imiona wielokulturowości* kończy *Małą Kroniką wielokulturowych przypadków*¹⁴. Przykładowo, znajdziemy tu informacje o otwarciu szpitala w Moskwie, gdzie można leczyć się zgodnie z zasadami szariatu, i o kolejnej fali niepokojów etnicznych w Rwandzie. Zgodnie z tym podejściem na „wielokulturowość” składają się więc przykłady zrozumienia, dialogu i uznania odmienności, ale i konfliktów o podłożu etnicznym. W tym ujęciu przedwojenne sąsiedztwo i konflikt polsko-ukraiński to nie dwa różne zjawiska, ale dwa oblicza owej bieszczadzkiej wielokulturowości. Co więcej, dla socjologa konflikt etniczny ma miejsce nie tylko wtedy, gdy leje się krew. Choćby manipulacje obu stron, polskiej i ukraińskiej, związane z decyzjami odnośnie do języka nauczania w poszczególnych wsiach, albo konkurencja ekonomiczna pomiędzy polskim, żydowskim i ukraińskim handlem są przykładami konfliktu etnicznego w szerokim, socjologicznym rozumieniu.

Postuluje się też inne sposoby doprecyzowania pojęcia wielokulturowości. Wielu uczestników współczesnej debaty sugeruje, by oddzielić „wielokulturowość”, rozumianą jako współistnienie różnych kultur, od „multikulturalizmu” jako swoistej formy polityki etnicznej, przeciwstawianej polityce asymilacji. W tym ujęciu kluczowym pojęciem, wręcz osią multikulturalizmu, staje się „uznanie” (w literaturze anglosaskiej określane jako *recognition*) – oznaczające w pierwszej kolejności dostrzeżenie odmienności (nie tylko tej zewnętrznej, etnograficznej), a następnie podjęcie starań o włączenie wartości istotnych dla różnych grup do wspólnego, ogólnego systemu wartości całego społeczeństwa¹⁵. Kluczowe są tu tzw. wartości rdzenne, czyli te, których zanik prowadziłby do rozpadu danej grupy¹⁶ (w tutejszych realiach byłyby to zapewne

¹² M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa 2010.

¹³ Z. Mach, *Dylematy tożsamości wielokulturowego społeczeństwa*, <http://transkultura.bunkier.art.pl/?p=11&i=6> [dostęp 19.11.2014].

¹⁴ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*...

¹⁵ P. Savidan, *Wielokulturowość*, przeł. E. Kozłowska, Warszawa 2012.

¹⁶ J.J. Smolicz, *Wartości rdzenne a tożsamość kulturowa*, przeł. L. Korporowicz, [w:] J.J. Smolicz, *Współkultury Australii*, Warszawa 1999, s. 32-52.

zwłaszcza język i wyznanie/obrzędok). Wiele dekad przed pojawieniem się modnego dziś terminu „wielokulturowość” i ideologii multikulturalizmu, przedwojenne państwo polskie eksperymentowało z modelami polityki asymilacji narodowej (prowadzącej finalnie do zatarcia odrębności), forsowanymi przez Narodową Demokrację, i piłsudczykowskimi koncepcjami asymilacji państwowej (budowy lojalności obywatelskiej przy zachowaniu różnorodności)¹⁷.

Mniejszość ukraińską traktowano w II RP w sposób zróżnicowany, zależny nie tylko od regionu, ale i okresu, co wynikało z dynamiki koncepcji polityki etnicznej, realizowanej w myśl wspomnianych już przeciwstawnych założeń asymilacji państwowej lub narodowej. Bojkowie nie znaleźli się w centrum zainteresowań realizatorów polityki etnicznej państwa, którzy skupiali swe wysiłki na Łemkowszczyźnie i Huculszczyźnie, gdzie w latach trzydziestych starano się wygrać separatystyczne nastroje małych grup kulturowych przeciwko narodotwórczym wysiłkom ukraińskich elit¹⁸. Zarówno na Łemkowszczyźnie, jak i na Bojkowszczyźnie prowadzono akcje ukierunkowane bezpośrednio na ludność polską, jak realizowana przez Towarzystwo Szkoły Ludowej budowa kaplic rzymskokatolickich w Terce, Bóbrce i Żernicy¹⁹. Na terenie uznawanym za Bojkowszczyznę były to działania podstawowe, tu bowiem koncentrowano się na wzmocnieniu elementu polskiego, a w praktyce – na powstrzymaniu samorzutnej asymilacji osób uznawanych za Polaków do żywiołu ruskiego/ukraińskiego i odwróceniu efektów tego procesu. Bojków nie przekonywano, jak choćby Łemków, że są „zapomnianymi Polakami”²⁰, jednak ukraińskiej ludności powiatu leskiego dotyczyły w latach 30. działania ukierunkowane na grupę łemkowską, co wynikało z oparcia się władz na ustaleniach etnograficznych Falkowskiego i Pasznyckiego, a zatem „urzędowego” zaliczenia Bieszczadów do Łemkowszczyzny²¹. Analizując poszczególne modele polityki etnicznej, bardziej bądź mniej konsekwentnie realizowane w latach 20. i 30., należy też pamiętać, iż lokalni, bieszczadzcy wykonawcy polityki państwa czuli się upoważnieni do korygowania jej wedle własnych poglądów i, samodzielnie definiując polską rację stanu, ostrzyli narodowy kurs bardziej, niż wymagało tego państwo²².

Czy w międzywojennych polskich realiach można więc mówić o „uznaniu” Ukraińców²³? Na odpowiedź składają się tak odmienne fakty, jak – z jednej strony, przykładowo – istnienie ukraińskiej reprezentacji w parlamencie, z drugiej – konieczność upominania się przez Ukraińców o stosowanie na szczeblu oficjalnym ich własnej nazwy, a tym samym usankcjonowanie istnienia narodu ukraińskiego. Długotrwałe i konsekwentne stosowanie przez organa państwowe terminu Rusin zamiast Ukrainiec było formą realizacji polityki etnicznej nieuznającej ukraińskiej odrębności i podmiotowości, ale i swoistym zaklinaniem rzeczywistości. Jeszcze w 1932 r. związany z Narodową Demokracją Jędrzej Giertych pisał, że „istnienie narodu ukraińskiego jest pewną doktryną, nie zaś rzeczywistością”²⁴. Nauka do dziś nie dysponuje jednoznaczną i powszechnie akceptowaną definicją narodu. Subiektywiści, którzy dominują w dzisiejszej polskiej antro-

¹⁷ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach: walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

¹⁸ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921 – 1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979.

¹⁹ Tamże, J. Budziak, *Dzieje Leska 1918 – 1939*, Lesko 2001.

²⁰ A. Bartoszek, *Łemkowie – zapomniani Polacy*, Warszawa 1938.

²¹ H. Ossadnik, *Izolacjonizm wewnątrz etniczny na pograniczu bojkowsko-łemkowskim (w świetle akt metrykalnych)*, s. 148-172, w: *Dwa pogranicza. Galicja wschodnia i Górny Śląsk. Historia – problemy – odniesienia*, red. Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2003.

²² T. A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.* Warszawa [1993].

²³ Zastrzec jednak należy, iż absurdem (a mówiąc delikatniej: błędem myślenia ahistorycznego) byłaby krytyka władz polskich za to, że nie realizowały „polityki multikulturalizmu”, który jako doktryna zrodził się na Zachodzie wiele dekad później. Jeśli jednak chętnie posługujemy się pojęciem „wielokulturowości”, to warto zwracać uwagę na odmienne treści, jakie pod tym pojęciem mogą się kryć w odniesieniu do przeszłości i współczesności. Oczywiście, sam termin „wielokulturowość” jest znacznie młodszy niż przedwysiedleniowe Bieszczady.

²⁴ Cyt. za: A. Chojnowski, *Koncepcje...*, s. 9.

pologii i socjologii, uważają, że kluczowym czynnikiem pozwalającym mówić o narodzie jest podzielane przez członków danej grupy przekonanie, że tworzą naród. Mieliśmy więc do czynienia z wielokulturowością silną w rozumieniu statystycznym oraz z polityką nieuznawania wartości istotnych dla grup mniejszościowych²⁵.

Podczas gdy Józef Pawłusiewicz pisze, że „nikt z mieszkańców Bieszczadów nie używał terminu Ukraińiec, lecz jedynie Rusin”²⁶, ukraińskie źródła o charakterze wspomnieniowym podkreślają ukraińską świadomość mieszkańców regionu²⁷. Dziś na te rozbieżności wspomnień możemy patrzeć jedynie uzbierając się w dostarczaną przez antropologów i socjologów, w mniejszym stopniu historyków, wiedzę o tym, że transmisja pamięci, zwłaszcza gdy skierowana jest do szerszej publiczności, służy często konkretnym, bieżącym celom autora i jego grupy²⁸. Czy nie jest przypadkiem tak, że dziś całą narrację o przedwojennej wielokulturowej sielance wywodzimy z opisów takich jak Pawłusiewicza, powielając w ten sposób przedwojenny polski stereotyp – przekonanie o istnieniu „dobrych Rusinów” i „złych Ukraińców”?

W literaturze popularny jest też podział na wielokulturowość silną i butikową, autorstwa Stanleya Fisha. Ta pierwsza oznacza zgodę na uznanie za równorzędne i uprawnione wartości poszczególnych kultur, ta druga – powierzchowne eksponowanie odmienności²⁹. „Uznanie” oznacza tu dostrzeżenie podmiotowości i zaproszenie wszystkich grup do współtworzenia (dyskutowania) kanonu wspólnych dla całego społeczeństwa wartości. Najczytelniejszego przykładu dostarczyć dziś może Kanada. To nie tak, że kanadyjskość dopuszcza różnorodność, kanadyjskość jest różnorodnością.

Jak pisze Patrycja Trzeszczyńska – i należy się z nią zgodzić – dzisiejsza bieszczadzka wielokulturowość jest wielokulturowością butikową³⁰. Autorka, zauważając w swych badaniach terenowych dystans dzisiejszych bieszczadników wobec ukraińskości, zastanawia się nad fenomenem eksploatowania przez obecnych mieszkańców Bieszczadów nie-swojego dziedzictwa:

„Strategia promocyjna regionu czerpie obficie z przeszłości dawnych gospodarzy. Bieszczady konstruuje się nie tylko jako dzikie, nieskażone, góry piękne i inne niż wszystkie. Także to, co poniżej połonin, a co dotychczas ukryte czy nieczytelne, może stać się wyrazistym atutem. Mówi się o mieszkających tu dawniej Bojkach i Łemkach oraz o Rusinach, nierzadko traktując każdą z tych dwóch pierwszych grup jako przedstawicieli innego etnosu, osobnego względem <<Rusinów>>. Zaprasza się więc w Bieszczady bojkowskie, bojkowsko-łemkowskie, nawet ruskie – ale jeszcze nie ukraińskie. Na to wydaje się zbyt wcześnie.”

I dalej:

„Żadna inna grupa etniczna w powojennej Polsce – poza Niemcami – nie była tak stygmatyzowana jak Ukraińcy. Z kolei współcześnie nie nawiązuje się do dziedzictwa niemieckiego w taki sposób, jak

²⁵ J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak”, nr 3: 1997, s. 4-31.

²⁶ J. Pawłusiewicz, *Na dnie jeziora*, Krosno 2009, s. 48.

²⁷ Нр. В. Бровар, *З Михнівця на Маківку*, „Літопис Бойківщини”, nr 1(56):1987, s. 44-45, М. Шпак, *Стежниця. До 500 річчя с. Стежниці 1498-1998*, Самбір 1999.

²⁸ P. Trzeszczyńska, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013.

²⁹ A. Śliz, M.S. Szczepański, *Wielokulturowość i jej socjologiczny sens. Festival Caravan czy wielokulturowe street party?*, „Studia Socjologiczne”, nr 4: 2011, s. 7-25.

³⁰ P. Trzeszczyńska, *Cudza przeszłość – nasza pamięć. Praktykowanie pamięci w Bieszczadach*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, seria: Prace Etnograficzne”, t. 44:2016, s. 1-23. Autorka prowadziła w Bieszczadach wywiady, obserwację podczas imprez folklorystycznych oraz kwerendę wydawnictw regionalnych: tradycyjnych i internetowych (szerzej: *taż, Pamięć o nie-swojej przeszłości. Przypadek Bieszczadów*, Kraków 2016).

ma to miejsce w Bieszczadach w stosunku do dziedzictwa ukraińskiego. Na ziemiach zachodnich nie robi się festiwali, podczas których mieszkańcy np. ziemi lubuskiej śpiewają po niemiecku w niemieckich strojach z regionu, choćby po to, by zaciekać turystów. Dlaczego jest to możliwe w Bieszczadach? Ponieważ pieśni i stroje opatrzone są <<dezynfekującym>> przymiotnikiem <<bojkowskie>>³¹.

A swoją drogą – tak dla samych siebie - zastanówmy się jeszcze nad tym, na ile dostrzegamy związek Bojka – ukraińskiego pasterza z połonin, którego zamkniętą w gablotce kulturą się fascynujemy i którego pieśni śpiewamy na lokalnych festiwalach, z dzisiejszym Ukraińcem, z którym targujemy się o cenę paczki papierosów. Wydaje mi się, że w niewielkim stopniu.

Na koniec jeszcze niedawny bieszczadzki „przypadek wielokulturowy”. Kilka lat temu głośnym echem po kraju odbiła się sprawa uherczańskiego browaru Ursa Maior, który wypuścił na rynek rzemieślnicze piwo o nazwie „Pantokrator”. Wiele środowisk wyraziło swe oburzenie. Spójrzmy na ten problem z punktu widzenia naszej refleksji nad wielokulturowością. Jako jeden z pierwszych zareagował dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku, Wiesław Banach, uświadamiając piwowarów, że „to tak, jakbyście piwo nazwali po prostu Jezus Chrystus”³². Turysta, racząc się „Pantokratozem”, może wczuć się w klimat starej cerkwi w bieszczadzkiej głuszy, a jeśli egzotyka ta przypadnie mu do gustu, może też na solińskim straganie przyodziać się w koszulkę „bieszczadzkie anioły” ozdobioną sitodrukiem z twarzą archanioła skopiowaną z kanonicznej ikony. Taka wielokulturowość jest niczym innym, jak butikowym nawiązywaniem do zmytyzowanej wielokulturowości, nie ma jednak nic wspólnego z poszanowaniem wartości innych kultur, z jakimkolwiek uznaniem. „Pantokrator” pojawił się w serii piw opatrzonych nazwami „przypominającymi zapomniane słowa”. Problem w tym, że nie wszyscy to słowo zapomnieli i dla wielu wciąż należy ono do sfery sacrum. Jeśli w historii z „Pantokratozem” cokolwiek świadczyło o rzeczywistej, dzisiejszej, żywej i silnej wielokulturowości, to to, że miał się kto upomnieć – choć bezskutecznie – o wartości istotne dla przedstawicieli kultury mniejszościowej, oraz to, że zauważono szeroki, nie tylko regionalny, wymiar problemu. Oprócz środowisk muzealnych i przewodnickich, wprawionych w okresie PRL w walce o poszanowanie tego, co po dawnych mieszkańcach zostało, zareagowali m.in. lokalni hierarchowie cerkwi prawosławnej i greckokatolickiej, odwołując się zarówno do wartości ogólnochrześcijańskich, jak i do kontekstu lokalnego: „Jak można nazwać piwo najświętszym imieniem Jezusa Panującego i to na terenie, gdzie w każdej cerkwi czczona jest ikona Pantokratora?”. Szeroki kontekst wielokulturowości dostrzegł jeden z protestujących, przedstawiciel polskiej, rzymskokatolickiej większości – sanocki proboszcz: „Z braku szacunku do przekonań religijnych innych ludzi doszło ostatecznie do tragedii w Paryżu” (chodzi o zamach na redakcję Charlie Hebdo w 2015 r.). Choć „piwna afera” jest niewątpliwie „przypadkiem wielokulturowym” (jak u przywoływanego wyżej Mariana Golki), stron konfliktu nie należy jednak rozpatrywać w kategoriach etnicznych - browar nie kieruje się „interesami polskimi”, ale interesami w wąskim, rynkowym rozumieniu. W październiku 2018 r. Ursa Maior wypuściła kolejną serię piw ze stylizowanymi ikonami na etykietach.

³¹ Tamże, s. 12-13. Należy dodać, iż w sięganiu do nie-swojego dziedzictwa Trzeszczyńska skłonna jest dostrzegać także strategię osvajania przestrzeni i budowania lokalnej tożsamości przez dzisiejszych bieszczadników – przybyszów z różnych stron kraju (tamże).

³² Wszystkie cytaty w tym akapicie za J. Ziobro, *Piwo z Chrystusem i Maryją w tle*, „Tygodnik Sanocki”, nr 8 (1208):2015, s. 1,9.



Czarna Dolina. Fot. Anna Szczukiewicz



Świt w Bieszczadach. Fot. Aleksandra Sałapatek



Bieszczadzka przestrzeń. Fot. Ariel Olejnik

Abstrakt

Pred 70 rokmi bol región Beskýd plný života. Bola to krajina, nehostinná, drsná, náročná na prežitie, ktorá priviedla na svet svojich autentických obyvateľov. Bojkovia, o ktorých je reč, boli ľuďmi tichými, pokojnými, ale aj tvrdými a odolnými voči podmienkam Beskýd. Ich svet sa náhle skončí – druhá svetová vojna a jej politické dôsledky zapríčinili, že Bojkovina (región osídlený Bojkami) zmizla. „Veľká história“ sa prehnala aj cez Beskydy, vzala so sebou Bojkov a vysídlila ich na miesto vzdialené nielen geograficky, ale predovšetkým kultúrne. Po celé stáročia žijúci v horách si museli zvyknúť na nekonečné stepi Ukrajiny. Do Beskýd sa vracajú dnes, už nie fyzicky, ale prostredníctvom projektu „Výzva miesta - o nejestvujúcej krajine“.

Táto publikácia predstavuje len časť problematiky, ktorá sa týka histórie a kultúry Bojkov. Všetky príspevky, ktoré sa tu nachádzajú, môžu byť základom pre rozsiahle vedecké štúdie. Napriek tematickej rozmanitosti poukazujeme na oblasti, ktoré sú podľa nás obzvlášť zaujímavé a dokazujú, že na pozadí všeobecne chápanej kultúry pohraničia medzi Poľskom, Slovenskom a Ukrajinou je „Bojkovina“ zaujímavý a odlišný prvok. Ukazuje sa to napríklad v príspevkoch Damiana Nowaka („Sakrálna architektúra v západnej Bojkovine v XX. storočí. Vybrané príklady.“) či Andrzeja Żygadła („Bojkovská cerkev – fakty a mýty“). Autori sa zamerali na umelecké a konštrukčné aspekty sakrálnej architektúry bojkovského typu. Janusz Radwański v príspevku „Jazyk Bojkov - most medzi východom a západom“ poukazuje na odlišnosť Bojkov z jazykového hľadiska. O typických bojkovských piesňach sa dozvieme od Marianny Jarej („Spev a hudobná kultúra Bojkoviny“). Vďaka príspevku Daniela Nowaka („Bojkovina na administratívnej mape Haliče“) spoznáваме Bojkovinu v rámci geopolitického priestoru. K čisto geografickej lokalizácii stôp po osídlení Bojkov nám pomôže článok „Horské pastierstvo Bojkoviny“ Wojciecha Krukara. O tom, že Beskydy nie sú len Bojkovia, sa dozvedáme z príspevkov Roberta Bańkosza („Materiálna a duchovná kultúra poľsko-slovensko-ukrajinského pohraničia – doplnenie“) a Łukasza Bajdu („Šľachta západnej Bojkoviny“). Špecifickým zhrnutím témy sú dva príspevky: „Identita pohraničia“ Grzegorza Demela a „Na Východe čaká blahobyť. Miestna tlač v službe sovietskej propagandy: vysídlenie z roku 1951 roku v tlači“, ktorého autorkou je Natalia Klasztorna. Prvý z nich je pokusom o syntézu súčasných poznatkov o etnickej / národnostnej / sociálnej identite a príslušnosti človeka s historickými podmienkami, ktoré sa týkajú Bojkov a ich uvedomovania si týchto skutočností. Príspevok N. Klasztornej je ďalším opisom veľkej manipulácie, ktorej boli vystavení obyčajní ľudia, prinútení sovietskym systémom opustiť svoju domovinu. Autorka, dcéra obetí vysídlenia, popisuje oficiálnu sovietsku rétoriku, porovnáva ju s historickými skutočnosťami a hodnotí túto konfrontáciu z dvoch hľadísk: výskumníčky a potomka obetí vysídlenia.

70 rokov je ako ľudský život... Stačí toľko času, aby sme zabudli na človeka? Stačí toľko času, aby sme zabudli na tak veľké množstvo ľudí? Ako merať čas potrebný na zmenu ľudskej reflexie? Príroda sa s týmito zmenami vyrovná celkom dobre a príjme za svoje všetko, čo jej človek zanechá. Ale môže takto fungovať ľudská pamäť?

70 rokov je dosť času na to, aby sme dali hlas miestu, aby sme znovu počuli volanie tých, ktorí opustili Beskydy, no vracajú sa v záznamoch, vo fragmentoch spomienok, v útržkoch opustenej krajiny, v diskusiách, rozprávaniach, piesňach. Veď 70 rokov nie je tak veľa, aby sme zabudli. Opierajúc sa o toto tvrdenie autori tejto publikácie hovoria: Nie, nezabúdame. Bojkovina existuje dodnes a jej miesta sú prítomné nielen v tom, čo možno ešte vidieť, ale aj v tom, čo pamätáme a táto kniha je toho svedectvom.

[tłum. Peter Medvid]



Zima na połoninach. Fot. Remigiusz Kunasz



Wiosna w Bieszczadach. Fot. Anna Szczukiewicz





Skorodne. Fot. Cezary Krupski



Bieszczady przed zimą. Fot. Anna Szczukiewicz



Jesień na Bukowym Berdzie.



Bieszczadzka wiosna.

“70 lat to czas jednego życia... Czy tyle wystarczy, by zapomnieć człowieka? A może tyle czasu trzeba, by zapomnieć o wielu ludziach? Jak zmierzyć czas potrzebny do zmiany świadomości ludzkiej? Bo przyroda radzi sobie z tymi zmianami całkiem dobrze, biorąc w posiadanie wszystko, co człowiek jej pozostawi. Czy tak samo może zadziałać ludzka pamięć?

70 lat to dobry czas, by oddać głos przestrzeni, by znów usłyszeć wołanie tych, którzy opuścili Bieszczady, ale powracają w zapiskach, we fragmentach wspomnień, w urywkach opuszczonych krajobrazów, w dyskusjach, narracjach, pieśniach.

70 lat to jednak nie tak dużo, by zapomnieć. Podpierając się tą tezą, autorzy niniejszej publikacji mówią wprost: nie, nie zapominamy. Bojkowszczyzna istnieje do dziś, a jej przestrzenie są obecne nie tylko w tym, co widać, ale i w tym, o czym pamiętamy, czego świadectwem jest ta książka.”

Egzemplarz bezpłatny

ISBN 978-83-64423-93-2



Interreg
Polska-Słowacja

Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego



UNIA EUROPEJSKA

